



Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowiska - Olszanica - Sanok - Solina - Ustrzyki - Zagórz

ODSŁONIĘCIE Z POŚWIĘCENIEM

Dwa dni – 30 czerwca i 1 lipca – trwał odpust parafialny w sanktuarium Matki Bożej Bieszczadzkiej w Jasieniu. Najważniejsze uroczystości przypadły na niedzielę. Po uroczystym sumie odpustowej nastąpiło poświęcenie marmurowego pomnika Jana Pawła II i odsłonięcie tablicy przy dębie papieskim.



Poświęcenie pomnika Jana Pawła II

Już od sobotniego przedpołudnia w jasińskim sanktuarium gromadzili się parafianie i pielgrzymi. – W tym roku do Jasienia przybyli pielgrzymi z różnych miejscowości w Bieszczadach. Z Czarnej ponad 50 osób dotarło pieszo – mówi jasiński proboszcz ks. Robert Giza. – Było też sporo ludzi z różnych regionów Polski. Byli również pielgrzymi z Ukrainy i grupa wiernych z Niemiec.

Fot. T. Szewczyk

Rano w sobotę zaczęły się próby i przesłuchania IV Bieszczadzkiego Przeglądu Piosenki Religijnej.

Po południu zaś parafianie i pielgrzymi wzięli udział w drózkach różańcowych, najpierw rozważając tajemnice radosne, później – tajemnice światła. Pomiędzy obiema częściami różańca podczas mszy dziękowali za powołania kapłańskie i modlili się o nowe.
c.d. na s. 6

ANITA WICEMISTRZYNIA POLSKI!

Biegaczka z MKS „Halicz” Ustrzyki Dolne Anita Wacławska wywalczyła tytuł drugiej wicemistrzyni Polski juniorów w biegu na 2000 m z przeszkodami. – Anita była największą sensacją tych zawodów w biegach średnich i długich – mówi trener Grzegorz Oleksy. – Nikt na nią nie stawiał. Osiągnęła wynik, który nie tylko daje jej miejsce w czołówce krajowej, ale bardzo przybliża ją do poziomu europejskiego.



A. Wacławska ze swoim trenerem

Fot. T. Szewczyk

Najlepsi juniorzy z całej Polski 26-28 czerwca na stadionie AZS AWF w Białej Podlaskiej rywalizowali o tytuły mistrzów kraju w lekkoatletyce. Z Ustrzyckiego „Halicza” we współzawodnictwie tym wzięła udział jedynie Anita Wacławska. Wystartowała w biegu na 2000 m z przeszkodami i w biegu płaskim na 5000 m.

Biegła swoim tempem

Ustanowiony 23 czerwca w Rzeszowie podczas Mistrzostw Województwa Podkarpackiego w Lekkiej Atletyce wynik w biegu na 2000 m z przeszkodami dawał Anicie wysokie miejsce w rankingu i gwarantował start w zawodach centralnych.

Jednak takie „korespondencyjne współzawodnictwo” nie zawsze potwierdza się w konfrontacji na biegni. Nierzadko biegaczki z bardzo dobrymi czasami z zawodów regionalnych nie potrafią się do nich zbliżyć na zawodach centralnych.
c.d. na s. 9

CENTRUM KSZTAŁCENIA EKSTERNISTYCZNEGO W SANOKU

prowadzi
eksternistyczne zajęcia
z zakresu programu
Licium
Ogólnokształcącego

warunek:
ukończone 18 lat,
wykształcenie
min. podstawowe
lub ukończone gimnazjum

Dokumenty:
2 zdjęcia 30x42,
świadectwo ukończenia
szkoły podstawowej
lub gimnazjum

Eksternistyczne egzaminy
wraz z maturą zdaje się przed
Państwową
Komisją Egzaminacyjną.

Zapisy odbywają się
w Sanoku, ul. Głogowa 1
od 1 czerwca 2007 r.
do 11 września 2007 r.
Rozpoczęcie nauki
12 września o godz. 17.00.
tel. (013) 46 488 45.
Informacje dodatkowe
tel. kom. (0)603 860 187

**BIESZCZADZKI
BANK SPOŁDZIELCZY
USTRZYKI DOLNE**

* tanie kredyty gotówkowe od 6% w stosunku rocznym
* możliwość wygrania atrakcyjnych nagród
szczegóły w placówkach banku

Sanok
Nauzydzelskie Kolegium Języków Obcych

38-500 Sanok, ul. Głogowa 1
tel/fax (013) 46 488 45; www.nkjo.sanok.pl

**NIEPUBLICZNE NAUCZYCIELSKIE
KOLEGIUM JĘZYKÓW OBCYCH
o uprawnieniach publicznych**

prowadzi
STUDIA LICENCJACKIE
LICENCJAT UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO OPIEKUN NAUKOWY KOLEGIUM

1. Specjalność: język angielski
– w dziennym, wieczorowym i zaocznym systemie kształcenia;
– profil nauczyciel tłumacz i nauczyciel języka biznesu.
2. Specjalność: język niemiecki
– w dziennym, wieczorowym i zaocznym systemie kształcenia.
3. Specjalność: język francuski
– w dziennym systemie kształcenia.

Dokumenty (podanie, 2 zdjęcia 30x42, 3 zdjęcia 45x65, świadectwo dojrzałości lub dyplom, zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu nauczycielskiego) należy składać w siedzibie Kolegium ul. Głogowa 1, tel. (013) 46 488 45.

EGZAMIN WSTĘPNY
odbędzie się:

- 14.07.2007 r. (dokumenty należy złożyć do 13.07.2007 r.)
- 25.08.2007 r. (dokumenty należy złożyć do 24.08.2007 r.)
- 8.09.2007 r. (dokumenty należy złożyć do 7.09.2007 r.)
- 15.09.2007 r. (dokumenty należy złożyć do 14.09.2007 r.)
- 22.09.2007 r. (dokumenty należy złożyć do 21.09.2007 r.)

Informacje dodatkowe tel. kom. (0) 603 860 187.

**PODKARPACKI BANK
NIERUCHOMOŚCI**

**NIERUCHOMOŚCI
„KWAŚNIAK”**

Rzeszów, ul. 3 Maja 14; Rzeszów, ul. Grunwaldzka 42
www.kwasniak.net 501 393 733, 017 853 80 08

SALON OPTYCZNY „KWAŚNIAK”
Rzeszów, ul. 3 Maja 14
tel./fax 017 852 89 33, 601 504 849; e-mail: optyk@kwasniak.pl

NOCLEGI „U JANUSZA”
Zadwórze 4 (8 km od Ustrzyk Dolnych)
Pokoje z łazienkami, wyciąg narciarski, pstragi, rowery
www.ujanusza.prv.pl 013 46 11 579; 508 153 376

DRZWI WEJŚCIOWE

**cena
już od 399⁹⁹**

Ustrzyki Dolne
ul. 29 listopada 31
tel. 0 13 461 23 94 (za kinem)

ABP
PANELE, DOCIEPLENIA
Materiały budowlane
od najlepszych dostawców

“PROFIL”
Sanok ul. Okulickiego 8
tel. 46 320 09

**PRODUKCJA METALOWA
OGRODZENIA
BRAMY
BALUSTRADY**

**Producent
siatki ogrodzeniowej**

INFORMACJE

Subwencja to trudny temat

Na Podkarpaciu 22 czerwca przebywał wiceminister edukacji narodowej Sławomir Kłosowski. W starostwie bieszczadzkim w Ustrzykach D. spotkał się z przedstawicielami samorządu powiatu bieszczadzkiego i samorządów gmin Czarna, Lutowska i Ustrzyki D. oraz z dyrektorami placówek oświatowych prowadzonych przez powiat.



Fot. T. Szewczyk

- Nasze ministerstwo proponuje zmiany, które są mocno związane z głosami z tego typu spotkań. Chodzi o to, żeby płynące z dołu postulaty przekładać na prace legislacyjne – deklaruje S. Kłosowski. Z wypowiedzi wiceministra wynika, że w najbliższym czasie system oświaty nie czeka jakaś rewolucja. Jednak pewne zmiany będą. Obecnie przygotowywany jest projekt objęcia wszystkich dzieci od 3 roku życia edukacją przedszkolną. Wbrew pogłoskom nie dojdzie do łączenia szkół podstawowych i gimnazjów. Nadal pozostaną one jako dwa osobne etapy nauczania. Większy nacisk ma być położony na to, by „gimnazja w sposób rzeczywisty wyrównywały szansę edukacyjną”. Planuje się natomiast wydłużenie

okresu nauki w liceach z 3 do 4 lat. W drugim półroczu ostatniej klasy prowadzona byłaby edukacja fakultatywna, ukierunkowana na jak najlepsze przygotowanie uczniów do matury.

Bieszczadzcy samorządowcy i dyrektorzy szkół podnosili w swoich wystąpieniach głównie problemy finansowe, związane z funkcjonowaniem szkół.

- Rozziew pomiędzy subwencją oświatową a rzeczywistymi nakładami na szkoły jest z roku na rok coraz większy – stwierdza starosta bieszczadzki Krzysztof Gaśior. – W tym roku musimy dokończyć do oświaty 900 tys. zł.

- Na oświatę wydajemy jako gmina 15 mln zł. Subwencja oświatowa wynosi nieco ponad 8 mln zł. Różnicę dokładamy z budżetu gminy – informuje ustrzycki

burmistrz Henryk Suluja. – Oczekujemy, że w finansowaniu oświaty wreszcie nastąpią zmiany, które uwzględnią specyfikę takich regionów jak Bieszczady.

- Deficyt subwencji w przypadku naszej szkoły wynosi 35%-40% – mówi dyrektor ustrzyckiego Zespołu Szkół Licealnych Arkadiusz Lupa. – Starostwo przekazuje brakującą część środków, zdejmując je z innych zadań albo zaciągając kredyty. Ale dojdzie do takiej sytuacji, że zdolności kredytowe powiatu w którymś momencie się skończą.

- Subwencja to trudny temat. Rozmowa o tym to ciężka sprawa – odpowiada wiceminister S. Kłosowski. – Wszyscy mówią, że służący do jej obliczania algorytm, to fatalna rzecz. Jak rozpoczyna się nad nim dyskusja, to zaczyna się jazda bez trzymanki. Po kilku godzinach wszyscy dochodzą do wniosku, że ten algorytm to jednak dobra sprawa. Nie przyjechałem tu, by stwierdzić, że pieniędzy na oświatę jest za dużo i trzeba je zabrać. Jednak należy zauważyć, iż na przestrzeni lat 2000-2007 liczba uczniów spadła o 950 tys., a w tym samym czasie subwencja oświatowa wzrosła o 10 mld zł. Nie można zatem mówić, że na oświatę jest coraz mniej pieniędzy.

S. Kłosowskiemu podczas ustrzyckiego spotkania towarzyszyli: poseł na Sejm RP, przewodniczący Klubu Parlamentarnego PIS Marek Kuchciński, poseł na Sejm RP Andrzej Cwier, podkarpacki kurator oświaty Maciej Karasiński i przewodniczący KP PiS w Ustrzykach D. Marek Andruch.

T. S.

LICEUM DO REMONTU

Jeszcze w tym roku budynki Zespołu Szkół Licealnych im. J. Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych poddane zostaną gruntownemu remontowi. Nie będzie to zadanie łatwe, gdyż główny gmach figuruje w rejestrze zabytków i wszystkie prace muszą być zgodne z wytycznymi Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.



Ustrzycki „ogólniak” został wybudowany dokładnie 80 lat temu. Czas robi swoje. Ostatni poważniejszy remont budynku przeprowadzono w latach 70. ub. wieku.

Fot. T. Szewczyk

- Z rezerwy budżetu państwa udało nam się pozyskać na remont ustrzyckiego ZSL 750 tys. zł – informuje bieszczadzki starosta Krzysztof Gaśior. – W najbliższych dniach ogłaszamy przetarg, wylaniemy wykonawcę i zabieramy się do roboty.

Sporą część pozyskanej kwoty trzeba będzie przeznaczyć na remont dachu. Przewidziano wymianę całego pokrycia dachu i części konstrukcji dachowej. Dach musi pozostać w niezmienionym kształcie i pokrycie musi być wykonane blachą płaską felcowaną. To w znacznej mierze podniesie koszty remontu. – Nie bronimy się przed tymi zaleceniami i w pełni je rozumiemy – mówi K. Gaśior. – To jest piękny budynek, już zabytek i trzeba, aby pozostał taki, jak go zbudowano.

Poza remontem dachu przeprowadzona zostanie wymiana stolarki drzwiowej i okiennej. Nowe okna muszą być zrobione z drewna i mają być identyczne jak te, które zostaną zdemontowane. Zaplanowano również odnowienie elewacji obu budynków – szkoły i hali sportowej. – Jeżeli finanse na to pozwolą, to chcielibyśmy jeszcze wykonać porządną izolację fundamentów – dodaje starosta.

Jeśli nie wystąpią jakieś nieprzewidziane trudności, remont ZSL zostanie zakończony jeszcze w 2007 r.

t. s.

Milion na drogi

Ponad 1 mln zł w tym roku wyłoży gmina Ustrzyki D. ze swojego budżetu na remonty, naprawy i przebudowy dróg. Pieniądze są i będą wydawane przede wszystkim na drogi gminne w terenach wiejskich oraz drogi i chodniki w mieście.

Od jakiegoś czasu etapami przebudowywane są drogi gminne w Ropieniec i Łobozewie. W tym roku w Ropieniec za 97 tys. zł wykonane zostanie 430 m drogi asfaltowej. Inwestycja ta ma być sfinalizowana do końca sierpnia. – Jeśli chodzi o tę drogę, prace zaplanowane na ten rok prawie zamkną jej przebudowę – mówi wiceburmistrz ustrzycki Jacek Przybyła. – Do zrobienia w przyszłym roku zostanie jeszcze ok. 150 m.

W Łobozewie przewidziano za 22 tys. zł remont mostu koło szkoły. Ponadto na odcinek 400 m do połowy lipca położony zostanie asfalt. Będzie to kosztować budżet gminy 72 tys. zł. – Po zakończeniu tych prac na całej długości drogi gminnej w tej miejscowości będziemy mieć nową nawierzchnię – stwierdza J. Przybyła. Oprócz tego w Łobozewie już wykonano drogę z płyt betonowych, co kosztowało gminę 8 tys. zł.

Za 38 tys. zł położono dywanik asfaltowy na ponad 140 m drogi gminnej w

Nowosielskich Kozickich. Z kolei w Ustianowej G. na drodze prowadzącej przez Zabłocie za ponad 15 tys. zł zrobiono nakładkę. Do połowy lipca ma być położony dywanik asfaltowy na drodze gminnej, prowadzącej do cmentarza w Leszczowat. W tej miejscowości ma być też pobudowany parking o powierzchni 250 m². Będzie to kosztować budżet gminy 49 tys. zł.

- Do tej pory na drogi gminne na terenach wiejskich wydaliśmy już ok. ćwierć mln zł – informuje wiceburmistrz. – Właściwie w każdej wiosce wykonywalibyśmy na wiosnę jakieś roboty na drogach dojazdowych do pól, lasów i siedlisk. Planowane są jeszcze w b.r. modernizacje dróg rolniczych na kwotę 42 tys. zł.

Trwa budowa kolejnego odcinka – długość 290 m – chodnika przy drodze krajowej w Ustianowej G. Materiały dostarcza Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Rzeszowie. Koszty robocizny – 101 tys. zł – pokrywane są z kiesy gminnej.

Wg podobnych zasad kontynuowana będzie przebudowa kolejnego fragmentu – tym razem 189 m – chodnika przy ul. 29 Listopada w Ustrzykach D. Zapewnienie materiałów spoczywa na rzeszowskim oddziale GDDKiA. Gmina

zapłaci 51 tys. zł za robotę.

Również kontynuowana będzie przebudowa następnej części – długość ponad 400 m – chodnika przy ul. Dwernickiej. Wartość tego zadania wynosi ponad 140 tys. zł. Inwestycja ta jest finansowana po połowie przez gminę i Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie. – Ogłoszenie przetargu i wykonanie leży po stronie PZDW – mówi ustrzycki burmistrz Henryk Suluja. – Środki są ujęte w budżecie Marszałka Województwa Podkarpackiego i w najbliższym czasie przetarg powinien być ogłoszony.

Do połowy lipca ma być skończona budowa 280 m chodnika przy ul. Nadgórnej. Będzie to kosztować gminę 79 tys. zł. Za 61 tys. tys. zł przebudowano 220 m chodnika przy ul. Jana Pawła II. Przebudowano też 126 m chodników przy ul. Belskiej i ul. Wyzwolenia, tworząc jednocześnie parking z 8 stanowiskami. Roboty te kosztowały 70 tys. zł.

Oprócz tego za 92 tys. zł przeprowadzone zostały remonty cząstkowe innych ulic w mieście, m.in. ul. Korczaka, pl. Szopena, ul. Pionierskiej, ul. Rynek, ul. Szkolnej i ul. PCK.

T. S.

Zaproszenie na spotkania

Ośrodek Naukowo - Dydaktyczny BdPN w Ustrzykach Dolnych zaprasza na „Wakacyjne spotkania z przyrodą”, które odbywają się w piątki o godz. 18.00 w sali audiowizualnej Muzeum Przyrodniczego BdPN.

13. 07. „Pieniny - perła Karpat Zachodnich” - mgr Maciej Szajowski - Pieniński Park Narodowy

20. 07. „Spotkania ze zwierzętami” - mgr inż Cezary Ćwikowski - Bieszczadzki Park Narodowy

27. 07. „Przyroda okolic Przemysła” - dr Wojciech Paul - IBP PAN w Krakowie

Udział grup zorganizowanych po uprzednim uzgodnieniu z OND BdPN. Tel. (13) 461 10 91

„GB” zaproszona

Inicjatorzy i organizatorzy różnorakich przedsięwzięć pamiętają o „GB” i zapraszają jej przedstawicieli do udziału w przygotowywanych przez siebie imprezach i działaniach.

W ostatnim czasie zaprosili nas m. in.: - Małopolskie Forum Współpracy z Polonią na XV Światowe Forum Mediów Polonijnych Tarnów – Warszawa - 2007 pod patronatem Marszałka Senatu RP, Ministra Spraw Zagranicznych oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego; - Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Ropieniec do Ropienki na uroczyste przekazanie samochodu pożarnicze-

go dla miejscowej OSP;

- Wydawnictwo BOSZ i Przemyskie Centrum Kultury i Nauki „Zamek” do Leska i Przemysła na 2 „Bieszczadzkie lato z książką”; - Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Ustrzycki Dom Kultury do UDK na wystawę fotografii Stanisława Wierzego „Kresy – ziemia wielu wyznań”; - Zespół Ludowy „Zamłynianki” do świetlicy wiejskiej w Jałowie na V „Festyn na Ludową Nutę”; - Portal e-gory.pl oraz Studenckie Koło Przewodników Górskich w Krakowie na pierwszy wypad z cyklu „Góry po robocie!” na Luboń Wielki; - Bieszczadzki Dom Kultury w Le-

sku na XX edycję „Country w Bieszczadach – Piknik country, blues, rock w Bieszczadach – Lesko 2007; - Fundacja Pro Academia Narolense i Urząd Miasta i Gminy Narol do Narola na VIII Cesarsko-Królewski Jarmark Galicyjski Narol 2007; - Firma „Flow. Szkolenia i doradztwo” do Krakowa na warsztaty szkoleniowe „Jak skutecznie wypełniać wnioski do Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki”. Zawsze chcemy z zaproszeń skorzystać. Nie zawsze możemy. Wszystkim ich nadawcom dziękujemy za pamięć.

Pani Grażynie Ochalek
wyrazi głębokiego współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają
pracownicy i nauczyciele
Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Czarnej

„Gazeta Bieszczadzka” – Regionalny dwutygodnik samorządowy. Adres redakcji: 38 – 700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 31; tel. (013) 461-28-16, fax. (013) 461-28-16. Redaguje zespół. Redaktor naczelny Tadeusz Szewczyk. Wydawca: „Gazeta Bieszczadzka” Regionalne Czasopismo Samorządowe, ul. 29 Listopada 31, tel. fax. (013) 461-28-16, e-mail: bieszczadzka@poczta.wp.pl. Konto: BS Ustrzyki Dolne, nr konta: 1326-37011-111/01; IBAN: 968621 0007 2001 0000 1326 0001. Ogłoszenia i reklamy: za 1 cm² wewn. numeru; 1,00 PLN – na 1 str. – 2,00 PLN; na ostatniej str. – 1,50 PLN. Nekrologi: 30,00 PLN za moduł o wym. 10 cm x 5 cm. Teksty sponsorowane: 30 PLN za 1 str. znormalizowanego maszynopisu. Ogłoszenia drobne (do 20 wyrazów) – 5,00 PLN. Do cen należy doliczyć podatek VAT. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadawanych materiałów, redagowania i opatrywania własnymi tytułami. Za treść reklam, ogłoszeń i listów redakcja i wydawca nie odpowiadają. Łamanie: Adam Leń. Warunki prenumeraty określa kolporter: „RUCH” S.A. Oddział w Rzeszowie. Druk: DjaF Kraków. Czasopismo stowarzyszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej. Nakład 1500 egzemplarzy.

INFORMACJE

KRONIKA

W Brzegach D. 19 czerwca kierujący peugeotem Józef R. nie zachował bezpiecznej odległości od pojazdu poprzedzającego i najechał na tył peugeot, prowadzonego przez Zbigniewa M.

Po południu 20 czerwca w Olszaniec kierujący fiatem 126 p Emil W., wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu mazdą, wskutek czego doszło do kolizji. W jej wyniku oba samochody zostały uszkodzone.

W ustrzyckim rynku 20 czerwca doszło do potrącenia 3-letniej Julii K. przez jadącego rowerem Marcina J. Na szczęście dziecko nie odniosło żadnych poważniejszych obrażeń.

Kierujący mazdą Edward C. 21 czerwca w Olszaniec nie zachował bezpiecznego odstępu od pojazdu poprzedzającego, na skutek czego najechał na tył toyoty corolli. W wyniku zderzenia uciurpły obydwaj auta.

W Uhercach Mineralnych 21 czerwca policjanci zatrzymali Jerzego D., który będąc w stanie nietrzeźwości, obnażał się w miejscu publicznym, na dodatek w obecności dzieci.

Na parkingu przy Domu Handlowym „Halicz” w Ustrzykach D. 22 czerwca kierujący peugeotem Tomasz D. podczas cofania najechał na polonę, będącą własnością Andrzeja K.

Jakiś złodziej 23 czerwca w Solinie po wyłamaniu płyt gipsowych, znajdujących się w tylnej ścianie baru „U Magdy”, dostał się do wnętrza i ukradł ekspres i młynek do kawy oraz inne urządzenia barowe o łącznej wartości 15 tys. zł.

W Brzegach D. funkcjonariusze sekcji kryminalnej z ustrzyckiej KPP zatrzymali 23 czerwca Stanisława H., który będąc w stanie nietrzeźwości (1,78 promila alkoholu w wydychanym powietrzu), kierował fiatem. Nietrzeźwy kierowca został zatrzymany już na terenie swojej posesji, gdyż wcześniej usiłował uniknąć kontroli drogowej.

W Ustrzykach D. na parkingu przy ul. Kolejowej 23 czerwca obywatel Ukrainy podczas cofania mercedesem nie zachował należytej ostrożności i uderzył w forda fiestę, stanowiącego własność Elżbiety W.

Jerzy K. z Moczar 23 czerwca powiadomił ustrzycką KPP, że w pobliżu baru „Zacisze” w Ustrzykach D. ukradziono mu 500 zł. Policjanci w wyniku podjętych działań zatrzymali Adama B., który był sprawcą tej kradzieży. Złodziej do czasu wytrzeźwienia (miał 2,64 promila alkoholu w wydychanym powietrzu) i złożenia wyjaśnień trafił do policyjnej izby zatrzymań.

Późnym wieczorem 23 czerwca na ul. 29 Listopada w Ustrzykach D. patrol prewencji z miejscowej KPP zatrzymał do kontroli jadącą rowerem Agatę R. W wydychanym przez nią powietrzu stwierdzono 1,48 promila alkoholu.

W Solinie 24 czerwca policjanci zatrzymali do wytrzeźwienia i złożenia wyjaśnień Mariusza B., który wszczął awanturę pod hotelem „Solina”.

Prowadzący volkswagena golfę Tomasz Ł. 24 czerwca w Łączkach nie dostosował prędkości do warunków drogowych, stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do rowu. W wyniku tej

kolizji oprócz auta uszkodzone zostało również ogrodzenie znajdującej się przy drodze posesji. W wydychanym przez kierowcę golfę powietrzu stwierdzono 1,67 promila alkoholu.

Kierujący volkswagensem passatem Krzysztof M. 24 czerwca w Trzcińcu spowodował kolizję ze skodą octavią prowadzoną przez Jerzego D.

Dyżurny Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lesku 25 czerwca powiadomił miejscową KPP o pożarze w budynku wielorodzinnym na osiedlu przy ul. Smolki. Pożar wybuchł w klatce schodowej bloku. W jego wyniku spłonęły wiaderka i inne znajdujące się w ich pobliżu przedmioty. Interwencja strażaków zapobiegła dalszemu rozprzestrzenieniu się ognia. Sprawca pożaru okazał się nieleśny.

Podczas odprawy celnej na przejściu granicznym w Krośniku 26 czerwca obywatel Ukrainy Olek M. usiłował wręczyć celnikowi za odstąpienie przez niego od wykonywania czynności służbowych 100 zł.

Lesław Z. 26 czerwca powiadomił KPP w Ustrzykach D., że jeden z jego pracowników przywłaszczył sobie pilę spalinową „Husqvarna 55” wartości 1800 zł.

Patrol prewencji z ustrzyckiej KPP zatrzymał 27 czerwca w Ustianowej G. 62-letniego Franciszka M., powożącego zaprzęgiem konnym. W wydychanym przez niego powietrzu znajdowało się 5,94 (!) promila alkoholu.

Na parkingu przy ul. Kolejowej w Ustrzykach D. 27 czerwca nieznaną sprawcą uszkodził tylną drzwi mercedesa, należącego do Aleksandry W.

Tomasz B. 28 czerwca zgłosił w ustrzyckiej KPP, że dwa dni wcześniej na placu budowy przy ul. 29 Listopada w Ustrzykach D. miała miejsce kolizja drogowa, w której uczestniczyli jego ford transit i skoda felicia, kierowana przez Zygmunta K.

Jarosław K. 28 czerwca zgłosił w leskiej KPP, że ok. godz. 23.00 w barze „Rekin” ukradziono mu portfel z pieniędzmi (860 zł), dowodem osobistym i prawem jazdy.

Zdzisław B. 29 czerwca zawiadomił ustrzycką KPP, że poprzedniego dnia

Z baru do paki

Funkcjonariusze KPP Lesko 20 czerwca zatrzymali Daniela G. Mężczyzna ten, będąc w stanie nietrzeźwości, wywołał awanturę w barze „Niedźwiadek” w Cisnej.

W czasie zajścia awanturk naruszył nietykalność cielesną kilku przebywających w barze osób oraz uszkodził drzwi wejściowe do lokalu. Jakby tego było za mało, dopuścił się także znieważenia słownego i czynnej napaści na interweniujących policjantów.

Po „unieszkodliwieniu” Daniel G. został zatrzymany i przewieziony do Leska, gdzie też stanął przed sądem. Zastosowano wobec niego tzw. tryb 24-godzinny. W wyniku orzeczenia sądu awanturk z „Niedźwiadka” trafił do aresztu na 3 miesiące.

h. t.

wieczorem na dworcu autobusowym w Warszawie lub w autobusie relacji Warszawa – Sanok ktoś z kieszeni spodni ukradł mu portfel z dowodem osobistym i 2000 zł.

W Uhercach Mineralnych 29 czerwca kierujący volkswagensem golfem Bartłomiej M. nie zachował właściwego odstępu od pojazdu poprzedzającego i wjechał na tył audi 80, prowadzonego przez Mariolę F.

Prowadzący fiat 126 p Marek M. 30 czerwca w Bystrem (gmina Czarna) stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do rowu, uszkadzając auto.

W Stefkowej kierujący oplem vectrą Adam P. 1 lipca nie dostosował prędkości jazdy do warunków drogowych, wskutek czego wjechał do rowu i uszkodził auto.

Sanoczanin Paweł S. zgłosił 1 lipca w ustrzyckiej KPP, że w Krośniku na drodze do przejścia granicznego został potrącony przez volkswagena passat, który odjechał z miejsca zdarzenia. Poszkodowany nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Patrol drogowy z leskiej KPP 1 lipca zatrzymał do kontroli fiat bravo, którym kierował Janusz K. W wydychanym przez niego powietrzu znajdowało się 0,7 promila alkoholu.

Grzegorz J. 2 lipca zawiadomił KPP w Lesku, że poprzedniego dnia z bagażnika jego samochodu, zaparkowanego przed szpitalem dziecięcym w Krakowie, ktoś ukradł laptop wartości 2200 zł i aparat fotograficzny wartości 2700 zł.

W Zwierzyniu 2 lipca policjanci z Sezonowego Posterunku Policji z Soliny zatrzymali do kontroli drogową jadącego rowerem Jana G. W wydychanym przez niego powietrzu stwierdzono 0,98 promila alkoholu.

Na przejściu granicznym w Krośniku 3 lipca ktoś najechał na tył opla vectry, kierowanego przez Wojciecha C. Sprawca – wg relacji poszkodowanego – oddalił się z miejsca kolizji.

Ryszard D. z Ustrzyk D. 4 lipca powiadomił miejscową KPP, że ktoś ukradł mu telefon komórkowy „Nokia 6151”. Telefon leżał na ladzie w sklepie, w którym poszkodowany jest sprzedawcą.

Podano jak na tacy

Policja bardzo często apeluje, aby nie ułatwiać życia złodziejom. Jednak apele te nie zawsze trafiają do adresatów. Dopiero gdy stajemy się ofiarami rzeźmieszków, zdajemy sobie sprawę z tego, iż znacznie ułatwił im robotę.

Komenda Powiatowej Policji w Lesku 27 czerwca została powiadomiona o kradzieży torebki damskiej. Złodziej wszedł do otwartego mieszkania i wykorzystując nieuwagę domowników, ukradł torebkę, stanowiącą własność Anny G.

W torebce znajdowały się dokumenty (dowód osobisty, legitymacja ubezpieczeniowa), pieniądze (100 zł) oraz karty bankomatowe.

Następnie złodziej, posługując się ukradzioną kartą bankomatową, wybrał z bankomatu 400 zł. – Właścicielka torebki ułatwiła mu tę operację – stwierdza jeden z leskich policjantów. – W torebce oprócz karty znalazł też zapisany obsługujący ją osobisty numer identyfikacyjny, tzw. PIN. Dopóki nie nastąpiło zablokowanie konta, złodziej nie miał żadnych problemów z podjęciem pieniędzy.

h. t.

Przerwana wyprawa

Ok. godz. 3.00 nad ranem 22 czerwca funkcjonariusze Placówki Straży Granicznej z Wojtkowej zatrzymali dwadzieścioro (!) Wietnamczyków, którzy wbrew przepisom przekroczyli granicę z Ukrainą do Polski, i jednego Polaka, który próbował przewieźć ich w głąb kraju.



Fot. PSG Wojtkowa

– Nasi funkcjonariusze zatrzymali do kontroli busa na warszawskich numerach rejestracyjnych – informuje jeden z oficerów PSG Wojtkowa. – W samochodzie oprócz kierowcy było dwadzieścioro obywateli Wietnamu.

Grupę nielegalnych imigrantów tworzyli stosunkowo młodzi ludzie w wieku od 17 do 32 lat, szesnastu mężczyzn i cztery kobiety. Byli oni zmęczeni, niektórzy wręcz wycieńczeni. Nie mieli przy sobie dokumentów potwierdzających ich tożsamość ani pieniędzy.

– Z ich zeznań wynika, że każdy z nich wpłacił za przetrzyp po kilka tysięcy dolarów – relacjonuje pogranicznik z Wojtkowej. – Z Wietnamu do Moskwy przelecieli samolotem. Później z Moskwy na Ukrainę zostali przetransportowani samochodami. Na Ukrainie spędzili jakiś czas w ukryciu, a potem przewieziono ich nad granicę ukraińsko-polską.

Po pokonaniu granicy odnaleźli oczekujący na nich samochód. Podróż po Polsce trwała dość krótko. Pogranicznicy z Wojtkowej przegrali ją już w Wojtkowie. – Dla części z nich Polska była krajem docelowym. Pozostali zamierzali przedostać się dalej na Zachód – dodaje oficer PSG Wojtkowa.

Kierowcą samochodu był 46-letni mieszkaniec Lublina. Po sformułowaniu zarzutów przez prokuraturę stanął on przed sądem.

Wietnamczycy zaś po złożeniu wyjaśnień i wykonaniu przez pograniczników pozostałych czynności procesowych zostali przekazani stronie ukraińskiej.

Postępowanie w tej sprawie pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Lesku prowadzi PSG Krośnik.

a. z.

Monopolowy passat

W godzinach popołudniowych 25 czerwca funkcjonariusze PSG z Wojtkowej zatrzymali do kontroli volkswagena passat. W aucie znaleziono pokaźne ilości wyrobów monopolowych bez polskich znaków akcyzy.

W prowadzonym przez 43-letniego mieszkańca województwa śląskiego samochodzie odkryto wyprodukowane na Ukrainie wyroby tytoniowe i alkoholowe. Passat przewoził 260 paczek papierosów oraz 3,5 l wódki „Kalganoff” i „Miarkow”.

– Towar zatrzymano i zabezpieczono – informuje jeden z oficerów PSG Wojtkowa. – Sprawcy przedstawiono zarzut popełnienia wykroczenia skarbowego i sprawę przekazano do Urzędu Skarbowego.

h. t.

OGŁOSZENIE

Karpacki Oddział Straży Granicznej w Nowym Sączu prowadzi nabór do służby przygotowawczej (zawodowej) w Karpackim Oddziale Straży Granicznej.

Zgodnie z art. 31 ustawy o Straży Granicznej służbę w Straży Granicznej może pełnić obywatel polski o nieposiadanej opinii, nie karany, korzystający z pełni praw publicznych, posiadający co najmniej średnie wykształcenie oraz zdolność fizyczną i psychiczną do służby w formacjach uzbrojonych, podległych szczególnej dyscyplinie służbowej, której gotów jest się podporządkować.

Przyjęcie kandydata do służby w Straży Granicznej poprzedza się postępowaniem kwalifikacyjnym, na które składa się:

- a) przyjęcie podania o przyjęcie do służby, kwestionariusza osobowego, a także dokumentów stwierdzających wykształcenie i kwalifikacje zawodowe oraz zawierających dane o uprzednim zatrudnieniu;
- b) przeprowadzenie rozmowy kwalifikacyjnej;
- c) postępowanie sprawdzające określone w przepisach o ochronie informacji niejawnych;
- d) ustalenie zdolności fizycznej i psychicznej do służby w Straży Granicznej;
- e) przeprowadzenie badania psychofizjologicznego.

Szczegółowe informacje dotyczące procedury kwalifikacyjnej i wykaz wymaganych dokumentów dostępne są na stronie internetowej Straży Granicznej www.strazgraniczna.pl/nabor oraz w rozporządzeniu MSWiA z 10 lutego 2006 r. w sprawie przeprowadzania postępowania kwalifikacyjnego w stosunku do kandydatów ubiegających się o przyjęcie do służby w Straży Granicznej. Ewentualne pytania należy kierować do Zespołu Organizacji i Naboru Wydziału Kadr i Szkolenia - telefonicznie (018 415-30-50) bądź osobiście w komendzie KOSG w Nowym Sączu, ul. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich 5.

Skompletowane dokumenty można składać w każdy dzień roboczy w godz. 7.30 – 15.30.

INFORMACJE

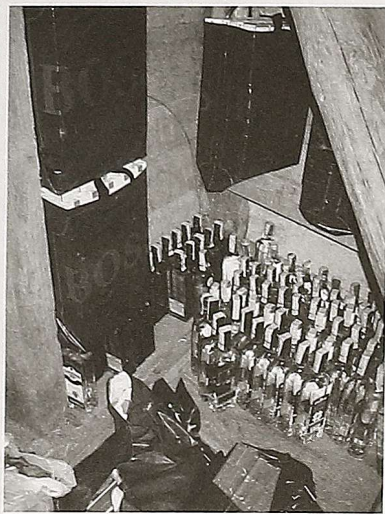
KOCIOŁ W DZIUPI

Jednocześnie na dwie posesje w Ustrzykach Dolnych 24 czerwca weszli funkcjonariusze PSG Krościenko. Na podstawie wcześniej przeprowadzonego rozpoznania ustalono, iż na ich terenie znajdują się „dziuple”, w których przed dalszą dystrybucją gromadzi się towar, przemycany przez wschodnią granicę.

Przeprowadzone w porozumieniu z Prokuraturą Rejonową w Lesku przeszukania potwierdziły trafność tych ustaleń. Na terenie wytypowanych obu posesji ujawniono spore ilości papierosów i alkoholu bez polskich znaków akcyzy, wyprodukowanych na Ukrainie.

Na jednej z posesji znaleziono w budynku gospodarczym 499 paczek papierosów oraz 102,5 l alkoholu różnych marek. Wartość rynkowa tych towarów została oszacowana na 25 tys. 731 zł.

Właściciel tego budynku tłumaczył się, że wynajmował go obywatelowi Ukrainy i nie wiedział, do jakiego celu te pomieszczenia są wykorzystywane. Z przeprowadzonych czynności wynika, iż jest to tylko linia obrony, która nie odpowiada prawdzie.



To tylko część towaru zgromadzonego w budynku gospodarczym Fot. PSG Krościenko

Z tego powodu właściciel posesji odpowie pod zarzutem, że działał „wspólnie i w porozumieniu” i to nie tylko z tym Ukraińcem, któremu „dziuple” wynajął. Do sprawy dołączył bowiem jeszcze sześciu innych obywateli Ukrainy, którzy nie wiedząc, że doszło do wpadki i w budynku jest „kocioł”, donosili partię świeżego towaru.

Obywatel Ukrainy, który był mózgiem tego przedsięwzięcia, został decyzją Wojewody Podkarpackiego wydany z Polski na 3 lata. W stosunku do sześciorga pozostałych „dostawców” wszczęte zostały czynności o wpis do wykazu osób niepożądanych na terytorium RP.

W drugiej „dziupli” efektem przeszukania było ujawnienie 761 paczek papierosów i 8,7 l alkoholu. Wartość tych wyrobów wyceniono na 4 tys. 472 zł.

Właścicielowi drugiej posesji postawiony zostanie zarzut posiadania wyrobów akcyzowych bez polskich znaków skarbowych. Ponieważ niedawno był on ukarany za podobne przestępstwo, nie może raczej liczyć na pobłażliwość.

Obydwie sprawy zostały przekazane do dalszego prowadzenia Urzędowi Celnemu w Krośnie.

a. z.

Huczne otwarcie

Strażacy ochotnicy z Lipia od 23 czerwca mają nową remizę. Będzie ona jednocześnie pełnić dla wszystkich mieszkańców funkcję świetlicy wiejskiej.

Ponieważ oczekiwanie na ukończenie budowy remizo-sświetlicy było długie, jej otwarcie i poświęcenie świętowano hucznie. Na tę okazję miejscowa jednostka OSP wraz z sołtysiem i Radą Sołecką przygotowali bogaty program.

Uroczystości rozpoczęły się od mszy św. w lipieckim kościele. Później poświęcono nie tylko nową siedzibę OSP, ale i samochód strażacki miejscowej OSP. Wstęgę przecinali m.in. wójt gminy Marcin Rogacki i wicestarosta bieszczadzki Zygmunt Krasowski. Były okolicznościowe wystąpienia, odznaczenia dla wyróżniających się strażaków ochotników, swojskie jado, a na koniec zabawa strażacka do rana.

Dla mieszkańców Lipia otwarcie remizo-sświetlicy ma wielkie znaczenie. Do tej pory nie mieli miejsca na organizację swoich zebrań, wspólnych spotkań, zabaw czy innych imprez.

a. z.



O KROK OD TRAGEDII

To zdarzenie, do którego doszło 28 czerwca na drodze krajowej K-84, prowadzącej do przejścia granicznego w Krościenku, mogło mieć tragiczny finał. – Można mówić, iż to prawie cud, że wszyscy wyszli z tego jedynie z niegroźnymi obrażeniami – mówi jeden z ustrzyckich policjantów.

Policjanci ustalili, że kierujący ffordem escortem 21-letni mieszkaniec Leska Patryk D. w Brzegach D., jadąc od strony Krościenka w kierunku Ustrzyk D., na łuku drogi w prawo stracił panowanie nad pojazdem. W wyniku tego ford najpierw zjechał do przydrożnego rowu, a następnie z dużym impetem uderzył lewą stroną w rosnące przy drodze drzewo.

Samochodem – oprócz kierowcy – podróżowało jeszcze dwóch młodych ludzi mieszkańców Ustrzyk D. – Krwi w aucie i na ubraniach było dość dużo, bo jeden z uczestników kolizji miał rozcięty łuk brwiowy. Ale – jak się okazało – wszyscy odnieśli jedynie niegroźne obrażenia – relacjonuje policjant.

O wiele bardziej ucierpiał samochód, którego lewa strona została zdeformowana prawie na całej długości.

a. z.



Kierowca i pasażerowie tego forda mogą mówić o dużym szczęściu Fot. KPP Ustrzyki D.

Na własną rękę

Wczoraj 14 czerwca funkcjonariusze Placówki Straży Granicznej z Wojtkowej zatrzymali dwóch obcokrajowców, którzy nielegalnie przedostali się do naszego kraju.

Obaj nielegalni imigranci – 32-letni obywatel Gruzji i 18-letni obywatel Armenii – twierdzili po zatrzymaniu, że przyjechali z Europy Zachodniej na Pogórze Bieszczadzkie, aby... tutaj się osiedlić. Prawda okazała się jednak trochę inna.

– Oni wędrowali w przeciwnym kierunku, niż usiłowaliśmy nam wmówić – stwierdza jeden z oficerów PSG Wojtkowa. – Chcieli przez Polskę przedostać się na Zachód i tam podjąć pracę. Prawdopodobnie nie był to tzw. przerzut zorganizowany. Wędrowali na własną rękę.

Później na granicy w rejonie Liskowatego pogranicznicy odnaleźli ślady, które potwierdziły, że właśnie tutaj obaj nielegalni imigranci przekroczyli granicę ukraińsko-polską.

Po wykonaniu przewidzianych prawem czynności obu zatrzymanych ukarano mandatami karnymi i w ramach umowy o readmisji przekazano stronie ukraińskiej.

h. t.

Strzały pod „Relaksem”

W pobliżu hotelu „Relaks” w Lesku 24 czerwca Artur M. wszczął awanturę z Wojciechem M. W jej trakcie doszło nie tylko do rękoczynów, ale i do... ostrzelania przeciwnika z pistoletu.

W czasie zająścia Artur M. dwukrotnie wystrzelił w kierunku swojego przeciwnika z pistoletu. Na szczęście nie była to broń z ostrą amunicją, ale pistolet startowy. Następnie Artur M. kilka razy uderzył Wojciecha M., powodując obrażenia jego głowy.

Jak się okazało, obaj uczestnicy bójki byli pod wyraźnym wpływem alkoholu. W powietrzu wydychanym przez Artura M. stwierdzono 2,1 promila alkoholu, natomiast Wojciecha M. „miał na liczniku” 1,46 promila alkoholu.

Obaj krowcy panowie zostali zatrzymani przez policję.

a. z.



Restauracja Bieszczadzka ZAPRASZA

od 8.00 do 22.00; w piątki, soboty i niedziele do 24

POLECA

smaczne desery, sałatki, lody, wina, gofry, ciastka, soki naturalnie wyciskane.

W restauracji oprócz dań kuchni polskiej i dań regionalnych serwujemy najlepszą i najtańszą w Ustrzykach pizzę. Organizujemy przyjęcia weselne na 100 osób, (pokój dla młodej pary gratis) i okolicznościowe po konkurencyjnych cenach.

Delikatesy czynne 6.00 - 21.00

Ustrzyki D, ul. Rynek 19
tel. (13) 461 10 71, (13) 461 10 72
www.bieszczadzka.com
recepja@bieszczadzka.com

PPH „SZWAGIER- MEBLE”

OFERUJE
MEBLE wg ZAMÓWIENIA,
POMIARY U KLIENTA,
SZYBKO-TANIO-SOLIDNIE

Nowosielce 313
Tel. 013-467-23-28

ZAKŁAD PRALNICZY ADAM NOWOCIN

Ustrzyki Dolne
ul. Dwernickiego 2

Wjazd od ul. Naftowej
naprzeciw
„Domu Górnika”
(dawna szkoła zawodowa)

Czynny pon.-pt.
w godz. 8.00-16.00
Tel. (013) 461 23 99

KULTURA

Bieszczadzka biblioteczka

Sami nie wiemy,
co posiadamy

Tadeusz Słomka, Alicja Kicińska-Świdarska, Marek Doktor, Andrzej Joniec

KATALOG
OBIEKTÓW GEOTURYSTYCZNYCH
W POLSCE

Z pewnością nikt z nas nie miałby większych problemów z powiedzeniem, co kryje się pod hasłem „turystyka”. Coraz częściej jednak termin ten pojawia się z różnymi przedrostkami, które wskazują na pewne „specjalizacje” turystyki. Większość z nas nieobca jest „agroturystyka”, którą można uznać za specjalistę de la maison Bieszczadów. Pewnie sporo osób potrafiłoby też zdefiniować robiącą w ostatnich latach furorę na świecie „ekoturystykę”. Myślę, że również dość łatwo można się domyślić, jaki jest główny cel uprawiania „sekturystyki”. Ale co kryje się pod terminem „geoturystyka”?

„Geoturystyka jest – jak piszą autorzy „Katalogu obiektów geoturystycznych w Polsce” – działem turystyki i/lub nastawionej na przeżycia, bazującej na poznawaniu obiektów i procesów geologicznych oraz doznawaniu w kontakcie z nimi wra-

żeń estetycznych. Geoturystyka może być także działem turystyki kwalifikowanej, jeśli poznanie obiektu geologicznego wymaga specjalnych umiejętności (sprawności fizycznej, wiedzy geologicznej, specjalistycznych kwalifikacji, np. żeglarskich, kajakerskich, wspinaczkowych). Z drugiej strony geoturystyka wykorzystuje rezultaty badań geologii podstawowej do celów praktycznych (np. przy tworzeniu nowego produktu turystycznego), zatem jest działem geologii stosowanej”.

Opracowany przez Tadeusza Słomkę, Alicję Kicińską-Świdarską, Marka Doktora, Andrzeja Jońca oraz kilkadziesiąt współautorów „Katalog obiektów geoturystycznych w Polsce” jest bodaj pierwszą tego typu publikacją w Polsce, która zawiera wykaz oraz opisy najciekawszych obiektów geoturystycznych, znajdujących się na obszarze naszego kraju. Powstała ona na zamówienie Ministra Środowiska na Wydziale Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Na potrzeby tego wydawnictwa spośród ponad 700 obiektów geoturystycznych udokumentowanych we wszystkich województwach wybrano grupę 100 najciekawszych.

Stali czytelnicy „GB” dobrze wiedzą, iż w tej rubryce omawiamy publikacje, które wiążą się z Bieszczadami. „Katalog obiektów geoturystycznych w Polsce” spełnia ten warunek. Jak się okazuje Podkarpacie jest wraz z Małopolską regionem, na którego terenie znajduje się najwięcej – po 17 -najwartościowszych i najciekawszych obiektów turystyki geologicznej.

Ponad połowa z podkarpackich atrakcji geoturystycznych zaś znajduje się w Bieszczadach, na Przedgórzu Bieszczadzkim albo niedaleko od nich. Są to: piaskowce z Ostrego w kamieniołomie w Bóbrce, warstwy cieszyńskie w potoku Jablonka w Bystrem k. Baligrodu, warstwy krośnieńskie w Dołżycy k. Cisnej, warstwy menilitowe i margle globigerynowe w Krościenku k. Ustrzyk D., warstwy gżewowe w brzegu Sanu w Międzybrodziu k. Sanoka, warstwy krośnieńskie nad Sanem w sanockiej Białej Górze, piaskowce glaukonitowe przy zaporze w Solinie – oraz położone trochę dalej od Bieszczadów - diatomity z Leszczawki w kamieniołomie w Kuźminie i margle fukidowe w Hutnikach.

Wydaje mi się, że przy dobrej promocji wszystkie te obiekty ze względu na swój unikatowy charakter mogłyby się stać rdzeniami albo istotnymi składnikami lokalnych produktów turystycznych. Z pewnością zaś powinny jak najszybciej stać się etapami lub przynajmniej krótkimi przystankami na trasach odwiedzających nasz region turystów.

Set.

T. Słomka, A. Kicińska-Świdarska, M. Doktor, A. Joniec, *Katalog obiektów geoturystycznych w Polsce*, Kraków 2006

Wiesława Kwinto-Koczan
Toruń

MOJE BIESZCZADY

Tylko tutaj tak pachnie ziele,
tylko tutaj poziomka tak się wstydzi.
Chociaż przewędrujesz
tego świata ścieżek wiele,
znowu wrócisz, bo w marzeniach
tu się widzisz.

Znów chcesz poczuć
połoninny wiatr we włosach
i plecaka słodki ciężar na ramionach
i wyłuskać
z gwiaździstego nieba trzosa
złoty talar księżycowy,
gdy dzień skona.



Z. Zamołotko

Witaj, piękny Akermanie!

Kiedy rok temu Teatr Formy „PARRA”, działający przy Ustrzyckim Domu Kultury, otrzymał zaproszenie do Bilgorodu Dniestrowskiego na obchody Międzynarodowego Dnia Teatru, wiadomo było tylko tyle, że ma zagrać dwa spektakle – jeden w Bilgorodzie, drugi w Odessie. Oczywiście, wiadomo też było, że jest to wyprawa nad Morze Czarne.



Teatr „PARRA” i zespół „Dniestr” po występach w domu kultury w Bilgorodzie Dniestrowskim
Fot. PARRA

- Jakież było nasze zaskoczenie, gdy po nawet nie tak bardzo wyczerpującej podróży i krótkim odpoczynku, precudowni gospodarze (Walery Curkan - dyrektor Fundacji „Muzyczny świat chorym dzieciom” i Nina Szwaczko - dyrektorka Domu Kultury) uświadomili nam, że dotarliśmy do Mickiewiczowskiego Akermanu – mówi dyrektor UDK Bogdan Augustyn.

Atmosfera i klimat, stworzone przez organizatorów i przedstawicieli Polskiego Narodowego Towarzystwa oraz przypadkowo poznanych młodych i starszych ludzi, są

wręcz niemożliwe do opisanie. - Dawno nikt nie gościł nas tak ciepło, serdecznie i z takim oddaniem – stwierdzają młodzi aktorzy z „PARRA”. - To, co zobaczyliśmy i przeżyliśmy, mogłoby wystarczyć nawet na kilka lat, gdyby nie fakt, że po roku znów odwiedziliśmy to magiczne miejsce nad Morzem Czarnym.

Tym razem - od 14 do 21 czerwca - „PARRA” uczestniczyła w Tygodniu Kultury Polskiej, realizując projekt „Szukamy podobieństw - szanujemy różnice”. Jest on prawie w całości dotowany przez Minister-

stwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a koordynowany przez Narodowe Centrum Kultury w ramach programu „Polsko-Ukraińska Wymiana Młodzieży”. Wraz z teatrem do Akermanu pojechał ze swoimi obrazami bieszczadzki artysta malarz i poeta Leon Chrapko.

Projekt zakładał kilka powiązanych ze sobą działań. Po pierwsze, młodzież z Teatru „PARRA” pod okiem historyka i dyrektora UDK B. Augustyna przygotowała dla swoich rówieśników ukraińskich wieczór poświęcony historii Ustrzyk Dolnych i całych Bieszczadów w formie prezentacji multimedialnych, albumów i zdjęć. Drugim działaniem była wystawa malarstwa Leona Chrapki. Młodzież polska i ukraińska przygotowała wystawę, obsługiwała wernisaż i wieczór jego poezji w bilgorodzkim domu kultury. W tym samym dniu Teatr „PARRA” zagrał dla mieszkańców miasta swój najnowszy spektakl „Jestem człowiekiem”. Kolejnym działaniem były spotkania młodzieży polskiej i ukraińskiej, podczas których uczono się nawzajem języka polskiego i ukraińskiego, kręcono kwiaty z bibuły, śpiewano przyspiewki polskie i ukraińskie.

- Jesteśmy szczęśliwi, że to właśnie my zostaliśmy wybrani na ambasadorów kultury polskiej nad Morzem Czarnym – podsumowuje B. Augustyn. - Strona ukraińska nasz tygodniowy pobyt określiła jako „Tydzień Kultury Polskiej” w Akerman 2007 r.” Zorganizowano go wspólnie z konsulem Rzeczypospolitej Polskiej w Odessie.

GKC

A może by tak do kina?

13.07.	20.00	Cesarzowa (melodram.; Chiny/Hong Kong; od 15 l.)	13.00 zł
20.07.	18.00	Happy wkręt (anim.; USA; b.o.)	13,00 zł
20.07.	19.30	Duchy Goi (biograf.; Czechy/Francja...; od 12 l.)	13,00 zł
27.07.	20.00	Scoop – gorący temat (komedia; USA; od 12 l.)	13,00 zł

Kino „Orzeł” - Ustrzyki Dolne;
ul. 29 Listopada 31; tel. (013)4611322
www.udk.ustrzyki-dolne.pl; e-mail: udk@poczta.wp
Zastrzega się możliwość zmian w repertuarze
Kasa kina czynna pół godziny przed seansem

ODSŁONIĘCIE Z POŚWIĘCENIEM

c.d. ze s. 1

Po apelu jasnogórskim ze świecami ruszyli na stację drogi krzyżowej. Przed odprawianą o północy pasterką maryjną skupili się jeszcze na tajemnicach bolesnych różańca. Potem najbardziej wytrwali czuwaliby aż do rana przed cudownym wizerunkiem opiekunki Bieszczadów.

Poranna msza została odprawiona w intencji parafian i pielgrzymów. Po rozważeniu tajemnic chwalebnych uczestnicy odpustu wysłuchali koncertu zespołu „Credo” z parafii p.w. Ducha Świętego w Krośnie. „Credo”, korzystając z bardzo nowoczesnych, bliskich młodzieży rytmów, przybliżył sylwetkę bł. ks. Bronisława Markiewicza.

Suma odpustowa, koncelebrowana pod przewodnictwem i z homilią ks. Mariana Buczka – biskupa sufragana lwowskiego, była dziękczynieniem za ubiegłoroczną koronację obrazu Matki Bożej Bieszczadzkiej i błaganiem o rychłe wyniesienie na ołtarze Jana Pawła II.

Przy jasińskiej świątyni na terenie dawnego cmentarza stanął pomnik



Odsłonięcie tablicy przy dębie papieskim

Fot. R. Piotrowski

papieża-Polaka. Z brzozy karraryjskiej sylwetkę „rozmodlonego i przyniesionego cierpieniem” Jana Pawła II wydołwał ustrzycki artysta rzeźbiarz Jacek Osadczuk.

Po sumie pomnik został poświęcony przez biskupa lwowskiego. Wielu spośród zgromadzonych przy figurze ludzi z pewnością przywołało sobie w pamięci wydarzenia sprzed 39 lat, kiedy to kardynał krakowski Karol Wojtyła towarzyszył Maryi, która wówczas przyszła w Bieszczady, aby – jak mówił – „szukać tego, co było, a zginęło, aby wszystkich zgromadzić w jedną rodzinę Bożą”.

Z drugiej strony kościoła zaś od 7 maja ub. r. rośnie zaś – i to dosłownie – drugi pomnik ku czci polskiego papieża – dąb. Z certyfikatu tego „żywego pomnika papieskiego” wynika, że jest to „dąb szypułkowy nr 117”, rosnący z jednego z 500 żołądzi „najstarszego w Polsce dębu „Chrobrego”, poświęconych 28 kwietnia 2004 r. przez Jana Pawła II”.

W tym roku obok dębu staraniem bieszczadzkich leśników umieszczono piaskowcowy głaz z mosiężną tabliczką: „Wielkiemu Polakowi Janowi Pawłowi II – leśnicy”. Odsłonięcie i poświęcenie tej pamiątkowej tabliczki było ostatnim akordem tegorocznego odpustu.

– Wszystkie uroczystości przygotowywali nasi parafianie – mówi ks. prob. R. Giza. – Dla dzieci, biorących udział w przeglądzie, był bigos w „Kuchciku”. Nagrody zostały ufundowane przez ustrzyckiego burmistrza. Państwo Kurowie ugotowali bigos dla pielgrzymów. Jan Szczęsny przekazał wędlinę ze swojej masarni. Parafianie też przynieśli dla nich jedzenie, kompoty... Na odpuscie było ok. 3 tysięcy wiernych. Część z nich przybyła z daleka. Trzeba „głodnych nakarmić, spragnionych napoić”.

T. S.

Pomysł na dęby papieskie zrodził się przed prawie czterema laty. Jesienią 2003 r. leśnicy z Dolnego Śląska zebrali żołądzie z najstarszego polskiego dębu „Chrobrego”. Żołądzie te zostały poświęcone przez Jana Pawła II 28 kwietnia 2004 r. podczas pielgrzymki leśników polskich do Watykanu. W szkółce w Rudach Raciborskich wyhodowano z nich 500 sadzonek, które po 2 latach były gotowe do sadzenia. Każda z nich ma certyfikat z kolejnym numerem.

– Zamierzeniem leśników jest, aby dęby te rosły w całym kraju, w miejscach szczególnie związanych z Janem Pawłem II i żeby były żywym i – jak dąb „Chrobry” – długowiecznym pomnikiem czasów, gdy po ziemi chodził Papież-Polak – mówi Edward Marszałek, rzecznik RDLP Krosno.

Od Buffalo do Hoszowa

Już po raz czwarty parafia rzymskokatolicka w Jasieniu zorganizowała konkurs piosenki religijnej. Konkurs – jak co roku – odbywał się przy okazji odpustu w sanktuarium Matki Bożej Bieszczadzkiej.



Laureat głównej nagrody zespół „Dysonans” z Krosna.

Fot. R. Piotrowski

IV Bieszczadzki Przegląd Piosenki Religijnej zgromadził wykonawców z różnych stron Polski oraz w różnym wieku. Wśród nich znaleźli się uczestnicy od przedszkola po osobę dorosłą.

Rozrzut geograficzny był nie mniejszy. Oprócz wykonawców z okolic Ustrzyk Dolnych pojawiły się grupy z Krosna, a nawet ze Starogardu Gdańskiego. Na przeglądzie zaśpiewał również wolontariusz David Brisson ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, który w Hoszowie uczy na wakacjach dzieci j. angielskiego. Tak więc można śmiało powiedzieć, że festiwal przekształcił się w międzynarodowy.

– Poziom festiwalu był bardzo wysoki. Widać, że z większością wykonawców pracują profesjonalści, a co ważniejsze – pasjonaci. Chociaż akurat wymiar artystyczny tego typu przeglądów nie jest może najważniejszy. W piosence religijnej liczy się także wiele innych rzeczy. Najważniejsze, że wszyscy dobrze się bawili – mówi przewodnicząca jury Halina Wolska-Leń z Hoszowa.

Każdy z uczestników festiwalu



Sonia Winnicka laureatka nagrody

głównej

Fot. R. Piotrowski

otrzymał pamiątkowe plakietki i słodczyce. Najlepsi zaś zostali wyróżnieni nagrodami rzeczowymi: radiodiodami, odtwarzaczem MP 3, kalkulatorem – ufundowanymi przez Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych.

Były także maskotki, książki o tematyce religijnej, ryngrafy, różańce oraz inne dewocjonalia.

hwl

Powrót na Czarnohorę (V)

CÓŻ WINNI LUDZIE?

Czarnohora – piękny zakątek Karpat. Czyste źródła wód, wartkie potoki, obfitość naturalnych bogactw... Pachnące łąki, uderzający zapach świerkowej żywicy, zioła ukryte w poszyciu połonin, słońce, które latem przypieka, a jesienią – pogodne, bezdeszczowe dni. Zimą potoki zamarzają, a śnieg chrupie pod butami. Piękne zachody słońca, które rysuje kolorowe smugi na tle błękitnego nieba. Takie chwile wpisują się w pamięć osób, które w tym zagonionym świecie chcą choć przez chwilę odpocząć i poczuć, że czas stoi w miejscu. Proste życie i cisza wokół daje odpoczynek każdemu.

Dzembronia to urokliwa górská wioska. Jest ładnie położona. Jej domy rozrzucone są na rozległych, słonecznych połoninach. Piękne polany, opadające w dół wioski. Kilkadziesiąt domów. Aby dojść do niektórych potrzebna niemała wyśiłka, leżą blisko 1000 m n.p.m. Wydaje się, że walory Dzembroni odkrywają sami tubylcy, tzn. ukraińscy turyści.

Góry uczą pokory

Czasem latem można zobaczyć, jak autobus przyjeżdża o popołudniowej porze do wioski. Tęponosa karoseria pomalowana na czerwono, solidność konstrukcji (sprawdził się), niezawodność mechanizmów. Młotek i śrubokręt potrafią usunąć większość awarii. Wjeżdża do wioski w tunelach kurzu, kolebiąc się na boki, omijając dziury i nierówności górskiej drogi. Tu szofer każdą dziurę zna na pamięć, wprawnie pokonuje kilometry drogi z Wierchowiny do Dzembroni.

Kiedy zatrzymuje się na końcowym przystanku, wysypuje się z niego tłum

ludzi, którzy załatwiali swoje sprawy w mieście, niektórzy wracają z pracy, często mając dobre w czubie. Są weseli i towarzyscy. Kierowca prawie zawsze ten sam, wobec nas zawsze uprzejmy.

Czujemy się tu także jak u siebie w domu. Pamiętamy nasz ostatni powrót do Wierchowiny. Wstyd pisać, ale to polska młodzież zachowywała się tak, jakby była pępkiem świata. W autobusie tylko ich było słychać, śmiech, słowa krytyki na temat stanu dróg, taboru autobusowego... Byliśmy zadowoleni ich zachowaniem. Ale młodym brakuje doświadczenia, które przychodzi z wiekiem. Bo cóż winni są ludzie, że jeżdżą gorszymi autobusami, po gorszych drogach i dużo mniej zarabiają? Łatwo jest patrzeć z góry na innych, kiedy samemu ma się lepiej. Ale wszędzie na całym świecie ludzie żyją tak, jak mogą, jak pozwalają im warunki. W każdym narodzie jest wiele pozytywnych cech.

Co do gór... One uczą pokory, wyrabiają charakter człowieka. A jeśli ktoś



Między Bystrecem a Dzembronią

Fot. A. Dumkiewicz

od dziecka do starości żyje w surowych warunkach, na pewno umie pokonywać wiele trudów i ciężarów takiego życia. I to także każe z szacunkiem podchodzić do napotkanych po drodze osób.

Czas na wymarsz!

Dla relaksu zrobimy dzisiaj krótką trasę przez Kosaryszce do Bystreca, czyli przez górki do sąsiedniej wioski. Wychodzimy przy słonecznej pogodzie. Szumiący potok Dzembroni po obu jego stronach, wiele dużych kamieni porośniętych mchem, jakby ktoś celowo wysypał je z wywrotki. Przechodzimy przez kładkę i strómym podejściem do góry wolno osiągamy grzbiet Stepańskiego. To długa i szeroka połonina, a z niej malownicze

widoki. Na południe główna grań Czarnohory, widać Howerlę – jej kopuły stożek, w dole Dzembronia, a za połoniną strome góry Bystreca.

Bystrec to sąsiednia wioska. Jest dosłownie wciśnięta między góry. Domostwa rozrzucone i aby dojść do nich, trzeba sporo czasu. W centralnym miejscu wioski budynek Urzędu Rady Wiejskiej, poczta i sklep, ale inny od sklepu w Dzembroni. To duży szary budynek z czasów sowieckich. Rura wystającego przez ścianę komina mówi, że musi tutaj być zimno. I tak jest. Obsługa mniej miła. Sprzedawczyni nieufna i milcząca. Zaopatrzenie także gorsze.

Czasem ktoś tu wejdzie, przyjedzie do sklepu na koniu, a co niektórzy na chwiejnych nogach wracają

do domu. Osiedlił się tu nasz rodak z Polski, ale nigdy nie mieliśmy czasu, aby go odszukać. Stąd do niego jest ok. 3 godz. marszu, a dziś tyle czasu nie mamy.

Tylko trawy połonin

Czas wracać do Dzembroni, przechodzimy przez solidną kładkę nad potokiem i niemy się ostro do góry, by przeskoczyć grzbiet połoniny. Po drodze śliczne polanki, na których szukamy grzybów. Ale znajdujemy tylko poziomki i maliny. Natrafiamy na krętą leśną drogę i idąc nią wchodzimy powoli na grzbiet Kosaryszca.

Gdy wychodzimy z lasu na połoninę ukazuje się nam ładny obrazek: samotna chata huculska. Znamy ją już. Postawiona w roku 1937, jeszcze stoi przykryta gontem, ale wiatry i śniegi chyba niebawem dokonają spustoszenia. Dach jest mocno nadwątły, a miejscami brak gontu. Wokół pusto. Tylko trawy połonin i na horyzoncie ciemne zarysy świerków.

Kiedys przechodząc tędy, zająrzaliśmy do okien chaty. Ławy, łózka, łyżki i inne sprzęty domowe sprawiały wrażenie, jakby niedawno ktoś stał wyszedł. W jednej z komór stare beczki, sterta lupanych ręcznie gontów, jakieś obręcze... To przedmioty, które przypominają przeszłość i życie tej huculskiej zagrody. Tak się złożyło, że znamy właściciela tej chaty. Mieszka w innej wiosce. Sama chata jest zabytkiem, który wymaga naprawy i ochrony. Może kiedys napiszę coś więcej na temat tej zabytkowej chaty.

Adam Dumkiewicz

INFORMACJE

WARTO SIĘ BYŁO PRZYŁOŻYĆ

Adresatami projektu „Praktyczna szkoła przedsiębiorczości - edycja bieszczadzka”, realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie w Lesku, byli uczniowie szkół ponadgimnazjalnych z powiatów sanockiego, leskiego i bieszczadzkiego.



- Projekt skierowany był do młodych ludzi, interesujących się tematyką przedsiębiorczości. Upowszechnienie praktycznej wiedzy, dotyczącej podejmowania działalności gospodarczej, było jednym z głównych celów projektu, a jego praktyczny wymiar poznamy w przyszłości - mówi prezes BFE Adam Basak. - O sukcesie można jednak mówić już dzisiaj. Pozwała na to liczne i aktywne uczestnictwo młodzieży szkolnej w projekcie.

Efektom końcowym projektu był konkurs na najlepszy biznesplan. Zgłoszono doń 31 biznesplanów, przygotowanych przez uczniów sześciu szkół po-

nadgimnazjalnych z powiatów bieszczadzkiego, sanockiego i leskiego. Udział w konkursie stanowił dla nich znakomity sprawdzian umiejętności wykorzystania wiedzy zdobytej w trakcie szkoleń i w wyniku doradztwa indywidualnego.

Konferencja podsumowująca projekt z rozstrzygnięciem konkursu odbyła się 13 czerwca. - Napięcie rysowało się na twarzach przyszłych przedsiębiorców. Opiekunowie młodzieży nie ukrywali również zdenerwowania. Można rzec, że zdenerwowali się bardziej niż uczestnicy konkursu - relacjonuje moment ogłoszenia wyników wiceprezes BFE Jolanta Hurkała.

Poziom przygotowanych na konkurs prac był - w ocenie jurorów (całe jury

z Krosna) - wysoki. Świadczy o tym przyznanie dwóch pierwszych i dwóch trzecich miejsc oraz czterech wyróżnień.

Dwa równorzędne pierwsze miejsca i jednakowe nagrody (po 2000 zł!) jurorzy przyznali Lidii Czarneckiej (BZSZ w Ustrzykach D.) za „Centrum Turystyczne „Biesy i Czady” i Bartoszowi Romowiczowi (ZSE-R w Lesku) za „Havana Night Club”. Natomiast trzecie miejsca i nagrody po 1400 zł zdobyli Łukasz Sochacki (ZS nr 4 w Sanoku) za „Pasiekę pod Dębem” i Patrycja Owczarska (ZS nr 2 w Sanoku) za „Enigmę Sp. z o.o.”.

Biznesplany, których autorami byli Małgorzata Tyczka (ZS nr w Sanoku), Zuzanna Lasyk wespół z Magdaleną Koziomór (ZS nr 4 w Sanoku) oraz Magdalena Stapińska (ZS nr 4 w Sanoku) i Piotr Kabala (ZS nr 3 w Sanoku), zostały przez jurorów wyróżnione. Wyroźnieniem również towarzyszyły bodźce finansowe - po 800 zł.

- Wszyscy uczestnicy projektu otrzymali także zaświadczenia, które są potwierdzeniem uzyskania przez nich dodatkowych kwalifikacji - uzupełnia Iwona Woch z ustrzyckiego BZSZ.

h. t.



Marzenia o... pianinie

To już utarty zwyczaj, że tuż przed wakacjami w Ustrzyckim Domu Kultury uczestnicy zajęć w kółku muzycznym występują na scenie, by pokazać, czego w ciągu roku zdolali się nauczyć.



Fot. Cz. Urban

Na scenie UDK w „Prezentacjach artystycznych” wzięło udział 24 solistów, podopiecznych instruktorki muzyki Eliny Heichel. - Zajęcia muzyczne cieszą się dużym zainteresowaniem. W koncercie wystąpiły dwie dziewczynki pięcioletnie (Anielka Marosz i Sabinka Lizis). To był 22 przegląd. Teraz już grały na nim dzieci tych dzieci, które brały udział w pierwszych koncertach - mówi E. Heichel.

W przedwakacyjnym koncercie - oprócz obu wspomnianych pięciolatek - zagrali lub zaśpiewali: Damian Bronhard, Marietta Cipora, Kamil Górski, Marta Heichel, Joanna Kijowska, Oliwia Kiryk, Elżbieta Koc, Hubert Konopelski, Eliza Kuźnik, Agnieszka Mirecka, Agnieszka Mocur, Paulina Mocur, Aleksandra Orlef, Dawid Palys, Magdalena Podolak, Magdalena Skiba, Jagoda Smarkucka, Damian Smarkucki, Paweł Smarkucki, Agata Wilczkiewicz, Sonia Winnicka, Paulina Włodarczyk, Mirosław Wojtaszek.

W wykonaniu instrumentalistów można było usłyszeć kompozycje m.in. Jana Sebastian Bacha, Jana Brahmsa, Stanisława Moniuszki, Michała Ogińskiego, Fryderyka Chopina, Ludwika van Beethovena, Franciszka Schuberta, Antonia Vivaldiego i Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Oprócz solistów i solistów w koncercie wzięły także udział działające w UDK zespoły: grupa „Berdo” (Elina Heichel, Nadia Jaworska, Ksenia Jaworska, Paweł Podolak i Zbigniew Przybyła) oraz powstałe całkiem niedawno trio smyczkowe (Eliza Kuźnik - skrzypce, Sonia Winnicka - skrzypce i Elina Heichel - wiolonczela).

- Marzy mi się, że po wakacjach będzie nowe pianino - dodaje E. Heichel. - Ten instrument, który mamy w UDK, jest już bardzo wysłużony i właściwie nie ma na czym grać. Na koncert musieliśmy pożyczyć pianino od Magdaleny Marosz.

h. t.

Hufiec Polowy

Hufiec Bieszczadzki ZHP uroczystie obchodził 200 rocznicę urodzin swego patrona Wincentego Pola. Hufiec imię to przyjął w 1983 r. po przeprowadzeniu kampanii „Bohater”.

W tym roku hufiec zorganizował cykl imprez związanych z poetą, który część swego życia spędził w Lesku i okolicy. W kwitniu tradycyjnie odbył się konkurs recytatorski „Piękno poezji W. Pola” oraz olimpiada wiedzy o poecie. W obydwu konkursach zwyciężyła Justyna Bodnar z 26 BDH z Ropienki.



Fot. HB ZHP

W kościele parafialnym p.w. Wniebowzięcia NMP w Bereźce 29 maja została odprawiona msza św. przez kapłana harcerskiego w intencji W. Pola oraz uczniów, harcerzy i instruktorów hufca. W trakcie mszy harcerze wykonali psalmy pokutne 37 i 50 w tłumaczeniu poety. Kapłan w homilii zwrócił uwagę na konieczność utrwalania piękna naszego języka, tak widocznego w twórczości Pola. Po mszy odbyło się ognisko harcerskie, w którego trakcie zuchy i harcerze z Leska, Wołkowi, Ropienki, Stefkowej zaprezentowali utwory poety. 37 Gromada Zuchowa z Wołkowi przedstawiła w ciekawej formie jego życiorys.

Miłym akcentem było wręczenie odznaki chorągwianej przyznanej przez komendantkę Chorągwi Podkarpackiej ZHP 37 BDH Bieszczadzkie Wilki z Wołkowi, 28 BGZ Leśne Duszy z Myczkowa, 17 BGZ Wesołe Skrzydła z Uherzec Min, 6 BDW i 24 BDH im. obrońców Westerplatte ze Stefkowej. Gromady i drużyny za wzorowe zrealizowanie zadań odznaki chorągwianej otrzymały także albumy o Oldzie i Andrzeju Małkowskich - bohaterach chorągwi. Nagrody i okolicznościowe dyplomy wręczyli ks. phm. Tomasz Łatoszek - członek władz chorągwi i hm. T. Domożyk - zast. komendanta hufca.

Kontynuacją przedsięwzięć poświęconych twórcy „Pieśni Janusza” będzie „Czytanie Pola” na biwaku wiosennym w Bandrowie Narodowym. Zuchy i harcerze oraz instruktorzy przeczytają całą „Pieśń o ziemi naszej”.

phm. Teresa Wronowska

Kolejny sukces Doroty

O Dorocie Szyrak - uczennicy klasy II Gimnazjum w Zespole Szkół w Lutówkach - można było przeczytać na łamach „GB” już wcześniej. Ponieważ jest wszechstronnie uzdolniona, z powodzeniem bierze udział w różnych konkursach (m.in. polonistycznych, matematycznych, przyrodniczych, geograficznych).

W kwietniu w Zespole Szkół w Lutówkach, jak i 410 innych polskich szkółach, odbył się ogólnopolski konkurs przedmiotowy „Omni-bus”, organizowany przez firmę „Łowcy Talentów - Jersz”. W konkursie wzięło udział ponad 12 tysięcy osób.

Uczniowie ze szkoły podstawowej i gimnazjum mogli przystąpić do testu z języka polskiego, matematyki, języka angielskiego i języka niemieckiego. Test konkursowy z języka polskiego był testem wielokrotnego wyboru i obejmował 30 pytań. W Lutówkach przystąpili do niego uczniowie ze szkoły podstawowej i gimnazjum.

Gdy nadeszły końcowe wyniki, wszyscy mieli powody do radości. Uczennica Dorota Szyrak, przygotowywana przez polonistkę Edytę Pereśluchę, zdobyła 166 punktów i wśród 1045 uczestników z klas II gimnazjów zajęła trzecie miejsce.



E.P. Dorota ze swoją polonistką Fot. ZS Lutowska

Wakacje z angielskim

Szkoła w Hoszowie, pomimo wakacji, nie została zamknięta na cztery spusty. Trzy razy w tygodniu mają swoje zajęcia dzieci od 3 do 5 lat. Ich starsi koledzy i koleżanki zaś od pierwszego dnia wakacji również pojawiają się w szkole, by szlifować język angielski.

Podobnie jak rok temu, tak i podczas tegorocznych wakacji w Bieszczadach pojawiło się kilkoro studentów z renomowanych uczelni amerykańskich. W czterech szkołach (Hoszów, Ropienka, Myczków i Hoczew) prowadzą oni lektoria języka angielskiego dla dzieci i młodzieży. Zajęcia zaczęły się 25 czerwca i potrwają do 20 lipca.

- Dla studentów amerykańskich jest to okazja zobaczenia Europy Środkowo-Wschodniej, a dla uczniów naszych szkół możliwość kontaktu z żywym, potocznym językiem angielskim - stwierdza koordynatorka projektu z ramienia Fundacji Bieszczadzkiej „Partnerstwo dla Środowiska” Lucyna Sobańska. - Dla wielu dzieci, które nigdzie nie wyjeżdżają na wakacje, jest to także sposób na sensowne zagospodarowanie czasu wolnego.

Do Hoszowa trafił David Brisson, mieszkaniec Rochester k. Buffalo i student stosunków międzynarodowych na uniwersytecie waszyngtońskim. W prowadzonych przez niego zajęciach uczestniczy ok. 35 osób,



Hoszowianie pogłębiają znajomość angielskiego dzięki Davidowi Brissonowi Fot. T. Szewczyk

podzielonych na trzy grupy. Najlicniejsza (ok. 20 dzieci) jest grupa najmłodsza. Najbardziej zaangażowani „naukowcy” są zaś członkowie grupy średniej, którą tworzy ok. 10 uczniów najstarszych klas miejscowej podstawówki.

W ub. r. z „Wakacji z angielskim” skorzystali uczniowie z czterech innych szkół bieszczadzskich: z Czarnej, Stefkowej oraz ZSP 1 i ZSP 2 w Ustrzykach D..

h. t.

DOPÓKI ŻYJEMY

Po raz kolejny parafia w Brzegach Dolnych zorganizowała (w tym roku 12-15 czerwca) pielgrzymkę do Uhnowa, Belży, Waręża, Sokala i Krystynopola. Dla większości uczestników była to podróż sentymentalna do krainy dzieciństwa i młodości, przeżytej nad Bugiem i Solokiją do roku 1951, do czasu przesiedlenia w Bieszczady.



Jechałem tam po raz pierwszy, z ciekawości. Od dawna zadawałem sobie pytanie: „Dlaczego ci ludzie tam jadą? Czego szukają?” O tamtych terenach mało wiedziałem z podręczników historii czy książek. O wiele więcej opowiadała mi Babcia. Ona nie doczekała czasów, kiedy można bez strachu przekraczać granicę państw, wracać do miejsc sercu bliskich.

Przed tą podróżą miałem pewne obawy. Jak tam będzie? Mam przecież w pamięci moje podróże do szkoły, tranzytem, kiedy - eskortowany przez wojsko pociąg - nie zatrzymywałem się na terenie Związku Radzieckiego i czułem się tam jako obco.

Dziś granica wygląda zupełnie inaczej. Myślę, że zmieniają się także stosunki międzyludzkie. Obydwa narody zbliżają się do siebie. Oby już nigdy więcej nikt nie podsycił nienawiści, oby nie dochodziło do bratobójczych walk! Bo - jak mawiała moja Babcia - „tam kiedyś ludzie różnych wyznań żyli w zgodzie”. I było

tak do pewnego momentu w historii...

W konsekwencji, obydwaj narody, polski i ukraiński tak wiele wycierpiali: zsyłki, przesiedlenia, głód, mordy, urazy. Teraz już wiem, czemu służył (po krótkiej rozmowie bez tłumacza) mój uścisk dłoni z przypadkowym (a może nie?) człowiekiem obok świątyni w Czerwonogrodzie - Krystynopolu...

Pierwszym przystankiem na naszej trasie były Rudki. Ksiądz, który nas tam powitał, nie musiał wiele mówić o historii i kultcie Matki Bożej, jaki był i nadal jest po obydwu stronach granicy. A ikona Matki Bożej w Rudkach to ta sama, co bieszczadzka w Jasieniu.

W miasteczku Belż, kiedyś wielonarodowościowym, poczuliśmy się jak u



siebie. Nocowaliśmy w domu księdza grekokatolickiego. Służba Boża była w naszej intencji. Skromną ofiarą wsparliśmy remont zabytkowej świątyni. Ikona Matki Bożej, która pozostała w pięknie odnowionym belskim zameczku, ta sama, co częstochowska. Poprzez takie spotkania nasza pielgrzymka nabrała charakteru ekumenicznego.

Ja odnalazłem odpowiedź na nurtujące mnie pytanie: „Dlaczego tam jadą? Czego szukają?” Poczulem się jednym z nich, tym, który odnalazł tam swoje korzenie. Mogę teraz o tym, co widziałem, co tam zastałem, opowiadać swoim dzieciom i uczniom... Jak z wielkim wzruszeniem chodziłem po Sokalu, Żwirce i po wałach nad Bugiem. Jak z zalem patrzyłem na dziurawy dach kościoła Bernardynów, gdzie cele klasztorne zamieniono na cele więzienne. Jak dzieci kąpiące się w Bugu przypomniały mi dzieciństwo moich rodziców...

Podziwiałem ziemię moich przodków: malownicze krajobrazy, czarnoziem, bujną roślinność, ślady dawnej świetności miasteczek, zabytki architektury (dziś często w ruinie). Niestety, rodzinna wieś mojej Babci - Madziarki - została spalona. Pozostała tylko kapliczka.

Wszędzie, gdzie byliśmy, spotykaliśmy serdecznych, gościnnych ludzi, którzy chcieli nam pomóc w odszukaniu miejsc związanych z wysiedlonymi Polakami. Nam było dane wszystko zobaczyć, przypomnieć sobie, utrwalić fragmenty. Uprzątnęliśmy cmentarze, zapaliliśmy znicze na grobach bliskich w Belżu, Uhnowie, Warężu... Zapewniono nas, że będziemy tam zawsze mile widziani.

W drodze powrotnej wstąpiliśmy do uroczyska Żółki i na krótko do Lwowa. Tam - jak inni Polacy - na Cmentarzu Orłąt i Łyczakowskim zostawiliśmy dowód pamięci. Chyba nikt z naszej grupy nie żałuje trudu pielgrzymowania (upał, deficyt wody, opuchnięte nogi, kolejka na przejściu granicznym). Wiele z nas zapewniało, że znów za rok, za dwa... Dopóki żyjemy...

Zbigniew Zamołojko

Legenda o „Birkucie” (II)

W roczniku „Bieszczad” nr 12 Aleksander Salapata przytacza wspomnienia Jana Słoty ze Stefkowej, dotyczące znalezienia w 1975 r. w Mucznej mogiły 36 ludzkimi szkieletami oraz ich ekshumacji (?) w 1997 r. Odkryte szkielety miały połamane kości rąk i nóg, uszkodzone czaszki i żebra, natomiast dłonie jednego z kościotrupów miały po sześć palców.

A. Salapata pisze, że w 1997 r. w Bieszczadach przyjechała starsza kobieta, mieszkająca w Kanadzie, w towarzystwie kilku sędziwych panów oraz rosyjskich młodzieńców. Poprosiła J. Słotę o wskazanie mogiły w Mucznej. „Gdy tam przybyłem, okazało się, że trwały już prace wykopaliskowe, tyle że błędnie zlokalizowane. Młodzi ludzie kopali łopatami ziemię” - mówi J. Słota.

Starsza pani z Kanady w kościotrupie z „sześciopalczystą dlonią” rozpoznała szczątki swojego męża, dowódcy czoty UPA Jurko Lewyckoho (Lewyckiego, Lewickiego) o pseudonimie „Birkut” („Berkut”).

A. Salapata (w oparciu o relację Jana Słoty) twierdzi, że były to ciała członków zlikwidowanej w Mucznej na początku 1945 r. czoty „Birkuta”, liczącej 42 osoby. Miała ich zabić przez pomyłkę sotnia, której dowódcą był „Weselehyj”.

Jest to niewątpliwie „nowa legenda bieszczadzka”, rozpowszechniana na współczesny użytek. Dowództwo UPA miało dobry wywiad, łączność, hasła itp. Nie sposób przyjąć tezę autora, że w dowództwie OUN-UPA panował totalny bałagan, oddziały działające na tym samym terenie nie miały ze sobą łączności, wykonywano nie wiadomo czyje rozkazy, co prowadziło do wzajemnego wybijania się całych czotek banderowskich. „Pomyłkę” należy zatem wykluczyć. Nieprawdopodobna jest także prowokacja, gdyż rozkazy podpisywał konkretny dowódca UPA lub prowidyk OUN.

Jak mogło być naprawdę? Realne są dwie wersje. Bardziej prawdopodobna, że czota ta została zlikwidowana na rozkaz dowództwa UPA, gdyż jej trzon stanowili agenci NKWD, a sam „Birkut” stał się dla OUN-B niewygodny (może współpraca Sowieci, być może walki frakcyjne, jeśli był spokrewniony z Andrejem Lewyckym). W wersji mniej prawdopodobnej można przyjąć, że faktycznie czota została zlikwidowana w zasadzce NKWD. Na początku 1945 r. oddziały UPA wracały w Bieszczady, które wówczas już były penetrowane przez oddziały NKWD.

W Bieszczadach działała sotnia, którą dowodził Danyło Swistel „Wesoły” (w literaturze ukraińskiej „Wesolohyj”). W lutym 1945 r. liczyła ok. 70 osób (ok. 50 z nich chorowało na tyfus). Zlikwidowana została 21 marca w Strubowiskach przez oddział NKWD. Sam „Wesoły” zmarł 2 kwietnia 1945 r. w domu myśliwskim w Moczarnem (blisko granicy z Czechosłowacją) w wyniku odniesionych ran.

Gdyby faktycznie sotnia „Wesołego” uczestniczyła w likwidacji czoty „Birkuta”, musiałoby działać się to w styczniu 1945 r. Czy wówczas czota „Birkuta”, czyhająca na oddział NKWD, mogła pozwolić sobie na to, aby „część bojowników spała”? W styczniowym „późnym wieczorze”? W ogóle opis likwidacji czoty jest naiwny. Czy jest możliwe, aby „dwu upowców” z czoty, widząc, jak zlikwidowano wysłany przed nimi zwiad, „wycofało się w bezpieczne miejsce”, nie wszczynając alarmu?

Niezrozumiałe jest pochowanie „Birkuta” razem z jego oficerską teczką, zawierającą dokumenty i polskie odznaczenia państwowe.

Nie jest prawdą, że w 1945 r. „obszar Bieszczadów objęty był walkami polsko-ukraińskimi”. Rzadkie posterunki MO liczyły po kilku milicjantów. Wojsko Polskie zaczęło instalować się dopiero od lipca 1945 r. Obie strony unikały potyczek. Walki zaczęły się w 1946 r.

A. Salapata twierdzi, że „do dziś nie wiadomo, ile głośnych, krwawych mordów przypisywanych ukraińskiej lub polskiej stronie było de facto dziełem lub inspiracją przebiegawców z NKWD”. Szkoda, że nie ujawnił ani jednego takiego przypadku, bo chyba takie stwierdzenie oparł o jakieś znane sobie fakty.

Gdzie indziej A. Salapata pisze, że „odkopane szkielety bojowników zlikwidowanej czoty starsza pani z Kanady, żona dowódcy czoty, zabrała ze sobą i przewiozła w nieznane miejsce”. Do Kanady ich chyba nie zabrała? Gdyby przeczytał książkę Pawła Smoleńskiego „Pochówek dla rezuna”, wiedziałby, że „w grudniu 1947 r. Anna Korwańska po raz kolejny przyjechała z Ameryki do Polski z postanowieniem, że godnie pochowa męża „Dymitra”. Poległ on w ataku na Wojsko Polskie w Birczy”. Smoleński opisuje, jakim problemem było właśnie w 1997 r. dokonanie ekshumacji i ponowny pochówek „bojowników UPA”. Nie mogła „starsza pani z Ameryki” pójść w ślady „starszej pani z Kanady” i wynająć kilku młodych mężczyzn z łopatami, a po „pracach wykopaliskowych” zabrać kości ze sobą i „przewieźć w nieznane miejsce”?

Chyba opowieść A. Salapaty nie była artykułem interwencyjnym, zgłaszającym polskiemu władzom złamanie przez obywatelkę Kanady pochodzenia ukraińskiego obowiązującego w Polsce prawa o ekshumacji i ponownym pochówku?

Stanisław Żurek

Dzieje rodzin szlacheckich herbu „Przeźstrał” od XVI do XVIII w. * (XLVIII)

Smereczkańscy byli dość liczni

Prawdopodobnie niewielu ze współczesnych członków rodzin noszących nazwiska Ustrzyckich, Bereżeńskich, Terleckich czy Stebnińskich potrafi udowodnić swoje związki ze Stefanem Wanczem z Wajnagu czy jego synami Iwoną i Teodorykiem Unichowskimi. Zapewne niewielu też jest ludzi, którzy wiedzą, iż szczykowany na następcę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego książę Stanisław Poniatowski, a także Piotr Leonidowicz Kapica - laureat nagrody Nobla w dziedzinie fizyki z 1978 r. i ks. Mateusz Franciszek Ustrzycki - biskup rzymskokatolicki z kanadyjskiego Hamilton „są liśćmi z tego drzewa”.

Oprócz wymienionych wcześniej rodów, których pochodzenie od wspólnego przodka nie budzi żadnych wątpliwości, istnieją również inne rodziny nawiązujące do tradycji pochodzenia z Unichowa lub pieczętujące się herbem „Przeźstrał”.

Jednym z nich są Smereczkańscy. Pierwotną siedzibą tej rodziny była królewska wieś Smereczna, położona w malowniczej dolinie na wschód od Terla. Miejscowość ta lokowana została w 1559 r. przez księcia Wasyla Suszyckiego, należącego do stanu szlacheckiego. Pozostawała w jego rękach przynajmniej kilkanaście lat. W znanych autorowi opracowaniach rodzina Suszyckich w Karpatach nie występuje. Przepuszczalnie więc nie miał on kłosa potomków albo przybrali oni nazwisko Smereczkański.

Z powodu braku źródeł trudno określić, jakie były bezpośrednie związki Smereczkańskich z pozostałymi Unichowskimi. Faktem jest natomiast, że do ich tradycji i do ich herbu nawiązują. Z racji bliskiego sąsiedztwa z pozostałymi rodowcami nie mogli tego czynić bezpodstawnie.

Smereczkańscy byli dość liczni i część emigrowała z rodzinnej wsi.

Przypuszczalnie do tej rodziny należał Jan Chryzostom Kuniewicz Smereczkański, urodzony w 1723 r. Od 1767 r. był administratorem sanockiej cerkwi przedmiejskiej, zaś w 1774 r. uzyskał od biskupa Maksymiliana Ryłło nominację na parafię miejską w Sanoku. Bardzo mocno zaangażował się w budowę nowej murowanej świątyni, którą prowadził do śmierci w 1800 r. Diakiem przy cerkwi był jego bratunek, również Jan, który w 1797 r. posiadał w Sanoku dom nr 112. Z linii tej nie było potomków męskich, zaś ich majątek przeszedł na Dobrzańskich. Interesujący jest fakt, że jeszcze w dokumentach z 1774 r. sanocki proboszcz odnotowany jest jako Jan Kuniewicz Smereczkański, natomiast w późniejszych czasach zarówno on, jak i jego rodzina używają wyłącznie nazwiska Kuniewicz.

W Galicji legitymację szlachectwa w 1782 r. uzyskali Jan, Michał i Andrzej Smereczkańscy z Unichowa herbu „Sas”. Oczywiście komplikuje to sprawę przynależności tych Smereczkańskich do innych „Przeźstrałowców”. Zazwyczaj bowiem „z Unichowa” pisali się przedstawiciele rodu Unichowskich herbu „Przeźstrał”.



Takie same informacje przekazuje austriacki herbarz Siebmachera, gdzie podany jest przodek Smereczkańskich Leszowicz. Z tego źródła wynika, iż w latach 1782-1833 wpisano 17 rodzin do metryki szlacheckiej królestwa Galicji i Lodomerii.

Rozwikłanie problemu, czy Smereczkańscy byli częścią rodu Unichowskich, czy też tylko przybyli nad Strwiąż z tej samej wsi na Zakarpacie, pozostaje kwestią przyszłości. Jednak właśnie ten ród utrzymał się najdłużej w regionie. Przedstawicielem tejże rodziny był ks. Piotr Smereczkański, urodzony w 1782 r., zaś wyświęcony w 1808 r. Ok. 1820 r. objął parafię grekokatolicką w Bandrowie, gdzie mieszkał i pracował do 1840 r. Za jego kadencji przy parafii istniała szkoła, w której sam nauczał.

Maciej Augustyn

* Materiał ten został zamieszczony w roczniku historyczno-krajoznawczym „Bieszczad” nr 10 z 2003 r. (przedruk za zgodą autora)

SPORT

Bieszczadzka Liga Pływacka

Cztery na jedenaście

W Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin” w Ustrzykach D. 20 czerwca odbyła się druga edycja Bieszczadzkiej Ligi Pływackiej. W zawodach rywalizowali młodzi pływacy i pływaczki ze szkół podstawowych i gimnazjów.

Uczestnicy BLP współzawodniczyli – podobnie jak podczas edycji marcowej – w trzech grupach wiekowych: szkoły podstawowe (z trzema podgrupami wiekowymi), gimnazja i szkoły średnie.

Współzawodnictwo obejmowało pięć stylów pływackich: dowolny, klasyczny, grzbietowy, motylkowy i zmienny. Wszyscy zawodnicy zdobywali również punkty dla swoich szkół.

W drugiej turze pływackiej rywalizacji wzięli udział uczniowie SP Ropienka, ZSP 1 Ustrzyki Dolne (podstawówka i gimnazjum), ZSP 2 - NSS Ustrzyki Dolne (podstawówka i gimnazjum), SP Wojtkowa i Gimnazjum Wojtkowa.

Najmniejsze zainteresowanie ligą pływacką wykazały szkoły podstawowe. W „Delfinie” pojawili się pływacy jedynie z czterech (na jedenaście w

gminie) podstawówek. A szkoda, bo ten cykl zawodów pływackich został przygotowany głównie z myślą o nich.

Należy żywić nadzieję, że w kolejnym roku szkolnym w następnej edycji ligi pływackiej wezmą udział uczniowie ze wszystkich lub prawie wszystkich podstawówek z ustrzyckiej gminy. A może na start w niej zdecydują się również inne szkoły bieszczadzkie?

Na zakończeniu zawodów odbyło się ich podsumowanie z wręczeniem dyplomów i nagród rzeczowych ufundowanych przez sponsorów.

O miejscach w końcowej klasyfikacji decydowały wyniki uzyskane przez uczestników BLP w obu edycjach – marcowej i czerwcowej.

a. z.

Wyniki Bieszczadzkiej Ligi Pływackiej

Styl dowolny

Kl. I-II (25 m): dziewczęta - 1. Pamela Bulwan (NSS Ustrzyki D.); 2. Daria Prędko (NSS); 3. Maria Franc (NSS); chłopcy - 1. Maciej Regiel (NSS); 2. Adam Steciuk (NSS); 3. Maciej Gołąbski (ZSP 1 Ustrzyki D.).

Kl. III-IV (25 m): dziewczęta - 1. Agnieszka Buziewicz (ZSP 1); 2. Estera Mrowiec (ZSP 1); 3. Marcelina Zwarycz (NSS); chłopcy - 1. Michał Zegar (NSS); 2. Radosław Dubiel (NSS); 3. Jakub Kluczewski (NSS).

Kl. V-VI (50 m): dziewczęta - 1. Alicja Piotrowska (ZSP 1); 2. Alicja Rauer (NSS); 3. Dominika Kmiecik (ZSP 1); chłopcy - 1. Norbert Cygan (NSS); 2. Maciej Królicki (NSS); 3. Mateusz Dec (NSS).

Gimnazja (50 m): dziewczęta - 1. Natalia Dubiel (NSS); 2. Anna Stanisława (ZSP 1); 3. Karolina Karasek (NSS); chłopcy - 1. Maciej Zegar (NSS); 2. Marcel Szołt (Gim. Wojtkowa); 3. Kamil Szymid (NSS).

Gimnazja (100 m): dziewczęta - 1. Magdalena Molek (ZSP 1); 2. Marta Orłowska (ZSP 1); 3. Joanna Gawron (ZSP 1); chłopcy - 1. Jakub Regiel (NSS); 2. Kamil Szymid (NSS); 3. Patryk Franc (NSS).

Szkoły ponadgimnazjalne (50 m): dziewczęta - 1. Joanna Wójtowicz (ZSL); 2. Agnieszka Dębek (ZSL); 3. Karolina Rokicka (ZSL); chłopcy - 1. Michał Szczepny (ZSL); 2. Michał Łastowski (ZSL); 3. Szymon Leszega (ZSL).

Styl klasyczny

Kl. III-IV (25 m): dziewczęta - 1. Karolina Wójcik (ZSP 1); 2. Estera Mrowiec (ZSP 1); 3. Anna Osadczuk (ZSP 1); chłopcy - 1. Przemysław Wiktorski (NSS); 2. Jakub Kmiecik (ZSP 1); 3. Adam Saran (ZSP 1).

Kl. V-VI (50 m): dziewczęta - 1. Kamila Kobos (ZSP 1); 2. Alicja Rauer (NSS); 3. Martyna Puchala (ZSP Ropienka); chłopcy - 1. Konrad Suchar (ZSP Ropienka); 2. Maciej Królicki (NSS); 3. Mateusz Dec (NSS).

Gimnazja (100 m): dziewczęta - 1. Anna

Fejkiel (ZSP 1); 2. Katarzyna Roman (Gim. Wojtkowa); 3. Agnieszka Czerniak (NSS); chłopcy - 1. Kamil Mazur (ZSP 1); 2. Maciej Bryndas (NSS); 3. Karol Dziadosz (Gim. Ropienka).

Styl grzbietowy

Kl. III-IV (25 m): dziewczęta - 1. Agnieszka Buziewicz (ZSP 1); 2. Daria Madej (NSS); 3. Aleksandra Szewczyk (ZSP 1); 3. Anna Osadczuk (ZSP 1); chłopcy - 1. Przemysław Wiktorski (NSS); 2. Jakub Kmiecik (ZSP 1).

Kl. V-VI (50 m): dziewczęta - 1. Angelika Kobzdej (ZSP 1); 2. Alicja Piotrowska (ZSP 1); 3. Maria Mazurek (ZSP 1); chłopcy - 1. Norbert Cygan (NSS); 2. Michał Jasiński (ZSP 1); 3. Patryk Lachowski (NSS).

Gimnazja (50 m): dziewczęta - 1. Natalia Dubiel (NSS); 2. Anna Stanisława (ZSP 1); chłopcy - 1. Jakub Regiel (NSS); 2. Jakub Nikulcz (ZSP 1); 3. Mateusz Doniesiewicz (ZSP 1).

Szkoły ponadgimnazjalne (50 m): - chłopcy - 1. Michał Łastowski (ZSL); 2. Łukasz Korfany (ZSL); 3. Karol Grzebyk (ZSL).

Styl motylkowy

Gimnazja (50 m): dziewczęta - 1. Natalia Niżnik (ZSP 1); 2. Anna Stanisława (ZSP 1); 3. Natalia Dubiel (NSS); chłopcy - 1. Jakub Regiel (NSS).

Szkoły ponadgimnazjalne (50 m):

Sponsorzy II edycji Bieszczadzkiej Ligi Pływackiej: Urząd Miejski Ustrzyki D.; Ustrzycki Dom Kultury; Nafta-Gaz Sanok; „Nowy Styl” Krosno; FHU „Bieszczady” Ustrzyki D.; Firma „Alfa” Ustrzyki D.; Hurtownia Chemiczna „Dan-Mir” Ustrzyki D.; Przedsiębiorstwo Budowlane „Elbud” Sanok; City Bank Handlowy; „Pamo-Plast” Ustrzyki D.; Hurtownia Owoców i Warzyw „Roter” Ustrzyki D.; Firma „Jutapol” Ustrzyki D.; Bieszczadzki Bank Spółdzielczy Ustrzyki D.; Hurtownia Spożywcza „Edmark” Ustrzyki D.; Nadleśnictwo Brzegi Dolne; Salon Meblowy „Carla” Ustrzyki D.



Fot. G. Andrejko

dziewczęta - 1. Joanna Wójtowicz (ZSL); chłopcy - 1. Łukasz Korfany (ZSL); 2. Michał Łastowski (ZSL).

Styl zmienny

Gimnazja (100 m): dziewczęta - 1. Natalia Niżnik (ZSP 1); 2. Aleksandra Januszczak (NSS); 2. Natalia Dubiel (ZSP 1); 3. Anna Stanisława (ZSP 1).

Klasyfikacja szkół

Szkoły podstawowe: 1. NSS Ustrzyki Dolne; 2. ZSP 1 Ustrzyki D.; 3. SP Wojtkowa; 4. ZSP Ropienka. **Gimnazja:** 1. ZSP 2 - NSS Ustrzyki D.; 2. ZSP 1 Ustrzyki D.; 3. Gimnazjum Wojtkowa; 4. ZSP Ropienka.

ANITA WICEMISTRZYNIA POLSKI!

c.d. ze s. 1

Zdarza się też, że teoretycznie słabsze w bezpośredniej walce na bieżni potrafią pokazać, na co je naprawdę stać.

- Ruszyłam spokojnie. Biegłam równo swoim tempem - opowiada Anita o swoim medalowym biegu. - Powoli przesuwałam się do przodu, aż znalazłam się na trzecim miejscu. Jak przesłam ostatni rów, to wiedziałam, że już nie mogę odpuścić. Liczyłam po cichu na pierwszą ósemkę. O pierwszej trójce i o medalu nawet nie myślałam.

Wypadła rewelacyjnie

Brązowy medal Anity „na przeszkodach” uznany został przez obecnych w Białej Podlaskiej trenerów za największą sensację w biegach średnich i długich. Podczas trenerskiej „gieldy” przed biegiem nikt nie wymieniał jej wśród kandydatek na podium.

- Anita wypadła rewelacyjnie - mówi trener ustrzyckich biegaczy Grzegorz Oleksyk. - Rozłożyła mądrze siły. Pobiegła bardzo dobrze taktycznie i technicznie. Rowy pokonywała lekko. Prawie w ogóle nie zamoczyła butów.

Ustrzycka medalistka poprawiła swój rekord życiowy (ustanowiony zaledwie cztery dni wcześniej!) o ponad 12 sekund. Do wyrównanego minimum, które zapewniłoby jej start w reprezentacji Polski na mistrzostwach Europy, zabrakło jej zaledwie 7 sekund.

Z kompletem medali

Następnego dnia Anitę czekał bieg na 5000 m. Również i w tym biegu pokazała, że jest w bardzo dobrej formie i ma serce do biegania. Poprawiła swój rekord życiowy na tym dystansie o ponad 20 sekund. Wystarczyło to jednak na zajęcie tylko (aż?) dwunastego miejsca.

- Po 3 kilometrze było widać, że „przeszkody” zrobiły swoje - stwierdza G. Oleksyk. - Nie da się biegać dwóch tak ciężkich dystansów dzień po dniu.

Ale Anita już w tej chwili może powiedzieć, że jest to jej najlepszy sezon. Do 5 punktów zdobytych w mistrzostwach Polski w biegach przełajowych dołożyła w Białej Podlaskiej 13 punktów - 10 za brąz na 2000 m z przeszkodami i 3 za dwunaste miejsce w „płaskich” 5000 m. W historii sekcji lekkoatletycznej MKS „Halicz” w jednym sezonie więcej punktów zdobył jedynie Bartłomiej Kuś.

- Po raz pierwszy zdobyliśmy na mistrzostwach Polski komplet medali - mówi trener ustrzyckich lekkoatletów. - Jako klub mamy w tym roku medale z mistrzostw kraju w hali, w przełajach na bieżni. Są jeszcze szanse na powiększenie tego dorobku na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Lekkiej Atletyce oraz na mistrzostwach Polski w biegach górskich.

Do trzech razy sztuka?

Teraz Anita przechodzi do przygotowań do startów w biegach górskich. W tej dyscyplinie należy do ścisłej czołówki polskich junierek. Ustrzycka biegaczka w tym sezonie nie tylko chce potwierdzić, że tak jest rzeczywiście...

- W najbliższym czasie czekają mnie dwa starty w mistrzostwach Polski w biegach górskich - mówi o swoich najbliższych planach startowych A. Wacławska. - Liczę, że uda mi się po raz trzeci zakwalifikować do mistrzostw świata.

Pomimo że wcześniej już dwukrotnie zakwalifikowała się do mistrzostw świata, to jeszcze nigdy nie udało się jej zmierzyć z najlepszymi biegaczkami górkami ze wszystkich kontynentów. W ostatnich dwóch latach mistrzostwa globu odbywały się na Alasce i w Nowej Zelandii. Reprezentacja Polski nie miała na tyle pieniędzy, żeby tam pojechać. Najbliższe mistrzostwa świata są w Szwajcarii... Do trzech razy sztuka?

T. Szewczyk

Zwycięstwo gospodarzy

Na stadionie w Ustrzykach Dolnych 13 czerwca w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej o tytuły mistrzów powiatu bieszczadzkiego walczyli piłkarze ze szkół podstawowych. W rozgrywkach wzięło udział sześć drużyn.



Fot. Cz. Luty

W grupie pierwszej zmierzyły się reprezentacje SP Wojtkowa, SP Ustianowa G. i SP Lutowska. Drużyny SP Hoszów, ZSP 1 Ustrzyki D. i ZSP 2 - Narciarskiej Szkoły Sportowej Ustrzyki D. tworzyły drugą grupę.

Po rozegraniu meczów grupowych do następnej fazy turnieju dostały się ekipy: SP Hoszów, SP Lutowska, ZSP 1 Ustrzyki D. i SP Wojtkowa.

W półfinale futbolistów ustrzyckich pokonali swoich kolegów z Lutowsk 1:0, a drużyna z Wojtkowej wygrała 2:0 z hoszowanami. W meczu finałowym gospodarze zawodów zwyciężyli 1:0 reprezentację SP Wojtkowa.

W drużynie ZSP 1, prowadzonej przez Czesława Lutego, zagraли: Michał Jasiński, Marcin Mikulski, Michał Ruszelak, Paweł Nicko, Eryk Florek, Paweł Ziemia, Patryk Rachwał, Dariusz Lenart, Tomasz Lewek i Ernest Janik. Drugie miejsce dla SP Wojtkowa wywalczyli podopieczni Janusza Konika: Michał Kaczmarek, Damian Koza, Przemysław Krajewski, Marcin Kulig, Sebastian Kalwara.

Turniej młodych piłkarzy został zorganizowany przez: Urząd Miejski w Ustrzykach D., Bieszczadzki Szkolny Związek Sportowy w Ustrzykach D. i KS „Bieszczady-Pamoplast” Ustrzyki D.

h. t.

Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego w LA

Przeszkody - ustrzycka specjalność?

Lekkoatleci z województwa lubelskiego, małopolskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego zmierzali się 23 czerwca na stadionie „Resovii” w Rzeszowie. Walczyli o tytuły mistrzów Podkarpacia. Dla juniorów rzeszowski mityng był ostatnią szansą na uzyskanie kwalifikacji do lekkoatletycznych mistrzostw kraju w tej kategorii.

Nie przegapiła swojej szansy Anita Wacławska z sekcji lekkoatletycznej MKS „Halicz” Ustrzyki D. W biegu na 2000 m z przeszkodami była zdecydowanie najszybszą juniorką. Pobila swój rekord życiowy i poprawiła pozycję w rankingu, na podstawie którego wyłania się uczestników lekkoatletycznych mistrzostw Polski juniorów.

Również bardzo dobrze wypadli na

tych zawodach inni podopieczni Grzegorza Oleksy. W biegu na 2000 m z przeszkodami Katarzyna Karpińska zajęła drugą lokatę w gronie junierek młodszych. Również drugie miejsce wśród juniorów w biegu na 2000 m z przeszkodami wywalczył Mirosław Podolak. W tej samej konkurencji w kategorii juniorów młodszych Hubert Wiktorski był trzeci, a Dawid Bajda - piąty. Te wyniki świadczą, że zawodnicy i zawodniczki z ustrzyckiego „Halicza” stają się „na przeszkodach” regionalną potęgą.

W biegu płaskim młodzieczek na 600 m pobicie rekordu życiowego dało drugie miejsce Iwonie Stadnickiej. Patrykowi Armacińskiemu rekord życiowy w biegu na 1000 m zagwarantował trzecią lokatę wśród młodzików. Również jego młodszy koleży Eryk Florek i

Patryk Lachowski ścigali się na tym dystansie ambitnie i ustanowili swoje rekordy życiowe.

Natalia Wacławska wystartowała tym razem na 800 m i po raz kolejny udowodniła, że raczej żadna z junierek młodszych w Polsce Południowo-Wschodniej nie ma szans dotrzeć do jej kroku. Forma, jaką Natalia zaprezentowała w Rzeszowie, pozwala wiele sobie obiecywać po jej starcie w zbliżającej się Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Lekkiej Atletyce.

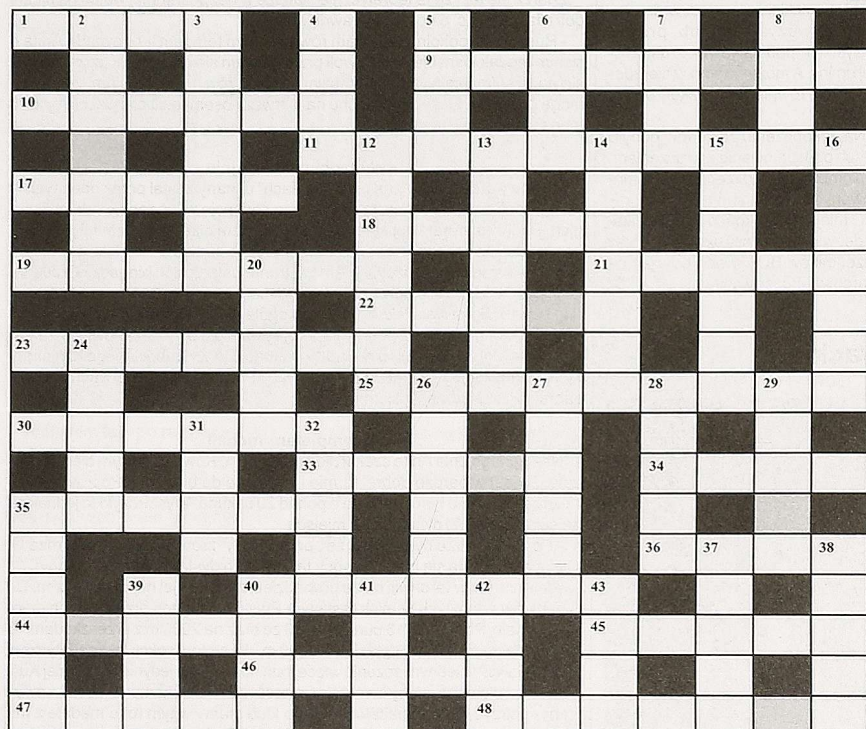
Jarosław Stadnicki zwyciężył w biegu juniorów młodszych na 3000 m. On także wystartuje w OOM i może sprawić miłą niespodziankę. Czwarte miejsce we współzawodnictwie juniorów na tym dystansie zajął Ernest Karpiński.

t. s.

ROZRYWKA

KRZYŻÓWKA nr 379

KUPON 379



Pozioomo:

1) liczba na mapie określająca wysokość punktu; 9) ... Grochowska – obecnie część warszawskiej Pragi; 10) mały zawór zwrotny w dętce; 11) bramkarz, goryl; 17) jadowity wąż; 18) zwarty i jednolity górotwór bez wyraźnych łańcuchów górskich i bez stromych szczytów; 19) pułapka, fortel; 21) tkanina welniana z przędzy czesankowej; 22) stan pogotowia; 23) Wajda lub Kieślowski; 25) umowa przedślubna; 30) wąska przełęcz w Tatrach; 33) wynik, skutek; 34) ciesząca się sławą śpiewaczka operowa; 35) tam wymienisz walutę; 36) przychodzi do woza; 40) tkanina bawełniana na bieliznę; 44) strus amerykański; 45) dojsie do porozumienia, kompromis; 46) upust; 47) surowiec na siano; 48) najbardziej znane dzieło Ksenofonta.

Pionowo:

2) przyprawa do pizzy; 3) samochód dla wielu osób; 4) sopocka atrakcja; 5) piwnica pod zamkiem; 6) stolica Norwegii; 7) głośne miasto w województwie lubelskim; 8) syn Dedala; 12) czerwone wino gorzkie z gatunku bitters; 13) szacunek, poważanie; 14) wprowadza nowości; 15) banialuki, bzdury; 16) wieś w gminie ustrzyckiej; 20) obfite kształty; 24) materiał na garnitury; 26) beśsilność; 27) poważanie, szacunek; 28) przywódca religijny chasydów; 29) wieś w gminie solińskiej; 31) część spłaty długu; 32) wieś w gminie solińskiej; 35) abonament na imprezy kulturalne; 37) osłania dętkę; 38) jaszczurka z kalcami; 39) związek państw; 40) ostre upomnienie, nagana; 41) oddycha skrzelałami; 42) przerabia rudę; 43) niejedna na pięciolini.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 7 dni od daty ukazania się gazety.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 379 jest „Gazeta Bieszczadzka” Regionalne Czasopismo Samorządowe. Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 379 zostaną opublikowane w „GB” nr 15 (397).

W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 378 otrzymuje Grzegorz Sypos z Dźwiniacza Dolnego. Nagroda do odebrania w redakcji w ciągu 7 dni od daty ukazania się tego numeru czasopisma.

Hasło krzyżówki nr 378 brzmiało: „Krzemienna”.

„Ewir”

BARAN (21.03. - 20.04)

Miły uśmiech, sympatyczne gesty, dobra wola, zdolność do kompromisu - te cechy będą decydować o Twoich szansach w drugiej połowie lipca. Jeżeli uda Ci się je zachować i przejawiać, to czas ten może być bardzo korzystny, chociaż nie będzie w nim brakować niekorzystnych spłotów okoliczności. Jeśli ich nie wykażesz, to znajdziesz się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Nie ociągaj się z nadrabianiem zaległości, bo wkrótce czeka Cię urlop i z pewnością chcesz mieć wolne także od myślenia o nich.

Jeśli w pracy uważają Cię za jednostkę sklonną do plotek, to zastanów się, czy jest rzeczywistość bezpodstawna. Kiedy stwierdzisz, że jednak coś w tym jest, postaraj się zrobić coś, by poprawić swój wizerunek w tym zakresie. O ludzi w najbliższy weekend zapomnij!

BYK (21.04. - 20.05.)

Byczkom przyjdzie teraz przeżyć okres pełen miłych zdarzeń i wrażeń. Plany będą się wcielać w życie bez wielkiego wysiłku z Twojej strony, czasami prawie same. To da Ci więcej wolnego czasu. Wykorzystaj go na ekscytujące zajęcia. Będziesz mieć niejedną sposobność do odkrycia w sobie zamilowania, które właściwie drzemie w Tobie od dawna, ale dopiero teraz wyjdzie na wierzch.

Znajdziesz się wśród ludzi życiowych i uczynnych. Ponadto z łatwością zidentyfikujesz, przyniesiesz i wykorzystasz dla własnych celów sprzyjające Twoim planom spłoty przypadków. A to pozwoli Ci działać o wiele więcej niż zazwyczaj. W weekendy postaraj się wyciszyć, wypocząć i odnaleźć wewnętrzną harmonię. Może przy lekturze jeszcze nie przeczytanych książek ulubionego pisarza?

BŁIŹNIĘTA (21.05. - 21.06.)

W najbliższych dniach Bliźnięta będą odczuwać dużą ochotę do działania. Nie zmanuj tego! Spręż się i zrób to, co do Ciebie należy. Robota będzie Ci się palić w rękach, a to pomoże Ci wykonać plany przed terminem i na dodatek z nadwyżką. Potem nastąpi pewien spadek formy, lecz nie pogrążaj się w minorowych klimatach, bo nie potrwa on długo.

Jeśli w uczuciach pojawiają się jakieś zawirowania, nie wykonuj żadnych gwałtownych ruchów, zachowaj spokój, wiedząc, że nerwy i pośpiech to nie są w takich sprawach najlepší doradcy. Nie przesadzaj z opalaniem. Unikaj leżenia plackiem na słońcu! Chyba że lubisz spać na wieszaku...

RAK (22.06. - 22.07.)

Zapowiada się całkiem fajnie. Nie tylko na życiu prywatnym, lecz i w sferze zawodowej nie pojawią się w drugiej połowie lipca większe cienie i nie będzie poważniejszych powodów do narze-

HOROSKOP

kania. Momentami odniesiesz wrażenie, że to, co do tej pory udawało Ci się dzięki harówce, teraz przychodzi Ci z łatwością. Nadstawiaj ucha, bo wkrótce zaczną krążyć słuchy na temat poważnej reorganizacji. Już zacznij się zastanawiać, jak się ustawić przy tej zmianie, aby nie zostać w bloku startowym. Bardzo dobre dni dla Rądków to środy i czwartki. Weekendy pozwolą Ci podładować akumulatory i dzięki temu dociągniesz do urlopu. Możliwa interesująca i nawet bliska znajomość z sympatycznym Koziorożcem.

LEW (23.07. - 22.08.)

Najważniejsze zalecenie na najbliższy okres: nie wydawaj pieniędzy bezpotrzebnie i nie pozwól, by bliscy Cię naciągali na zaspokajanie swoich chwilowych zachcianek. Zachowaj zimną krew i nie daj się podpuszczać. Nawet jeśli będą mówić, że masz coraz większego węża w kieszeni, udawaj, że tego nie słyszysz. W sprawach związanych z miłością trzeba będzie wykazać więcej inicjatyw. Druga strona naprawdę oczekuje na dowody, że jesteście ze sobą nie tylko z przyzwyczajenia. A poza tym każda Twoja akcja spotka się z równie mocną reakcją. Poświęć trochę czasu na poprawienie swojej kondycji fizycznej. Warto byłoby wrócić do codziennej gimnastyki.

PANNA (23.08. - 22.09.)

Druga dekada lipca będzie wymagać od Panien znacznego wysiłku intelektualnego. Stanesz przed próbą, którą zdołasz przejść tylko wtedy, gdy uruchomisz cały zasób swoich szarych komórek. Gwiazdy będą Ci raczej sprzyjać, ale od ludzi ze swojego otoczenia prędzej spodziewaj się kłód pod nogami niż rozświecenia dywanów. Możesz liczyć jedynie na przychylność Wodnika, który w decydującym momencie przyjdzie Ci z odsieczą.

W przyszłym tygodniu znajdziesz się dość daleko od domu. Ten wyjazd będzie mocno stresujący, ale w sumie okaże się owocny. Staraj się spędzać wolny czas tak, jak lubisz. Twoje plany będą musiały ulec modyfikacji wskutek niespodziewanej wieści od Raka. Duże prawdopodobieństwo wyższego bicia serca, ale nie będzie to jeszcze najważniejszy romans tegorocznych wakacji.

WAGA (23.09. - 22.10.)

Dla Wag okresem dużych możliwości i wielu okazji do załatwienia spraw osobistych oraz zawodo-

wych będzie przełom drugiej i trzeciej dekady lipca. Właściwie w najbliższych dniach nie będziesz mieć większych powodów do zmartwień, bo będą Ci sprzyjać i ludzie, i okoliczności. Jeśli znajdziesz się w impasie, będzie to impas pozorny. Jeżeli natkniesz się na kogoś nieżyczliwego, to zdołasz go swoją otwartością i bezpośredniością zupełnie rozbroić i przeciągnąć na swoją stronę. Wykorzystaj ten czas, bo taka dobra passa nie zdarzy się szybko.

Nie chwal się pieniędzmi, nie afiszuj się dobrami materialnymi, nie staraj się imponować szerokimi kontaktami i wpływami. To ludzi kluje w oczy i uszy, drażni i dobra koniunktura mogłaby być przez to szybko przerwana. Weekendy poświęć bliskim, żeby się jeszcze bardziej wzajemnie zbliżyć.

SKORPION (23.10. - 21.11.)

Duży potencjał w najbliższych dniach, ale potem będzie coraz trudniej. Wykorzystaj zatem ten krótki okres szczytowania własnych możliwości. Na to, co stanie się potem, nie będziesz mieć większego wpływu, gdyż regres to wynik niekorzystnej aury kosmicznej. W jakimś stopniu możesz próbować ograniczyć jego niekorzystne skutki. W pracy nie idź na udr! Postaw na szukanie porozumienia, zwłaszcza z dyskretnym osobnikiem spod znaku Byka. Wrogów omijaj z daleka, a przyjaciół staraj się nie zrażać.

Jeszcze trochę cierpliwości, a niebawem wypoczniesz. Na jakiś czas trawienie zaciśnięć zębów i wytrzymanie w tym kierunku. Kiedy będzie Ci bardzo trudno, możesz popuścić wodze fantazji i wyobrazić sobie, jak się wybuchysz podczas urlopu.

STRZELEC (22.11. - 21.12.)

Bliska Twemu sercu osoba poddana zostanie trudnej próbie. Nie możesz jej zostawić bez pomocnego ramienia. Nie należy tego rozumieć dosłownie, gdyż potrzebne będzie przede wszystkim Twoje doradztwo i wsparcie psychiczne, umacnianie wiary w pozytywny finał. Właśnie to wzmacnianie przekonania w szczęśliwy koniec będzie najważniejsze i musisz w to włożyć całe swoje serce i talenty perswazyjne.

W przyszłym tygodniu znajdziesz się na ważnej imprezie w dużym towarzystwie. Nie oznacza to jednak beztroskiej zabawy. Trzeba będzie zachować daleko posuniętą ostrożność. Lepiej zrobisz, gdy unikniesz wypowiedziania o kimkolwiek jakichś krytycznych uwag. Odbijałoby Ci się to czkawką jeszcze przez długi czas.

KOZIOROŻEC (22.12. - 20.01)

Po kilkudniowej afirmacji życia poczujesz przygnębienie, swego rodzaju melancholię. Jeśli Twój bliski wyjechał na wakacje, nie przejmuj się tym, ale znajdź sobie jakieś zajęcie, które pozwoli Ci sensownie zagospodarować czas. Wysprzątaj mieszkanie, zrób coś z bałaganem w piwnicy, skos trawnik, wymyj samochód i... zajmij się tym, co Ci sprawi przyjemność i na co zazwyczaj brakuje Ci wolnej chwili. Wtedy poczujesz się o wiele lepiej. Twój urok zjedna Ci paru ludzi do tej pory obojętnych, a nawet nieżyczliwych. To może być największy Twój przychód z tego czasu.

Na brak powodzenia i zainteresowania ze strony płci przeciwnej nie będziesz narzekał. Spotkaj się koniecznie z przyjaznym Baranem. Jak ognia unikaj kontaktu z nadąsą Panną. Nie rozchmurzaj jej, a ona Cię kurczy. Na co Ci to?

WODNIK (20.01. - 18.02.)

Podstawowa dyrektywa na najbliższy okres: nie denerwuj się! Naprawdę nic nie wygląda aż tak źle, jak sądzisz. Wprawdzie czekają Cię w ciągu najbliższych kilku dni dość trudne momenty, ale z nimi jakoś sobie poradzisz. Najwięcej kłopotów przysporzą Ci najmłodszy członkowie rodziny. Dzięki dobrej woli obu stron przebrniecie przez to. Gdy się okaże, że efekty są odległe od oczekiwań, potraktuj to jako nauczkę na przyszłość nie tylko dla innych, ale i dla siebie. Wyciągniesz z tego co najmniej dwa wnioski, które warto będzie zapamiętać: pierwszy - kryzysom łatwiej zapobiegać, niż je likwidować, drugi - przeszkody nie powinny zniechęcać, lecz raczej zachęcać do działania.

Potem będzie trochę lepsza passa i wtedy możesz upomnieć się o swoje interesy w pracy i w kontaktach z partnerem. Nawet w najtrudniejszych chwilach nie ulegaj panice. Trzymaj uśmiech! W każdej sytuacji!

RYBY (19.02. - 20.03.)

Przed Rybami zdecydowanie dobre dni, które mogą przynieść spełnienie jednego z największych marzeń albo rozpoczęcie realizacji jednego z najpoważniejszych wakacyjnych planów. To może być satysfakcja z działających lub ogrodników upraw, remont mieszkania, pozabawiony codziennych kłopotów wypocząnek, odbudowanie harmonii w rodzinie itd. Niewykluczony jest przy tym wszystkim napływ świeżej gotówki, co spowoduje, że po raz pierwszy od jakiegoś czasu da się nieco pofolgować w wydatkach. Ale z umiarem, z umiarem! Odnowienie starej znajomości wpławi Ci w znaki humor i zaowocuje pozyskaniem takich informacji, które - umiejętnie wykorzystane we wrześnie - przyniosą Ci sukces albo umożliwią wyjście bez strat z oparów. Nie przesadzaj z lodami, bo Twoje gardło nie należy do najodporniejszych.

ASTRALIA

SPORT

Powiatowa Licealiada w Piłce Nożnej

Decydowały karne

Licealiada w powiecie bieszczadzkim w grach zespołowych ogranicza się do rozegrania jednego meczu. Prawo udziału w tych rozgrywkach mają bowiem reprezentacje dwóch funkcjonujących w Ustrzykach D. szkół ponadgimnazjalnych: Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych i Zespołu Szkół Licealnych.



Fot. K. Lachowski

Nie inaczej wyglądały rozgrywki w piłce nożnej, które odbyły się 14 czerwca na stadionie sportowym w Ustrzykach D. Mecz pomiędzy drużynami BZSZ i ZSL był bardzo wyrównany i zakończył się bezbramkowym remisem.

O tym, komu przypadnie tytuł mistrzów powiatu, zadecydowały rzuty karne. Nieco skuteczniejszymi ich egzekutorami - 4:3 - okazali się uczniowie BZSZ. Zespół ten tworzyli podopieczni Pawła Sykały: Arkadiusz Tętnowski, Grzegorz Kiresztura, Artur Kiresztura, Arkadiusz Zawada, Jan Cudek, Łukasz Baluch, Damian Goszczurny, Damian Sawa, Paweł Gromala, Dawid Oporek i Kamil Paślowski.

W prowadzonej przez Bartłomieja Kądziołkę drużynie licealistów zagrał: Piotr Konik, Marcin Majer, Tomasz Konopka, Maciej Kuciński, Hubert Wiktorski, Jacek Chudzik, Witold Kołodziej, Kamil Krukowski, Artur Gancarz, Kamil Prystasz, Lucjan Baran, Sebastian Dziwisz i Maciej Blachno.

a. z.

Powiatowa Gimnazjada w Piłce Nożnej

Wygrana „Jedynki”

Piłkarską trzydniówkę na stadionie w Ustrzykach Dolnych zakończyli 15 czerwca gimnazjaliści. Do rywalizacji o miano najlepszych w powiecie bieszczadzkim przystąpiło pięć drużyn.

W fazie grupowej gimnazjaliści z ZSP 1 Ustrzyki D. okazali się najlepsi w I grupie dzięki zwycięstwom 1:0 nad drużyną ustrzyckiej NSS i 5:0 nad reprezentantami Czarnej. W grupie II gimnazjaliści z Lutowskim pokonali 2:0 swoich kolegów z Wojtkówki.

W finale zmierzyli się liderzy obu grup. Pojedynek pomiędzy piłkarzami ZSP 1 Ustrzyki D. i Gimnazjum Lutowskiego zakończył się zwycięstwem ustrzyckan 3:2.

Organizatorami rozgrywek gimnazjalistów byli: Bieszczadzki Szkolny Związek Sportowy w Ustrzykach D., Urząd Miejski w Ustrzykach D. i KS „Bieszczady-Pamoplast” w Ustrzykach D.

a. z.

POCZTA GB

Wystarczyło chcieć

Mamy ogromny żal w stosunku do osób i instytucji odpowiedzialnych za pomoc w sytuacjach wymagających interwencji. A taka sytuacja miała miejsce w sobotę, 30 czerwca b.r.

W tym dniu we wczesnych godzinach dopołudniowych nastąpiła awaria kanalizacji w bloku przy pl. Chopina 6. W jednym z mieszkań na parterze woda wylała się poprzez otwór odpływowy w łazience, powodując jej zalanie. Przez kilka dobrych godzin znikąd nie można było uzyskać pomocy. Numer Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej był wciąż zajęty, nie odpowiadał numer Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej (w soboty nie pracują). Z kolei numer Pogotowia Wodno-Kanalizacyjnego owszem był dostępny, lecz męski głos poinformował, że pracownicy nie zajmują się awarią wewnątrz budynku, lecz na zewnątrz. W międzyczasie mieszkańcy na własną rękę poszukiwali pomocy hydraulików, którzy z przyczyn od nich niezależnych, nie byli jednak w stanie usunąć awarii. Dopiero po telefonie do burmistrza Ustrzyk D., p. Henryka Sulul, przyjechał wóz z wodą, ale wspomaganie jej do kanału nic nie dało. Przyjechał także p. Józwiak z dwoma pracownikami. Podkopano nieznacznie grunt w piwnicy i na tym się skończyło. Nie za bardzo słuchano mieszkańców, kiedy ci, pomni na wcześniejsze doświadczenia ze ściekami, sugerowali - okazuje się, że właściwie - żeby szukać przyczyny awarii w drugiej studzience kanalizacyjnej.

Zdesperowani mieszkańcy poprosili na miejsce mieszkającego na tym samym placu wiceburmistrza, p. Jacka Przybyłę, który nie był w stanie pomóc mieszkańcom. Dowiedzieli się, że w sobotę niemożliwe będzie wykonanie jakichkolwiek prac, gdyż brakuje odpowiedniego sprzętu i ludzi. Jesteśmy wszyscy zgodni co do tego, że gdyby taka awaria wystąpiła w jednym z bloków, gdzie mieszkają obaj Panowie burmistrzowie, to na pewno nie czekano by z jej usunięciem przez sobotę i niedzielę.

Przez pół soboty i całą niedzielę (1.07.), p. Krystyna Paślowska, ratując swoją i inne piwnice przed zalaniem, wynosiła z pomocą rodziny ścieki, gdyż to właśnie w jej piwnicy otwarto otwór ściekowy, który nie został szczelnie zamknięty.

Przez sobotę i niedzielę mieszkań-

POCZTA GB

cy bloku byli całkowicie zdezorientowani. Nie chcąc dopuścić do dalszego wylewania się ścieków w piwnicy, starali się nie korzystać z ubikacji i z łazienki, co szczególnie odczuły osoby starsze i schorowane, bo to one są w większości mieszkańcami bloku. O panującym zapachu, raczej fetorze, nie ma nawet co wspominać.

To, że awarie były, są i będą, jest zrozumiałe. Nikt z tym nie dyskutuje. Niezrozumiałe natomiast jest to, jak w sytuacjach wymagających nagłej interwencji działają odpowiednie służby w naszym mieście i jak traktuje się ludzi. Należy zatem zadać publiczne pytanie: kto, jeśli nie Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne, ma zająć się usuwaniem tej czy podobnej awarii w dniach wolnych od pracy lub po jej godzinach i kto jest za to odpowiedzialny?

Oczywiście, można powiedzieć, że po co właściwie ten szum, wytrzymała dwa dni i wszyscy mają się dobrze. Otóż rzeczywiście wytrzymał, ale jesteśmy sfrustrowani i nie możemy zrozumieć, że w XXI w., w dobie tzw. rodzącego się wciąż społeczeństwa obywatelskiego, można sobie tak zadzwonić z ludzi.

W poniedziałek, 2.07., awarię usunięto. Znalazł się sprzęt i ludzie. Cała akcja trwała raptem dwie godziny - może z większym hakiem.

Zawiedzeni mieszkańcy bloku przy pl. Chopina 6 (nazwiska do wiadomości redakcji) P.S.

Burmistrz Henryk Sulul w rozmowie telefonicznej z jedną z mieszanek bloku przedstawił mieszkańcom za powstałe niedogodności.

Przeżywać i odkrywać

Przebrzmiał ostatni dzwonek, skończył się rok szkolny. Wraz z nim na jakiś czas skończyły się nauka, zawody i konkursy, prowadzone w ciągu roku szkolnego w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Ustrzykach D.

Jedną z ciekawszych form pracy z uczniami był cykl „Baśniowe spotkania”. Tę innowację pedagogiczną wprowadziła Ewa Lejowska. Zajęcia z dziećmi prowadziły w ciągu roku szkolnego Ewa Lejowska i Elżbieta Mach.



Fot. SOSW

„Baśniowe spotkania” to nowa propozycja zajęć rewalidacyjnych. Dzięki nim uczniowie w atrakcyjny sposób zapoznawali się z treścią baśni. Następnie poprzez łańcuch zajęć i zabaw poznawali i odkrywali ich sens. Dzieci mogły nie tylko wyuczyć się, ale - co ważniejsze - także przeżywać. Przez doświadczanie mogły dowiedzieć się, co potrafiła zrobić Królowa Śnieżka, co kryło się w woru kota w butach, mogły spróbować, jak bardzo doskwierało księżniczce ziarenko grochu i jak szumiało mo-

rze złotej rybki.

Wizualizacja treści baśni pozwalała przeżywać z ich bohaterami fabułę i drogą samodzielnego rozumowania odkrywać zło i dobro w „Kwiecie paproci”, sprawiedliwość w „Dwunastu miesiącach” i wierzyć, że każde brzydkie kaczątko może kiedyś stać się lądem.

Przedsięwzięcie się powiodło. Zajęcia cieszyły się dużym zainteresowaniem. Będą kontynuowane w przyszłym roku szkolnym.

Elem

Ogłoszenie

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. nr 2603 z 2004 r. z późn. zm.) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ul. Kopernika 1

zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń od 13 lipca 2007 r. do 27 sierpnia 2007 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność gminy Ustrzyki D. i przeznaczonych do sprzedaży:

- w formie przetargu ustnego nieograniczonego:
 - działka nr 2621 o pow. 0,1078 ha, położona w Ustrzykach D. przy ul. Jasień;
- w formie bezprzetargowej na polepszenie warunków zagospodarowania nieruchomości sąsiedniej:
 - działka nr 918/1 o pow. 0,0015 ha, położona w Ustrzykach D. przy ul. Konopnickiej;
 - działka nr 346/6 o pow. 0,0700 ha, położona w Teleśnicy Oszwarowej;
- w formie bezprzetargowej na rzecz najemcy:
 - lokal mieszkalny w Ustrzykach D. przy ul. Korczaka 4/16,
 - lokal mieszkalny w Ustrzykach D. przy ul. Gombrowicza 39/6.

mgr Alicja Kisielewicz

- kier. Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami

OGŁOSZENIA DROBNE

Pilnie poszukuję mieszkania do wynajęcia w Ustrzykach Dolnych (2-pokojowe). Tel. 510 966 843.

Filmowanie, przegrywanie, montaż na cyfrowym sprzęcie- cyfrowa kamera video i zdjęcia. Własna obróbka komputerowa, system PAL, NTSC. Możliwość przewozu osób na uroczystości. Wiadomość: tel. 013 461 25 85, kom. 0604 881 208.

Przewóz osób autobusami: 1 MAN (52+1); 2) Mercedes Benz (28+1) panoramiczne szyby, wygodne siedzenia; 3) Mercedes Benz (13+1) możliwość przewozu z przewodnikiem po Bieszczadach, wyjazdy na wesela i inne uroczystości. Licencja zagraniczna. Wystawiam rachunki. Tel. 013 461 2585, kom. 0604 881 208.

Sprzedam działkę 30-arową, rolnobudowlaną, ładnie położoną w Ustrzykach Dolnych przy ul. Przemysłowej, media blisko. Cena: 2500/ar. Wiadomość: tel. 501 231 783.

Pilnie zatrudnimy zbrojarzy, spawaczy, suwnicowych i osoby niewykwalifikowane. Wysokie zarobki! Telefon: 075 781 3433 lub 0602 703 011.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam mieszkanie własnościowe 50 m2 po generalnym remoncie w centrum Ustrzyk Dolnych. Tel. 603 602 299.

Do wynajęcia lokale biurowe - budynek EDEN. Wiadomość: tel. 605 053 353.

Sprzedam działkę o pow. 1,20 ha w Ustjanowej Górnej (kombinat). Tel. 013 461 3222.

Sprzedam mieszkanie własnościowe o pow. 51,55 m2 w Ustrzykach Dolnych przy ul. Fabrycznej 29/4. Kontakt: 013 461 1794 lub kom. 508 378 865.

Sprzedam mieszkanie własnościowe o pow. 76 m2 (4-pokojowe z pięknym widokiem na basen odkryty) w Ustrzykach Dolnych. Wiadomość: tel. 013 492 7948 (po godz. 19) lub 509 702 041.

Sprzedam dom drewniany, mieszkalny o pow. 100 m2 z budynkiem gospodarczym na działce 16 arów z możliwością powiększenia + działki budowlanej w Olszanicy (powiat Lesko). Tel. 013 461 1822.

Kursy spawalnicze- Sanok. Tel. 013 463 2698 lub 606 689 813

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam dom w Ustrzykach Dolnych przy ul. Bieszczadzkiej. Kontakt: 607 643 210.

Przyjmę w każdej ilości ziemię i gruz. Ustrzyki Dolne ul. Wincetego Pola, działka nr 477. Tel. 604 554 987.

Sprzedam mieszkanie własnościowe o pow. 75 m2 (I piętro) w Ustrzykach Dolnych, pl. Chopina. Tel. 601 451 324.

Sprzedam lokal pod działalność gospodarczą o pow. 30 m2 przy ul. Sobieskiego 22 w Ustrzykach D. Tel. 013 461 2222.

Pomogę kupić, sprzedać, wynająć działkę, dom, mieszkanie w Bieszczadach. Tel. 696 897 133.

Bogata oferta działek, domów, pensjonatów, obiektów w Bieszczadach. NIERUCHOMOŚCI „KWAŚNIAK” www.kwasniak.net 501393733. SZUKAMY DLA KLIENTÓW NIERUCHOMOŚCI DO KUPNA. ZAPRASZAMY!

ŚWIAT MEBLI

Sanok-Dąbrówka

II Armii Wojska Polskiego 40, tel. (13) 46-406-91

STANLEY

STUDIO MEBLI KUCHENNYCH

SZAFY - GARDEROBY

- Duży wybór mebli systemowych
- Bogate wzornictwo mebli tapicerowanych

TRANSPORT GRATIS!!!

Tam, gdzie noszą sołtysów

Już dziesiąty raz wioski z gminy Solina współzawodniczyły między sobą o prymat w gminie. W tym turnieju co najmniej równie ważne jak rywalizacja są: zacieśnianie kontaktów między wioskami, zawiązywanie przyjaźni między mieszkańcami i świetna zabawa.

Tym razem gospodarzem imprezy, zorganizowanej przez Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki w Polańczyku, była Wolkowya. Na miejscowym stadionie 1 lipca zmierzyły się reprezentacje 12 sołectw z solińskiej gminy.

Sołectwa rywalizowały w sześciu konkurencjach: bieg w workach, rzut jajkiem, picie piwa przez słomkę, ubijanie jajek, rzut woreczkiem do opony oraz – szczególnie emocjonujące – bieganie



z niesionym na krześle sołtysiem.

Turniej zakończył się zwycięstwem sołectwa Berezka. Drugie miejsce wywalczył Zawóz, a trzecie – Górzanka.

Na kolejnych pozycjach uplasowały się: Wolkowya, Bukowiec, Wola Matiaszowa, Rybne, Werlas, Polańczyk, Berezka Wyżna, Myczków i Terka.

Nagrody finansowe dla pierwszej trójki sołectw oraz rzeczowe dla pozostałych ufundował GOKSiT Polańczyk. Wręczał je soliński wójt Zbigniew Sawiński.

W trakcie turnieju odbywały się pokazy wschodnich sztuk walki przygotowane przez Szkołę Sztuk Walki „Wojownik” z Nadolan.

Zawodników gorąco dopingowało ok. 400 widzów – mieszkańców gminy, czasowiczów i turystów. Z myślą o nich członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z Wolkowy przygotowały dania regionalne. Spragnieni i przegrani mogli się zaś ochłodzić przy stoisku z napojami LKS „Solinka” Wolkowya. A potem wszyscy długo się bawili na zabawie tanecznej przy muzyce zespołu „Alcatraz”.

goksi

Przypisany do Bieszczadów

Za rok w sierpniu dr Andrzej Bujalski będzie miał za sobą 40 lat pracy zawodowej. Nie czekając na ten jubileusz, zdecydował się przejść na emeryturę. Ale nadal pracuje jako lekarz i jest niezwykle aktywny na wielu frontach.



Uroczyste pożegnanie odchodzących na emeryturę pracowników ustrzyckiego SP ZOZ-u – Zofii Liniewskiej (druga od prawej), Janusza Ejsmonda (piąty) i Andrzeja Bujalskiego (szósty) przez dyr. Macieja Flemminga (pierwszy) i zast. dyr. Marka Kęskę (trzeci).

Fot. I. S.

Bezpośrednio po ukończeniu w 1968 r. studiów w warszawskiej Akademii Medycznej został lekarzem stażystą w Suwałkach. W czerwcu 1970 r. przyjechał do Ustrzyka D. i tu – z przerwą na służbę wojskową – przepracował 37 lat. Aż do przejścia na emeryturę. Od początku związał się z pediatrią, choć – zależnie od potrzeb – pracował też w oddziale ogólnym i wewnętrznym. Przez lata opiekował się również noworodkami.

Od 1973 r. jest ratownikiem GOPR. Uczestniczył w wielu akcjach ratunkowych. Obecnie jest lekarzem Grupy Bieszczadzkiej GOPR. Bardzo dobrze jeździ na nartach. Wolny czas spędza także nad wodą, wędkując i żeglując. Od lat kolejnym jego hobby jest fotografowanie, a od niedawna także filmowanie. Najczęściej fotografuje i filmuje Bieszczady.

- Bieszczady były mi pewnie pisanie – mówi A. Bujalski. – Zawód „odzieźniczym” po ojcu, który był lekarzem. Zamiłowanie do gór, wody i od tego regionu chyba mam po dziadku. Dziadek był ratmanem i spławił drewno do Gdańska Wisłą, Bugiem oraz Sanem. Wziął sobie żonę z Ulucza. Na początku XX w. przyjeżdżał też na targi wołów do Lutowisk.

„Bujal” – jak mówią nań przyjaciele – jako lekarz zyskał sobie wdzięczność dużych, małych i całkiem malutkich pacjentów. Pracował uciążliwie, starając się pomóc każdemu, kto od niego pomocy oczekiwał. W ciągu jednego roku przyjął 16 tysięcy chorych dzieci, nie licząc tych, które przyszły tylko do szczepienia, i tych, które przeszły badania profilaktyczne. Każdy z mieszkańców Ustrzyka wiedział, że do dra Bujalskiego można przyjść po ratunek w każdej chwili.

Od jakiegoś czasu należy do stałych współpracowników „GB”, udostępniając nam nieodpłatnie swoje zdjęcia i pisać. Całkiem niedawno został członkiem redakcji czasopisma GB GOPR „Echo Polonin”.

Teraz po przejściu na emeryturę A. Bujalski pracuje jako lekarz kontraktowy w oddziale dziecięcym i w pogotowiu w Lesku. Ale obserwując pozytywne zmiany (ma w ich zapoczątkowaniu niemal udział), jakie ostatnio zachodzą w ustrzyckim SP ZOZ-ie, nie wyklucza, że...

T. S.

Zespół ludowy „Zamłynianki” zaprasza

na V FESTYN NA LUDOWĄ NUTĘ

21 lipca 2007 r. (sobota) od godz. 15.00
przy świetlicy wiejskiej w Jałowem



W programie:

- występy zespołów ludowych („Łopienka” z Cisnej, zespół ludowy z Nockowej, kapela i zespół śpiewaczy z Zamościa, „Haczowianie” z Haczowa i „Zamłynianki” z Jałowem)
- degustacja dań regionalnych
- spotkanie z rękodziełem i rzemiosłem
- prezentacja gospodarstw agroturystycznych
- zabawa na powietrzu

Zapraszamy wszystkich miłośników książek!



2. Bieszczadzkie lato z książką LESKO – sobota 14 lipca 2007

10.00 – 18.00 – minitargi książki na Małym Rynku w Lesku (wydawnictwa: BOSZ, Czarne, Czytelnik, Państwowy Instytut Wydawniczy, Prószyński i S-ka, Publicat, Wydawnictwo Literackie, WAB, Zys)

Konkursy i zabawy dla dzieci
Spotkania z autorami: Biblioteka Publiczna w Lesku (B), Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku (D); po spotkaniach autorzy będą podpisywać książki na stoiskach w Małym Rynku.

10.30 – Z Marią Iwaszkiewicz rozmawia Krzysztof Masłoń (B)

11.30 – Jan Paweł II we wspomnieniach Adama Bujaka i Pawła Zuchniwicza (D)

12.30 – Olgierd Budrewicz, Ignacy Karłowicz i Witold Beres rozmawiają o podróżniczych fascynacjach (B)

13.30 – Nominowani do Nike – spotkanie z Eustachym Ryłskim, Markiem Nowakowskim, Januszem Andermanem (D)

14.30 – Z Markiem Krajewskim rozmawia Tadeusz Górny (B)

15.30 – Między nami kobietami – spotkanie z Hanną Bakulą, Katarzyną Lengren, Małgorzatą Kalicińską i Katarzyną Sowulą (B)

16.00 – Spotkanie z Januszem Szuberem (Mały Rynek)

16.30 – Z Radkiem Sikorskim rozmawia Jerzy Kisieliński (D)

17.30 – WIECZÓR POŚWIĘCONY PAMIĘCI JERZEGO JANICKIEGO

20.00 – koncert Jacka Wójcickiego w amfiteatrze w Lesku

Organizatorzy: Wydawnictwo BOSZ, Przemyskie Centrum Kultury i Nauki ZAMEK przy współpracy Urzędu Miejskiego w Przemyśle, Starostwa Powiatowego w Lesku, Urzędu Miasta i Gminy Lesko, Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyśle, Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku, Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Lesku.

Zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Promocja Czytelnictwa ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

KURSY JEZYKA ANGIELSKIEGO NIEMIECKIEGO FRANCUSKIEGO ROSYJSKIEGO

w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Sanoku

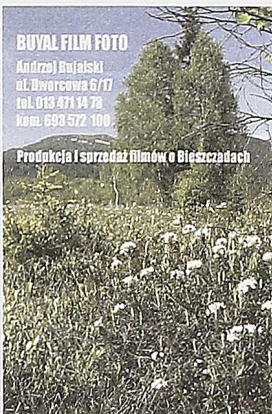
- wszystkie poziomy zaawansowania
- kursy ogólne
- przygotowania do egzaminów
- zajęcia w małych grupach
- dzieci, młodzież, dorośli
- kontynuacja nauki w kolejnych latach

ZAPISY

do 21 września 2007 r.
w godz. 8.00 - 15.00

w sekretariacie NKJO ul. Głogowa 1; Sanok
tel. (013) 464 88 45

Informacje dodatkowe tel. kom. (0) 603 860 187



BUJAL FILM FOTO

Andrzej Bujalski
ul. Baworowa 6/17
tel. 013 471 14 70
kom. 693 572 100

Produkcja i sprzedaż filmów o Bieszczadach

Niepubliczne Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych (o uprawnieniach publicznych)

38-500 Sanok, ul. Głogowa 1

tel./fax (013) 464 88 45; www.nkjo.sanok.pl

SKOLENIA

dla nauczycieli i osób indywidualnych
w zakresie

Podstawy obsługi komputera PC oraz systemu Windows K1

Czas trwania kursu 20 godzin.

Obsługa edytora tekstowego MsWord K2

Czas trwania kursu 30 godzin.

Podstawy obsługi sieci Internet K3

Czas trwania kursu 15 godzin.

Projektowanie witryn Internetowych K4

Czas trwania kursu 30 godzin.

Obsługa edytora tekstowego Word oraz sieci Internet K5

Czas trwania kursu 40 godzin.

Wykorzystanie prezentacji multimedialnych w

dydaktyce PowerPoint K6

Czas trwania kursu 30 godzin.

Obsługa arkusza kalkulacyjnego Excel K7

Czas trwania kursu 30 godzin.

Projektowanie animacji i grafiki komputerowej K8

Czas trwania kursu 30 godzin.

ZAPISY

Do 20.09. 2007 r.

w siedzibie Kolegium ul. Głogowa 1

tel. 013 464 88 45

Informacje dodatkowe tel. kom. (0) 603 860 187

ROLETY {WOLNOWISZACZ
W ZABUDOWIE
ŻALUZJE {PIONOWE
POZIOME
SIATKI PRZECIW KOMAROM
SPRZEDAŻ {CZĘŚCI
NAPRAWY

Telefon
013 464 19 12
0 600 29 72 10

PRODUCENT

KARO

Sanok
ul. Jagiellońska 48



NASZE DUŻE DRAPIEŻNIKI

for a living planet®

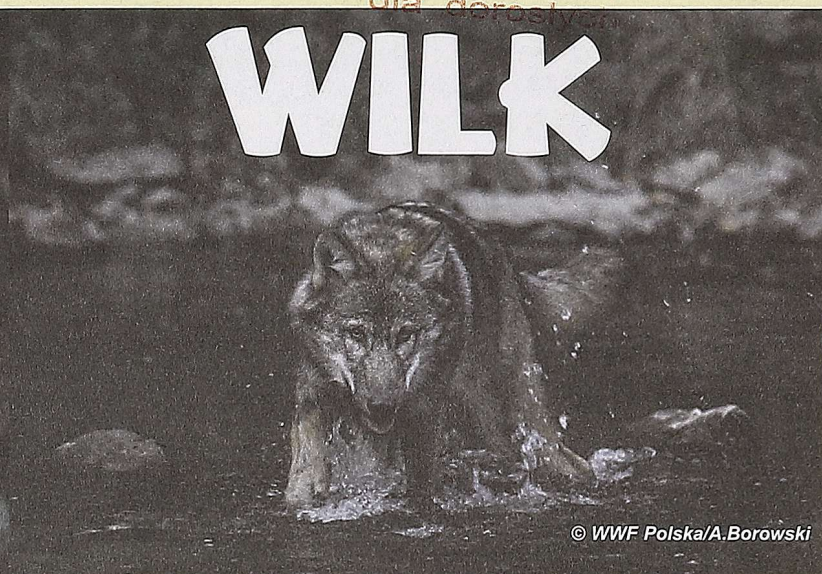
Czytelnia
dla dorosłych

RYŚ



© WWF Polska/C. Ćwikowski

WILK



© WWF Polska/A. Borowski

Zaledwie tysiąc lat temu większość obszarów Europy pokrywały dzikie tereny zamieszkałe przez wielkie lądowe ssaki, w tym duże drapieżniki. Wzrost populacji ludzkiej spowodował drastyczne zmiany środowiska. Dodatkowo ludzie celowo tępilili liczne gatunki zwierząt, które uznali za szkodliwe.

Obecnie Europę zamieszkuje ok. 500 milionów ludzi, a zbliżone do naturalnych obszary zajmują zaledwie kilka procent powierzchni naszego kontynentu. Niektóre z tych terenów objęte są obecnie ochroną w formie rezerwatów i parków narodowych, które stanowią swoiste żywe muzea. Zajmują one jednak tak niewielką powierzchnię w stosunku do wymagań przestrzennych dużych drapieżników, że nie mogą zapewnić trwania tym zwierzętom.

Pomimo zmian środowiskowych i negatywnego stosunku człowieka do dużych drapieżników, zdołały one przetrwać do naszych czasów. Obszary przez nie zamieszkałe znacznie się jednak skurczyły. Izolowane populacje tych zwierząt zasiedlają tereny o stosunkowo małym zagęszczeniu ludzi: niektóre łańcuchy górskie i tereny leżące na północnym-wschodzie kontynentu.

Rozwój nauk przyrodniczych i związany z tym wzrost świadomości ekologicznej zaowocował programami ich reintrodukcji, czyli przywracania ich występowania na terenach, gdzie wyginęły (np. rysie w Szwajcarii, niedźwiedzi w Austrii), a wprowadzona ochrona gatunkowa spowodowała pojawienie się wilków we Francji i w Niemczech. Duże drapieżne ssaki podlegają obecnie ochronie w wielu krajach europejskich, zarówno na mocy prawodawstwa krajowego poszczególnych państw, jak i na mocy praw i umów międzynarodowych.

Ile mamy dużych drapieżników, gdzie występują, co im zagraża, jaką rolę pełnią w ekosystemach leśnych, czy dawne zabobony mają nadal wpływ na ich postrzeganie przez ludzi? Na te i inne pytania postarali się odpowiedzieć w przystępny i wiążący sposób przyrodniccy, którzy od wielu lat zajmują się badaniem tych zwierząt.

Mam nadzieję, że nasze artykuły okażą się dla Państwa ciekawe i poprawią nieco stosunek do tych czasami kłopotliwych sąsiadów, bez których nasze lasy straciłyby na zawsze urok i tajemniczość pradawnych puszczy.

Wojciech Śmietana

NIEDŹWIEDŹ



© WWF Canon/Sanchez & Lope

NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY (*URSUS ARCTOS*)

Długość tułowia 120-250 cm. Długość ogona 8-12 cm. Masa ciała 100-350 kg



© WWF Canon/Sanchez & Lope

Duża głowa, małe uszy i oczy, w ogólnym zarysie okrągła sylwetka z nieco obwisłym brzuchem i - powiedzmy - symboliczny ogonek sprawiają, że niedźwiedzie wzbudzają naszą sympatię. Cechy zewnętrzne niedźwiedzia stwarzają wrażenie, że jest to bardzo spokojne i flegmatyczne zwierzę. Nic nie wskazuje na to, że na krótkich dystansach może rozpedzić się do prędkości 50 km na godzinę. Niedźwiedzie stały się pierwowzorem dla najukochańszej dziecięcej zabawkimisia, który jest również bohaterem niezliczonych bajek i filmów dla dzieci. Z drugiej jednak strony jego siła zawsze wzbudzała nasz respekt i lęk. I chociaż w niektórych sytuacjach, często spowodowanych przez ludzi, niedźwiedzie mogą stanowić poważne zagrożenie dla człowieka, to jednak jakoś łatwiej, niż w przypadku innych drapieżników, przychodzi nam wybaczyć im wyrządzone przez nie szkody. Prawda jest, że niedźwiedzie uwielbiają miód, ale jest to, poza wyglądem, jedyna ich cecha wspólna z misiami.

Jak wygląda życie niedźwiedzia?

Niedźwiedzie prowadzą samotniczy tryb życia (z wyjątkiem samic prowadzących młode). Dojrzałość płciową osiągną w 3-4 roku życia. Rujna przypada zwykle na okres od kwietnia do czerwca (najczęściej w maju). Jeśli samica nie zostanie zapłodniona w tym okresie, kolejna rujna może pojawić się od lipca do września. Ciąża trwa 181-251 dni. Porody mają miejsce podczas spoczynku zimowego, najczęściej w styczniu. Zwykle rodzi się 1-3 młodych (maksymalnie 5). Samica opiekuje się młodymi przez dwa lata. Blisko jednoroczne niedźwiedzie zimę spędzają we wspólnie z matką gawrze. Zwykle niedźwiedzie rodzą co 2-3 lata. Długość życia niedźwiedzi wynosi do 45 lat, jednak na wolności rzadko osiągają tak sędziwy wiek. Młode, które opuszczają matkę, prawdopodobnie mogą podejmować dalekie wędrówki, ale ich zakres nie jest jeszcze znany. Według najnowszych wyników badań telemetrycznych wielkość areałów dorosłych niedźwiedzi w warunkach Polski waha się od 100 do 350 km². Areały samic i samców nakładają się wzajemnie.

Niedźwiedź jest aktywny głównie w nocy. Tylko w wyjątkowo odludnych miejscach może być aktywny w ciągu dnia. Aktywność niedźwiedzi wykazuje duże sezonowe zmiany, nasila się wiosną i jesienią. Zimą niedźwiedzie spędzają w gawrach. Najczęściej za gawry służą im wielkie dziuple starzych jodeł, jamy ziemne wykopane pod wykrotami lub jaskinie. W gęstych młodnikach świerkowych niedźwiedzie budują z połamanych gałęzi gawry naziemne.

W czasie snu zimowego temperatura ciała niedźwiedzi spada do ok. 30°C. Sen jest dosyć płytki i stosunkowo często zdarzają się przebudzenia. Spoczynek zimowy trwa najczęściej od grudnia do końca lutego lub początku marca.

Czym żywią się niedźwiedzie?

Niedźwiedź brunatny jest gatunkiem wszystkożernym, ale w jego pokarmie przeważają składniki roślinne. Spektrum pokarmowe-



dziedzia jest bardzo szerokie i podlega sezonowym i lokalnym zmianom. Do najważniejszych pokarmów należą orzeszki bukowe i orzechy laskowe, owoce leśne (borówki, maliny, jeżyny), owoce tamiны i jarzębiny, owoce dzikich czereśni, owoce zdziczałych drzew owocowych (jabłoni, gruszy, śliwy), młode liście traw, pędy i kłocza oraz pokarm zwierzęcy (osy i ich gniazda, mrówki oraz padłe duże ssaki). Niedźwiedzie potrafią polować. Ich zdobycz stanowią jednak zwykle szczególnie słabe osobniki. Czasami zakradają się do pasiek i przydomowych sadów. Zdarza się, iż w przypadku niedostatku innego pożywienia atakują zwierzęta gospodarskie, głównie owce i bydło. Potrzebne do przetrzymywania zapasy tłuszczu niedźwiedzie gromadzą już od lipca, a większość rezerw tłuszczowych mają zgromadzoną już we wrześniu.



Ile mamy niedźwiedzi, gdzie występują i co im zagraża?

Pierwotnie zasięg występowania niedźwiedzia brunatnego obejmował niemal całą Europę, północną i środkową część Azji oraz północną i środkową część Ameryki Północnej. Jednak na skutek zmian środowiskowych spowodowanych przez człowieka oraz tępienia zasięg występowania tego drapieżnika znacznie się skurczył. W Europie niedźwiedź brunatny występuje tylko w niektórych górach (Pireneje, Apeniny, Alpy, góry Półwyspu Bałkańskiego, Karpaty, góry skandynawskie, Kaukaz) oraz w fińskiej i rosyjskiej tajdze. W Polsce występuje wyłącznie w Karpatach, a jego liczebność szacowana jest na ok. 100 osobników, z czego ponad połowa bytuje w Bieszczadach i Górach Sanocko-Turczańskich.

Niedźwiedź brunatny podlega w Polsce ochronie ścisłej. Okresowej ochronie (od 1 listopada do 31 marca) podlega strefa w promieniu 500 m od gawry.

Naturalnych wrogów niedźwiedzie nie mają. Najczęściej giną w wyniku działalności człowieka. Są zabijane przez kłusowników z broni palnej, czasami mylone są z dzikami przez myśliwych, zdarzają się przypadki uduszenia przez wnyki. Ginią w wyniku walk z innymi niedźwiedziami oraz ulegają wypadkom samochodowym.



© WWF / Klein & Hubert

Nasilenie ruchu samochodowego, tworzenie nowych przejść granicznych ze Słowacją i Ukrainą oraz postępująca urbanizacja w Karpatach mogą doprowadzić do poważnego ograniczenia możliwości przemieszczania się niedźwiedzi. Brak spokoju w okresie gawrowania, spowodowany penetracją terenu przez ludzi, doprowadza do zwiększenia śmiertelności nowonarodzonych osobników. Brak dostępu do niektórych żerowisk z powodu masowej turystyki może powodować niedostateczne zgromadzenie zapasów tłuszczu na okres zimowy. Poważnym zagrożeniem jest synantropizacja niedźwiedzi spowodowana pozostawianiem odpadów pożywienia przez turystów w miejscach biwakowych, w pobliżu parkingów i schronisk turystycznych oraz wzdłuż szlaków turystycznych, jak również lokalizacja wysypisk śmieci w lasach zasiedlonych przez te zwierzęta. Synantropizacja niedźwiedzi w ostateczności doprowadza do konieczności usunięcia „kłopotliwego” osobnika z naturalnego środowiska ze względu na bezpieczeństwo ludzi.

Sporadycznie zdarzają się śmiertelne walki pomiędzy samcami.

Wojciech Śmietana

DRAPIEŹNIK MOCNY, WIELKI I NOCNY

Z prawie każdym gatunkiem zwierzęcia wiązą się zabobony. Zabobony powstają zwykle na gruncie silnych emocji, takich jak strach, podziw lub nienawiść. Nic więc dziwnego, że najwięcej mitów, legend i stereotypów narosło wokół dużych drapieżników.

WILCZE PAZURY PRZYBITE DO BRAMY CHRONIĄ DOM OD CZAROWNIC

Drapieżnikom bardzo często przypisywano nadprzyrodzone moce. Od zarania dziejów ludzie podpatrywali ich zwyczaje i żywili zabobonny szacunek, lęk i podziw dla ich umiejętności. Aby się przed nimi ustrzec, tworzyli stereotypy dotyczące ich zachowań, dzięki czemu mogli wierzyć, że mają nad nimi przewagę.

Ochronę przed groźnym zwierzęciem często stanowiły części ciała samego zwierzęcia: zęby, pazury i skóry. Ludziom nie brakowało pomysłowości w tworzeniu amuletów. Już starożytni Grecy i Rzymianie wieszali nad drzwiami otwartą paszczę wilka, która miała odstraszać złodziei. Jeszcze w XIX w. w Niemczech przybijano do bramy dwa wilcze pazury, które miały chronić dom przed czarownicami. Oprawione w złoto zęby wilka miały uśmierzać ból niemowląt podczas ich ząbkowania. Pazury niedźwiedzia natomiast miały skutecznie chronić przed zmorami sennymi. Wikingowie ubierali się w skórę niedźwiedzia, wierząc, że doda im mocy. Skórę rysia chętnie noszono jako narzutę, która dodawała właścicielowi waleczności i odwagi.

NIEDŹWIEDZIE SĄDŁO CZYŚCI PARCHY, A MIĘSO RYSIA LECZY PODAGRĘ

Do przyrządzania dawnych leków bardzo chętnie sięgano po organy wielkich drapieżników. Na Białorusi uważano, że niedźwiedzie są mocniejsze od samego czarta. Nic więc dziwnego, że drapieżnik ten stał się niewyczerpaną skarbnicą leków. Niedźwiedzie sadło przez wieki goiło rany, przepukliny, czyściło parchy, a stosowane na czoło - poprawiało pamięć. Jego pięciopalczysta łapa stanowiła wyszukaną potrawę. Niemal wszystkie części ciała niedźwiedzia leczyły bądź dodawały mocy i odwagi. Oczy tego zwierzęcia leczyły z gorączki.

Również organów wilka używano jako medykamenty. Sproszkowane wilcze serce, dodane do piwa, miało leczyć każdą chorobę. Natomiast jego sadło ogrzewało ciało i krew, a nadto uśmierzało bóle. Wilcza krew, zaprawiona wodką, leczyła chorych, którzy pluli własną krwią. Suszona wilcza wątroba, macerowana w winie, leczyła kaszel, natomiast suszona żółć drapieżnika, wymieszana z ziarnami ogórka, leczyła obstrukcje. Gotowane w oliwie oko wilka (koniecznie lewe!) przywiązywano do ręki chorego i wierzono, że obniży gorączkę.

Wilcze mięso uważa się za niejadalne, zaś mięsu rysia przypisywano właściwości lecznicze. Wierzono, że może ono uleczyć zawroty głowy, a także podagrę. Tuszcz rysia miał uśmierzać ból oraz usuwać czary. Najśłynniejszym jednak medykamentem, jakim do dziś leczą się tysiące wierzących w niego osób, jest niedźwiedzia żółć. W Chinach istnieją specjalne farmy, gdzie zwierzęta latami trzymane są w klatkach i gdzie w nieładzi sposób pozyskiwana jest z nich cenna żółć. Nawet fakt, że nauka podważała skuteczność tego remedium, nie odebrał w nic wiary.

PO ANGLIKACH ZOSTANĄ TYLKO KOSTECZKI

Najbardziej boimy się tego, co nieznane i ukryte w ciemności. Tajemnicze, stroniące od ludzi zwierzęta są nam mniej znane.

Drapieżnikom przypisywano więc osobliwe sposoby polowań, w których prawdziwość wierzy do dziś wiele osób. Na przykład jeszcze krąży opinia o rysiach - krwiopicach, które wyssałyby krew z ofiary, pozostawiając resztę „na zmamowanie”. Błędnie sądzi się, że drapieżnik ten czatuje na swą ofiarę na drzewie i spada jej na grzbiet, gdy podejdzie wystarczająco blisko.

Utarło się również inne błędne przekonanie, że niedźwiedzie atakują stojąc na dwóch łapach, a nadto jeszcze warczą, obnażają kły i wymachują groźnie wyrwanymi przez siebie drzewami.

W XVII w. uznano, że wilki jedzą dzieci i młode dziewczęta. Ten pogląd utrzymuje się do dziś i jest podsycany z pokolenia na pokolenie przez bajki, np. „Czerwonego Kapturka”. Wiarę w wilczą krwiożerczość na szczęście nieco zmalała i dziś możemy się śmiać z pomysłu pewnego stratega wojskowego, który przedstawił królowi Francji Ludwikowi XIV następujący sposób podbicia Anglików w XVII w.: wytłumaczyć on królowi, że wilk pożera człowieka w ciągu dwóch dni, a z tego wynika, że jeśli wyśle się do Anglii 10 tysięcy wilków, to po 7 milionach jej mieszkańców zostaną tylko kosteczki...

ŚW. MIKOŁAJ SPRAWUJE PIECZĘ NAD WILKAMI

W Europie prawie przez całe średniowiecze ludzie zadreśli się strasznyimi wizjami piekła, w których dominującą rolę odgrywały czarownice i diabły. Zwierzę, które łączono w jakiś sposób ze złymi mocami, przeklinało.

Bardzo dużą rolę w piekielnej wizji odegrał wilk. Sam wilk utożsamiany był z diabłem. Czarownicom miał służyć jako wierzchowiec i przez to na wieki został skojarzony z siłami ciemności. Ciemne sylwetki tych zwierząt - krążące w blasku księżyca, a nierzadko wyjące do niego - to widok, jaki zawsze przerażał ludzi i kojarzył się z czyhającą śmiercią. Gdy wilk był, trzymając paszczę blisko ziemi, oznaczało to, że nadchodził pomór.

Jeszcze na początku XX w. wiele osób, zwłaszcza mieszkających na wsiach, nieodmiennie łączyło wilka z wilkołakiem. Wilkołak to potworna postać, przedstawiana jako półwilk i półczłowiek. Łączyła ona ze sobą najgorsze cechy, z czego powstawało niewyobrażalne monstrum.

Chęć ujarzżenia nieposkromionej natury wilka ma swoje odbicie w pradawnym polskim wierzeniu, iż św. Mikołaj sprawuje władzę nad wilkami i że karze swych podopiecznych, gdy te napadną na człowieka. Bardziej czynnie bronili się przed wilkami pogańscy Łotysze. Każdej zimy składali im w ofierze kozę, ufając, że tym samym ochronią się przed drapieżnikami.

Z drugiej strony ogromna fascynacja tym drapieżnikiem zaowocowała w jednym z piękniejszych mitów o powstaniu Rzymu. Zgodnie z legendą założyciele miasta Romulus i Remus zostali wykarmieni przez wilczyce. Stąd w kulturze rzymskiej wilk był ulubionym zwierzęciem, zwłaszcza że poświęcony bogowi wojny i jego pojawienie się uważano za dobry znak.

CHCĄ TYLKO PO SWOJEMU ŻYĆ

Jedną z pierwszych prób uporządkowania świata zwierząt odnosiła się do ich pożyteczności lub szkodliwości. Zwierzęta drapieżne naturalnie uznano za szkodniki. W połowie XIX w. rozprzestrzeniły się poglądy o konieczności całkowitego wytopienia drapieżników. Zabobony stosunek do tych zwierząt stał się zachętą do ich uśmiercania.

Opisy zwierząt drapieżnych kipiły od określeń: zły, okrutny, krwiożerczy, wyuzdany, diabelski, podstępny itp. Używając tych określeń, popełniliśmy dwa błędy. Po pierwsze, przynależności zwierzętom cechy ludzkie, czyniąc je w ten sposób zdolnymi do rozróżniania dobra od zła. Po drugie, uznaliśmy, że drapieżnikom należą się niemal wyłącznie cechy negatywne. Tym sposobem oceniliśmy je po ludzku: skoro czynią „złe”, winny być ukarani.

Z zabobonami wiąże się różne podejście do zwierząt. Czasem potęgują one naszą nienawiść do nich, a czasem podziw i sympatię. Dla samych zwierząt nie ma jednak znaczenia, czy je kochamy, czy nienawidzimy. Chcą tylko po swojemu żyć, zgodnie z własną naturą, którą my, ludzie, coraz lepiej poznajemy. Ta wiedza uczy nas korzystania z zasobów ziemi bez konieczności usuwania z niej wszystkich elementów, jakie stoją nam na przeszkodzie.

Andrzej Bereszyński i Sylwia Tomaszewska

Na tak sformułowane pytanie odpowiedź powinna wydawać się oczywista, gdyż wilki - zwierzęta dzikie - powinny bać się ludzi.

Gdy czytamy prasę i oglądamy telewizję, odpowiedź nie jest tak jednoznaczna. Wśród całego szumu dotyczącego drapieżników i pogoni medialnej za sensacją coraz to słychać strwożone głosy o wilkach podchodzących do ludzkich siedzib czy wręcz atakujących ludzi. Dla mnie, mieszkańca regionu, jest rzeczą naturalną, że jeśli wilki występują na obszarach nieco gęściej zaludnionych, to od czasu do czasu są widywane przez okolicznych mieszkańców. Nie ma w tym jednak żadnych anomalii. Niestety, rokrocznie wiele „sensacyjnych” informacji pojawia się w mediach. Świadczy to nie tylko o niskim poziomie dziennikar-

CZY WILKI BOJĄ SIĘ LUDZI?

stwa, ale również o braku rzetelnej wiedzy przyrodniczej. W mojej ocenie takie działania mediów jedynie podsycają nieuzasadniony strach przed tymi drapieżnikami.

Badania, w których brałem udział, jednoznacznie wskazują, że wilki unikają człowieka. Oznacza to czasowe i przestrzenne dopasowanie trybu życia tych zwierząt do aktywności ludzi. W pobliżu osad ludzkich drapieżniki te pojawiają się niemal wyłącznie w nocy lub we wczesnych godzinach porannych, gdy ludzie jeszcze śpią. Wtedy zdarza się, że wilki przechodzą stosunkowo blisko domostw. Sytuacje takie są jednak bardzo rzadkie. Przemierzając się z jednego do drugiego kompleksu leśnego, wilki czasami

muszą przejść obok zabudowań, bo po prostu nie mają możliwości ich ominąć.

Niekiedy wilki, zupełnie nie okazując nam swojej obecności, potrafią być bardzo blisko. Pamiętam, że podczas prowadzonych namiarów radiotelemetrycznych spotykałem się z sytuacją, gdy namierzany wilk sam bądź z całą watahą przebywał zaledwie 200 m od pracujących w lesie drwali. Napotykałem tam później na legowiska wilków. Zachowania takiego nie można jednak tłumaczyć brakiem strachu. Wilki są przyzwyczajone do pracujących i jeśli są dobrze ukryte, nie przeszkadza im bliskość pracujących w lesie ludzi.

Podczas moich bezpośrednich spo-

tkan z wilkami zauważyłem, że drapieżniki te czasami nie uciekają w popłochu. Przeważnie odciągają lekko truchtem, oglądając się za siebie. Być może stąd biorą się opowieści ludzi, którzy widząc, że wilk nie ucieka w panice, skłonni są sądzić, iż może się nie boi, a nawet ma zamiar zaatakować.

Podobne sytuacje „niespiesznego odejścia” miały miejsce przy okazji moich spotkań z innymi drapieżnikami - rysiemi. Kiedyś jadąc samochodem leśną drogą, zza zakrętu zobaczyłem rysia i nieopodal samę, na którą ryś najwyraźniej chciał zapolować. Widząc samochód, ryś bardzo niespiesznie oddalił się od niedoszłej zdobyczy. Później jednak

do niej wrócił, gdyż na drugi dzień znalazłem już tylko nieliczne szczątki samy. Innym razem w nocy napotkałem rysia z kolegą mruczącą w krzakach. Okazało się, że po drugiej stronie drogi na drzewie znajdowały się sploszone przez nas jej trzy kocięta. Obserwując kociaki w świetle latarki, staliśmy w miejscu przez jakiś czas, jednocześnie słysząc i widząc ich matkę po naszej drugiej stronie.

Lecz najdziwniejszy przypadek spotkał mnie podczas nocnej telemetrii wilków. Pomiędzy kolejnymi namiarami zdrzemnąłem się na chwilę i gdy otworzyłem oczy, w odległości metra od samochodu zobaczyłem rysia. Osobnik ten chodził dookoła mojego auta wążąc. Musiałem się uszczypnąć, aby uwierzyć w to co widzę.

c.d. na s. 7

RYŚ (LYNX LYNX)

Długość tułowia 80-136. Długość ogona 12-22 cm. Masa ciała 16-34 kg



© WWF Polska/C. Ćwikowski

„Najniebezpieczniejszy z naszych drapieżników... najdzikszy i najbardziej krwiożerczy. Głowa potężna, przytłaczająca energią i dzikością, z dwoma sterczącymi uszami ozdobionymi pędzlami, zdaje się przypominać demona...” - tak pisał francuski przyrodnik Lavauden w 1930 r. Tylko chyba te charakterystyczne pędzle na uszach pozwalają rozpoznać, że miał on na myśli rysia, gdyż pozostałe cechy przypisywane temu drapieżnikowi można już włożyć między bajki. Ryś przez wieki uznawany był za jedno z najbardziej tajemniczych zwierząt i dopiero zupełnie niedawno pozwolił poznać swoje sekrety.

Jak wygląda życie rysia?

Ryś prowadzi skryty tryb życia. Jest aktywny nocą i zamieszkuje wyłącznie duże i zwarte kompleksy leśne. Nie służą mu rozdrobnienie lasów, ich oddzielenie od siebie większymi przestrzeniami pól, pastwisk i łąk oraz duża penetracja ludzi. Rysie są samotnikami. Samce i samice właściwie przez cały rok żyją oddzielnie. Przebywają ze sobą przez pewien czas tylko w okresie sezonu rozrodczego, pod koniec zimy.

W maju samice rodzą młode, najczęściej dwa albo trzy. Samice samotnie wychowują młode, tak więc gdyby ktoś natknął się na więcej niż pojedynczego rysia - jest to z dużym prawdopodobieństwem matka z potomstwem. Śmiertelność młodych rysi jest - niestety - bardzo wysoka. Wiek dojrzałości osiąga mniej niż połowa z nich. Głównymi przyczynami są niedostateczny poziom odżywienia i choroby.

Kiedy młode osiągają wiek ok. 3 miesięcy, opuszczają miejsce, w którym przyszły na świat, i zaczynają wędrować z matką. Młode rysie bardzo dużo czasu spędzają na zabawach, co jest sposobem doskonalenia wszystkich cech potrzebnych w dorosłym życiu, przede wszystkim umiejętności polowania. Potomstwo musi opuścić matkę w okresie kolejnego sezonu rozrodczego, kiedy pojawia się przy niej ponownie jakiś samiec.

Dorośle rysie zajmują własne areale osobnicze, które nazywa się też rewirami. Areele dorosłych rysi mogą częściowo się nakładać, a każdy samiec stara się posiadać w obrę-

bie swojego rewiru przynajmniej jedną samicę. Jedyne samice wychowujące potomstwo nie wchodzić sobie w drogę i ich areale się nie nakładają.

Ze względu na samotniczy tryb życia rysie do komunikowania się między sobą używają różnego rodzaju znaków zapachowych. Znaki te umożliwiają rozpoznanie płci i wieku osobnika, który je pozostawił. Rysie wykorzystują do tego celu mocz, kał i wydzieliny gruczołów potowych, znajdujących się na poduszczykach łap. Wielkość arealów rysi jest bardzo duża. Badania radiotelemetryczne, polegające na zaopatrywaniu dziko żyjących zwierząt w nadajniki radiowe, pozwoliły na dokładne określenie sposobu penetracji siedlisk leśnych przez rysie. Wiadomo więc już, że samce zajmują areale o powierzchni 180-340 km², a samice - 100-160 km².

Zwyczajne pokarmowe rysia

W Polsce podstawowym pokarmem rysia (ponad 90%) są sarny i jelenie (przede wszystkim osobniki młodociane). Wpływ rysia na populację tych gatunków może być dość istotny. Okazało się (znowu dzięki zastosowaniu radiotelemetrii), że samice prowadzące młode,

aby zaspokoić ich zapotrzebowanie pokarmowe, muszą upolować jedną dużą zdobycz (sarnę lub jelenia) raz na 1-2 dni. Dorosłym samcom wystarcza jedna duża zwierzyna co 2-3 dni. Natomiast młodocianym, niedoświadczonym jeszcze osobnikom, które opuściły matkę, musi wystarczyć jedna sarna lub cięłe jelenia średnio co 5 dni.

Nie powinniśmy już wierzyć w opowieści, jak to drapieżniki (a więc i rysie), zabijając z żądy krwi, mogą wytepić swoje ofiary, czy też że marnotrawią zdobycz, wyjadając tylko jej najlepsze części.

Współczesne badania również zaprzeczają utartym poglądom na temat sposobu polowania rysia, które zostały pięknie utrwalone na starych obrazach o tematyce łowieckiej. Drapieżniki te nie czyhają na zdobycz, czając się w konarach drzew i skacząc jej na grzbiet, tylko polują z podchodu, podkradając się jak najbliżej. Dopiero gdy uda im się zbliżyć niepostrzeżenie do potencjalnej zdoby-



czy, błyskawicznie atakują. Dystans pogoni jest stosunkowo krótki, wynosi w większości przypadków tylko 20-50 m. Jeżeli ryś nie doścignie wtedy zdobyczy, rezygnuje z dalszej pogoni. Sukces łowiecki rysia nie jest wysoki i np. w przypadku polowania na sarny udaje mu się to raz na 4-5 ataków.

Rysie nie marnotrawią zdobyczy. Często przeciągają ją pod pień zwalonego drzewa, wykrot, zwisające nisko gałęzie świerka lub gęste zarośla i dokładnie przykrywają ściółką, liśćmi lub śniegiem. Rysie przebywają w pobliżu upolowanej zdobyczy przez kilka dni i zjadają ją zwykle do końca. Większość zdobyczy rysia jest wykorzystywana również przez różne inne gatunki zwierząt, np. kruki i lisy. W Bieszczadach ofiary tych drapieżników czasami odnajdowane są i zjadane przez wilki, a w Puszczy Białowieskiej - przez dziki.

Ile mamy rysia i co im zagraża?

W Europie jest to zwierzę rzadkie. W Polsce mamy zaledwie ok. 200 osobników. Zwarte populacje tego drapieżnika zasiedlają tylko Karpaty i Podlasie. W naszym kraju ryś objęty jest ścisłą ochroną od 1995 r. Na szczęście dla rysia



© WWF Polska/C. Ćwikowski

nie mamy problemu szkód wśród zwierząt hodowlanych czynionych przez tego drapieżnika. Chociaż nie ma więc przeszkód dla rozwoju silnej populacji rysia, to jednak gatunek ten jest nieliczny i na skraju zagrożenia. Dlaczego tak się dzieje?

Wrogów naturalnych rysa praktycznie nie ma. Główna naturalna śmiertelność przypada w okresie młodocianym. Obecnie jednak największym wrogiem rysia jest człowiek. Badania w Puszczy Białowieskiej wykazały, że ponad 70% śmiertelności dorosłych rysi spowodowane jest przez kłusownictwo, głównie wynikarstwo. Niestety, w Karpatach wykazano również, że rysie padają często ofiarami nielegalnego odstrzału. Drugim poważnym czynnikiem, też będącym wynikiem aktywności człowieka, jest śmiertelność na drogach. W Polsce nie stanowi to tak dużego problemu jak np. w Szwajcarii, gdzie lasy są mocno rozdrobnione przez gęstą sieć szlaków komunikacyjnych. Jednak i u nas w najbliższych latach możemy spodziewać się natężenia tego zjawiska w miarę rozwoju infrastruktury drogowej. Powinniśmy jako społeczeństwo odpowiednio wcześniej zadbać, aby budowane drogi, które będą przecinały większe kompleksy leśne, będące ostatnimi ostojami rysia, miały w strategicznych miejscach odpowiednio szerokie przejścia dla zwierząt. Pozwoli to uniknąć rozbiicia już małej populacji rysia na jeszcze mniejsze, izolowane od siebie fragmenty. Taka bowiem sytuacja stanowi pierwszy krok do całkowitego wyginiecia nie tylko rysia, ale i innych dużych drapieżników: niedźwiedzi i wilków.

A jak ktoś kiedyś pięknie powiedział, o poziomie społeczeństwa i wzajemnym stosunku ludzi do samych siebie świadczy stosunek do dużych drapieżników, od wieków wrogo przez nas traktowanych.

Henryk Okarma

RESZTKI Z PAŃSKIEGO STOŁU, CZYLI JAK DUŻE DRAPIEŻNIKI DOKARMIAJĄ ZWIERZĘTA W LESIE

Wilki, rysie i niedźwiedzie często są traktowane jak szkodniki, a w najlepszym wypadku jak zwierzęta nie przynoszące żadnego pożytku. W rzeczywistości jednak pełnią bardzo ważną funkcję w lasach i dzięki nim naturalny las jest silny i bogaty. Zabijając głównie osłabione, stare i chore jelenie oraz inne gatunki dzikich kopytnych, duże drapieżniki pomagają utrzymać ich populacje w dobrej kondycji i w zdrowiu. Określa się to mianem efektu sanitarnego. Natomiast zabijając osobniki młodociane, ograniczają liczebność dużych roślinożerców. Dzięki temu ich populacje nie są przegęszczone, co zagrażałoby naturalnemu odnawianiu się drzewostanu. Lecz istnieje jeszcze jedna bardzo ważna rola, jaką pełnią duże drapieżniki. Polega ona na dostarczaniu pokarmu innym mieszkańcom lasu, co pomaga utrzymać dużą różnorodność świata zwierząt.



© WWF / N. Selva

Drapieżniki, stojące na szczycie piramidy pokarmowej (w naszych warunkach chodzi tu głównie o wilka i rysia), pozostawiając niedojedzone resztki swoich ofiar, regularnie zaopatrują w pokarm wiele gatunków mięsożernych ptaków i ssaków.

Źródło pożywienia wilków to duże zwierzęta, głównie jelenie. Po upolowaniu zdobyczy wilki najadają się do syta i odchodzą, aby w spokojnym miejscu spać i trawić obfity posiłek. Padlinożercy już czekają, aby skorzystać z „darmowego” posiłku. Bardzo łatwo odnajdują go z powietrza ptaki oraz penetrujące powierzchnię ziemi ssaki.

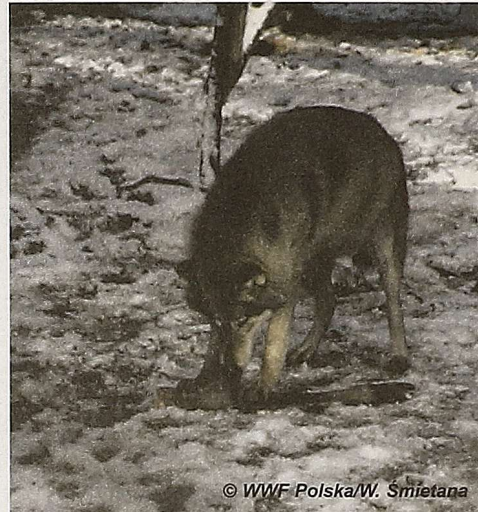
W przeciwieństwie do żyjących w grupach rodzinnych wilków rysie to samotnicy, z wyjątkiem samicy prowadzących młode. Rysie żerują na upolowanych sarnach i jeleniach przez kilka dni i starają się je ukryć przed padlinożercami. Zwykle przeciągają zdobycz w mało widoczne miejsce i przykrywają je śniegiem, ściółką oraz pozostają w pobliżu. Tak więc upolowane przez rysia zwierzę jest trudne do wykrycia dla padlinożerców i jeśli nawet zdołają je odnaleźć, ryś może bronić swojego pokarmu. Dopiero gdy ryś opuści resztki upolowanej zdobyczy, padlinożercy mogą się posilić.

Podobnie jest w przypadku również samotnie żyjących niedźwiedzi. Upolowanego osobnika, a częściej odnalezionego padłego zwierzę lub jego szczątki przysypują ziemią lub śniegiem, tworząc tzw. mogiłę.

DARMOWE RESTAURACJE

Choć padlina czy szczątki zdobyczy drapieżników wyglądają dla ludzi niesmacznie, to stanowią one atrakcyjny posiłek dla ponad 30 gatunków ptaków i ssaków. Wszystkie mięsożerne ssaki i ptaki muszą ciężko pracować na swój posiłek. Jeśli więc nadarzy się sposobność na „darmowy obiad”, korzystają z tej możliwości, stając się padlinożercami. Orły i sikory, niedźwiedzie i ryjówki nie przejdą obojętnie obok pożywej padliny jelenia czy innego kopytnego. Zraz po tym, jak gospodarz (wilk, ryś, niedźwiedź) odejdzie od stołu, niedojedzony posiłek staje się „barem szybkiej obsługi”.

Niektórzy padlinożercy są szczególnie związani z dużymi drapieżnikami. Kruki i lisy często podążają za wilkami w nadziei na posiłek. Dzikie i sówki są zwolennikami zdobyczy rysia. Również kuny leśne szukają szczątków pożywienia dużych



© WWF Polska/W. Śmietana

pach liczących nawet ponad 100 osobników. Krzykliwe stada kruków są nieomylnym znakiem „darmowego posiłku” dla wielu gatunków mięsożernych zwierząt, szczególnie dla tych, które nie są tak skuteczne w wyszukiwaniu padliny.

OAZA NA BIAŁEJ I ZIMNEJ PUSTYNI

Zwierzęta, upolowane przez duże drapieżniki, stanowią pożądaną pokarm naszych małych i średnich padlinożerców, podczas gdy kopytne - padłe z powodu chorób lub wygłodzenia - nie cieszą się już tak dużą popularnością, bo są trudne do odnalezienia, a ich skóra jest gruba i uniemożliwia wielu ptakom dostanie się do pożywnych tkanek.

Resztki pokarmu dużych drapieżników stanowią kluczowe pożywienie dla wielu ptaków i ssaków. Zima to okres niedostatku pożywienia dla wielu małych i średniej wielkości drapieżników. W okresie tym pokarmu jest mało lub jest trudny do zdobycia. Wiele ptaków odleciało na południe, płazy i gady zakopały się głęboko w ziemi, a gruba warstwa śniegu ochrania gryzonie. Duże drapieżniki chcą nie chcą zaopatrują je w pokarm i tym samym pozwalają przetrwać „chudy” zimowy czas. Co więcej, pokarm ten dostarczają regularnie, co kilka dni i w różnych miejscach swoich rozległych rewirów. Dla bielików, które mogą zginąć z głodu, gdy lód skuje jeziora uniemożliwiając im polowanie na ryby, dla dzików, które nie mogą ryc za pożywieniem w zamrożonej ziemi, dla wygłodzonej niedźwiedzi,

drapieżników, zwłaszcza w drugiej połowie zimy, gdy jest mało gryzoni i z powodu grubej warstwy śniegu są trudno dostępne. Resztki upolowanych przez wilki zwierząt są ważnym pokarmem dla budzonych ze snu zimowego niedźwiedzi.

Również żbiki, jenoty, borsuki i tchórze często stają się padlinożercami. Drapieżne ptaki są szczególnie częstymi gośćmi odwiedzającymi miejsca uczt dużych ssaków drapieżnych. Nawet jastrząb, który zwykle uznawany jest za szlachetnego drapieżnika, gardzącego padliną, w trudnym zimowym okresie często ratuje się szczątkami zdobyczy wilków i rysia. Dla bielika, orla przedniego, orlika krzykliwego i myszołowa resztki pożywienia wilków i rysia mają w okresie zimowym fundamentalne znaczenie. Inne padlinożerne ptaki są wprawdzie znacznie mniejsze, ale swoim zachowaniem przypominają sępy.

Grupy sikor czekają w pobliżu zdobyczy wilków i kiedy nie żerują na nich większe zwierzęta, natychmiast zlatują na szczątki i skubią smakowite kęsy mięsa. Nie tylko sikory, ale również dziki, jenoty i sówki żerują w grupach na resztkach pożywienia dużych drapieżników. Najbardziej towarzyskie są kruki, które skupiają się wokół szczątków martwych kopytnych w gru-



© WWF / N. Selva

dzicy, która niedawno obudziła się ze snu zimowego i musi wykarmić nowonarodzone niedźwiadki w zaśnieżonym „pustym” lesie, możliwość żerowania na upolowanej przez wilki i rysie zwierzę nie może oznaczać jedyną szansę przeżycia.

Nuria Selva i Wojciech Śmietana

WILK (CANIS LAPUS)

Długość tułowia 113-134 cm. Długość ogona 40-48 cm. Masa ciała 30-50 kg.



© WWF Polska/A. Borowski

Wilk jest drapieżnikiem, który budzi dużo emocji. Przez wieki kształtował się w naszej świadomości ponury obraz wilka - krwiożerczej bestii, która zagraża nie tylko zwierzętom hodowlanym, ale i nam samym. Dlatego przez stulecia był to najbardziej tępy gatunek zwierzęcia na świecie. Intensywne badania, prowadzone od ponad półwiecza w Ameryce Północnej i od ok. dwudziestu lat w Europie, wykazały nie tylko to, że wiele sądów na jego temat nie ma pokrycia w rzeczywistości, ale również pokazały, jak istotną rolę pełni on w funkcjonowaniu ekosystemów.

Życie rodzinne wilków

Powszechnie sądzi się, że wilki latem żyją samotnie lub w parach, a na zimę łączą się w watahy. W rzeczywistości wilki żyją w grupach przez cały rok. Watahy nie składają się z przypadkowych osobników, ale są grupami rodzinnymi. W skład wilczej rodziny wchodzi para rodzicielska oraz jej potomstwo z różnych lat. Wielkość watah w warunkach Polski wynosi najczęściej 4-7 osobników, a największe do tej pory stwierdzone liczyły 11 osobników.

W okresie zimowym wataha większość czasu spędza razem. Poszukuje zdobyczy, poluje, odwiedza szczątki wcześniej zabitych ofiar, odpoczywa i śpi.

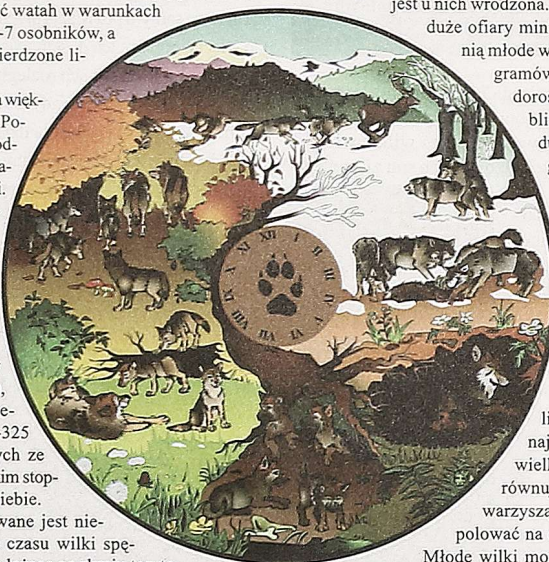
Wilcze rodziny są terytorialne. Oznacza to, że wykorzystywany przez nie obszar znakują i bronią przed innymi wilkami. Jak wykazały badania telemetryczne (polegające na śledzeniu zaopatrzonego w nadajniki radiowe wilków), w Karpatach watahy penetrują terytoria liczące 125-325 km². Terytoria sąsiadujących ze sobą watah mogą w niewielkim stopniu (10%) nakładać się na siebie.

Terytorium wykorzystywane jest nierównomiernie. Większość czasu wilki spędzają w części centralnej, a leżące na skrajach terytorium obszary odwiedzane są co 7-10 dni. W górach zimą centrum arealu może znajdować się w innym miejscu niż latem, ale nadal w obrębie tego samego terytorium. Wataha, przemierzając swoje terytorium, intensywnie znakuje je moczem. Znaki zapachowe to również odchody i pot, wydzielany przez gruczoły umieszczone na poduszczykach łap. Wilki są najbardziej aktywne wieczorem i nad ranem. W ciągu jednej wyprawy przemierzają dystans ok. 20 km.

Udział w rozrodzie ma tylko para osobników dominujących, a ruja ma miejsce w drugiej połowie zimy. W kwietniu ciężarna samica wybiera odpowiednie miejsce na gniazdo. Jest to często

samodzielnie wykopana lub odpowiednio powiększona nora lisia lub borsucza, suche miejsce ukryte w bujnej roślinności lub zagłębienie pod wykrotem. Po trwającej 63-65 dni ciąży, zwykle na początku maja, na świat przychodzi 4-6 szceniąt (rzadko więcej). Przez pierwsze tygodnie matka przez cały czas opiekuje się młodymi i karmi je mlekiem. Opuszcza gniazdo tylko, aby zaspokoić pragnienie i zjeść pokarm dostarczony jej przez dominującego samca. Chociaż szcenięta ssą mleko matki do 8 tygodnia życia, to już pod koniec pierwszego miesiąca jedzą mięso. Pokarm dostarczany jest przez wszystkich członków watahy. W lipcu wilki opuszczają gniazdo i przenoszą się do miejsc tymczasowego pobytu. Miejsca te zmieniają się co kilka tygodni. Zwykle 1 lub 2 dorosłe osobniki stale towarzyszą szceniętom. Jest to czas intensywnych zabaw młodych między sobą oraz z dorosłymi wilkami. W tym czasie doskonałą umiejętność polowania na drobne zwierzęta (głównie małe gryzonie), która jest u nich wrodzona. Zanim nauczą się polować na duże ofiary minie jeszcze sporo czasu. Jesienią młode wilki wąż już kilkanaście kilogramów i coraz częściej podążają za dorosłymi, pozostając dłużej w pobliżu upolowanej przez watahę dużej zdobyczy. Dowiadują się, gdzie leżą granice terytorium watahy, czyli miejsca, gdzie oprócz śladów zapachowych członków rodziny znajdują się również ślady obcych wilków. Ponieważ część młodych ginie najczęściej z powodu chorób i niedostatku pożywienia, do początku zimy przeżywają tylko 2 lub 3 szcenięta. W listopadzie lub grudniu wyrzynają się im ostatnie stałe zęby, a wielkością młode wilki niemal dorównują osobnikom dorosłym. Towarzyszą dorosłym wilkom i uczą się polować na duże zwierzęta.

Młode wilki mogą opuścić grupę rodzinną w drugim roku życia. Niektóre jednak pozostają z rodzicami, pomagają w wychowaniu młodszego rodzeństwa. Osiągają dojrzałość płciową pod koniec drugiego roku życia. Młode wilki, które opuszczają watahę mogą podejmować dalekie, sięgające kilkudziesiąt lub nawet kilkaset kilometrów wędrówki w celu znalezienia wolnego, nie zajętego przez inne wilki terytorium. Najczęściej osiedlają się w dużych zwartych lasach, na terenach z małym zaludnieniem, rzadką siecią dróg i wysokim zagęszczeniem dzikich kopytnych. Czasami jednak zdarza się, że osiedlają się w rejonie rolniczym, gdzie często polują na zwierzęta gospodarskie.



0 50 100 km

● Obszar występowania

Czym żywią się wilki?

Wilki to zwierzęta mięsożerne, polujące przede wszystkim na kopytne. W Polsce drapieżniki te polują głównie na jelenie, samy i dziki, a sporadycznie również na łosie i bardzo rzadko na żubry. Potencjalne zdobycze ścigają na dystansach od kilkuset metrów do kilku kilometrów. W ten sposób przeprowadzają swoisty test, który wyłania osobniki najsłabsze. Osobnik, który nie jest w stanie uciec, jest atakowany.

Prowadzone w Bieszczadach badania wykazały, że spośród jeleni łupem wilków padają głównie cielęta, stare łanie oraz osłabione byki. Okazało się, że ok. 40% byków i cieląt, które zostały zabite przez wilki, nie miało szans przetrwać zimy i wkrótce padłoby z wyголоdzenia. Padłe z powodu chorób lub głodu jelenie też stanowią pokarm wilków. Dlatego wpływ wilków na liczebność jeleni jest o około połowę mniejszy niż wskazywałyby na to proste wyliczenia oparte na liczebności tych drapieżników i ich zapotrzebowaniu pokarmowym.

Poprzez prowadzoną selekcję wilki utrzymują populację ofiar w dobrej kondycji. W Bieszczadach ok. 90% pokarmu wilków stanowią dzikie kopytne (jelenie, samy i dziki), a mniejsze ssaki (zające i gryzonie) zjadane są sporadycznie. Jednak czytając prasę i oglądając telewizję, można odnieść wrażenie, że wilki żywią się tutaj głównie owcami i psami. Szczegółowe badania wilczych odchodów wskazują, że udział tych zwierząt w diecie wilków jest znikomy, zaledwie 1-2% pożywienia.

Wilk jednorazowo może zjeść do 9-10 kg pokarmu, ale średnio są to 2-4 kg na dobę. Może też znosić wielodniowe głodówki.



© WWF Polska/J. Więckowski

Co zagraża wilkom?

Pierwotnie zasięg występowania obejmował niemal całą Azję, Europę i Amerykę Północną. Jednak na skutek zmian środowiskowych spowodowanych wzrostem liczby ludzi i ich działalnością obszar, na którym występuje ten drapieżnik, znacznie się skurczył.

Polska leży na zachodnim krańcu ciągłego zasięgu występowania wilka w Europie. Główne obszary zasiedlone przez wilki w naszym kraju to duże kompleksy leśne na wschód od linii Wisły oraz polska część Karpat. Obecnie liczebność wilków w Polsce szacuje się na ok. 600 osobników, z czego ok. 220 zasiedla Karpaty (od Beskidu Śląskiego po Pogórze Przemyskie). Wilk podlega w Polsce ochronie gatunkowej od 1998 r.

Rosnące natężenie ruchu samochodowego, rozwój zabudowy i infrastruktury drogowej są głównymi barierami zwiększania się zasięgu występowania wilków. Budowa sieci dróg szybkiego ruchu i autostrad, które zgodnie z wymogami bezpieczeństwa będą ogrodzone, stworzy całkowitą barierę dla przemieszczania się tych i innych naziemnych zwierząt. Spowoduje to silną fragmentację populacji, jeżeli nie zostaną podjęte odpowiednie rozwiązania (budowa specjalnych przejść).

Wilki często giną w kłusowniczych wnykach zastawianych na dzikie kopytne (samy, jelenie). Niestety, zdarza się również, że niektórzy myśliwi strzelają do wilków bądź to w wyniku pomylenia ich z wałęsającymi się psami, bądź celowo. Zdarza się również, że wykryte nory wilków są rozkopywane, a szczenięta wybierane. Ważną przyczyną nielegalnego zabijania wilków jest niechęć do tego zwierzęcia spowodowana strachem, chęcią odwetu za zabite zwierzęta gospodarskie i psy, a nawet zwierzęta łowne. Inną przyczyną jest chęć posiadania nobilitującego w niektórych kręgach łowieckich trofeum. Konflikt z gospodarką pasterską i łowiecką nasila się, gdy dzikie ssaki kopytne poddane zostały zbyt silnej redukcji z powodu wyołbrzymionych danych na temat szkód w uprawach leśnych. W efekcie nasilonego konfliktu narasta presja na odstrzał wilków.

Wojciech Śmietana

Problem szkód powodowanych przez duże drapieżniki

DLACZEGO DUŻE DRAPIEŻNIKI ATA- KUJĄ ZWIERZĘTA GOSPODARSKIE?

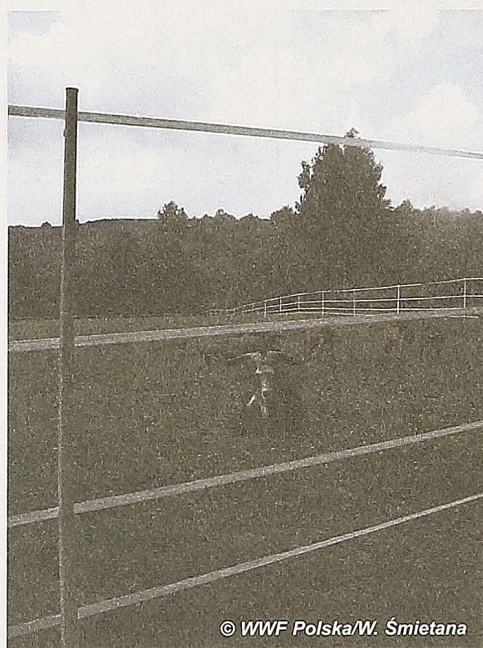
Zdarza się, że na terenach, gdzie występują duże drapieżniki i jednocześnie prowadzi się hodowlę zwierząt gospodarskich, dochodzi do konfliktu z hodowcami. Konflikt ten występuje niezależnie od tego, czy w danym momencie drapieżniki te są gatunkami łownymi, czy ściśle chronionymi. Kopytne stanowią naturalny pokarm dużych drapieżników. Zwierzęta gospodarskie są zwykle łatwiejszym łupem niż dzikie kopytne, a miejsca ich wypasu

są dobrze znane lokalnym drapieżnikom. W wyniku udomowienia owce i kozy utraciły swoje pierwotne możliwości unikania drapieżników i obrony przed nimi, a tym samym stały się dla nich bardzo łatwą zdobyczą. Spośród dużych drapieżników w Polsce większość szkód wśród zwierząt gospodarskich powodują wilki. Sporadycznie stwierdza się również ataki niedźwiedzi i bardzo rzadko rysy. Owce padają łupem drapieżników głównie w Karpatach, gdzie owczarstwo jest dominującym kierunkiem hodowli. Często zdarza się, że wilki, atakując owce i kozy, nie poprzestają na upolowaniu jednej sztuki, lecz uśmiercają ich większą liczbę.

Dzieje się tak, ponieważ upolowanie jednej owcy lub kozy nie jest dużym wysiłkiem, a ogarnięte paniką stado prowokuje drapieżniki do kolejnych ataków. Drapieżniki atakują wtedy instynktownie. Najczęściej dochodzi do takiej sytuacji, gdy owce są pozostawione na noc na pastwisku bez żadnych zabezpieczeń. W przypadku niedźwiedzi większe skutki ekonomiczne - oprócz ataku na zwierzęta gospodarskie - mają szkody w pasiekach. Niedźwiedzie wyjadają miód i larwy pszczoł z pasiek, zarówno położonych w pobliżu domostw, jak i w lesie, z dala od zabudowań.

JAK MOŻNA ZABEZPIECZYĆ ZWIERZĘTA GOSPODARSKIE PRZED ATAKAMI?

W Polsce jedynie owczarze pochodzący z Podhala posiadają starą tradycję ochrony owiec przed atakami ze strony dużych drapieżników. Do ochrony owiec wykorzystują pasterskie psy stróżujące. Dodatkowo na noc owce są spędzane do koszarów (małych zagród wykonanych z drewna), znajdujących się w pobliżu szalasów. W razie zagrożenia psy szczekaniem alarmują pasterzy i starają się przepędzić intruza.



© WWF Polska/W. Śmietana

Owczarek podhalański to jedna z wielu znanych w Europie i Azji ras pasterskich psów stróżujących. Psy te mają mocno rozwinięty instynkt obrony stada i terytorium, odznaczają się dużymi rozmiarami ciała, są samodzielne i odważne. Stała obecność tych psów ze stadem owiec lub kóz oraz wychodzenie naprzeciw zbliżającym się intruzom zwykle zniechęca drapieżniki do ataku. Do walk pomiędzy tymi psami a dzikimi drapieżnikami dochodzi bardzo rzadko. Pasterskie psy stróżujące, jeśli zostaną odpowiednio wychowane, mogą samodzielnie (bez obecności pasterza) strzec stad pasących się zwierząt gospodarskich. Metodę tą sprawdzałem eksperymentalnie we własnym niewielkim gospodarstwie oraz w kilkunastu gospodarstwach owczarskich w Bieszczadach.

Zdobyte doświadczenia opisałem w wydanym przez WWF Polska poradniku „Pasterski pies stróżujący. Wychowanie i szkolenie owczarka podhalańskiego”.

Do zabezpieczenia zwierząt gospodarskich mogą być wykorzystane również ogrodzenia siatkowe. Aby były skuteczne, muszą jednak być odpowiednio wysokie (przynajmniej dwumetrowe). Rozwiązanie to zalecane jest do stosowania z równoczesnym korzystaniem z pomocy pasterskich psów stróżujących. Jeśli ma być jedynym zabezpieczeniem, musi być dodatkowo wkopane w ziemię na głębokość 0,5 m. W przeciwnym razie wilki mogą podkopać się pod ogrodzeniem. Opisane ogrodzenie doskonale nadaje się do zabezpieczenia niewielkiego fragmentu pastwiska, przeznaczonego do przetrzymywania inwentarza w nocy.

Innym zalecanym sposobem zabezpieczania zwierząt gospodarskich jest stosowanie odpowiednio skonstruowanych ogrodzeń elektrycznych. Sześć takich ogrodzeń zostało skonstruowanych w Bieszczadach w ramach realizowanego przeze mnie projektu, finansowanego przez WWF Polska. Ogrodzenia te mają od 130 do 150 cm wysokości i zamiast drutu zastosowano w nich białe taśmy elektryczne o szerokości 2 cm (w sumie 4-5 równoległych taśm). Zastosowanie białych taśm powoduje, że ogrodzenie jest dobrze widoczne również nocą, dzięki czemu nie dochodzi do jego przerwania przez biegnące dzikie zwierzęta, jak to się zdarza w przypadku stosowania drutów. Białe, lekko poruszające się na wietrze taśmy są dodatkową barierą psychologiczną dla drapieżników, do której jednak po kilku lub kilkunastu miesiącach drapieżniki się przyzwyczajają. Jednak dotknięcie taśm, która jest podłączona do elektryzatora generującego prąd o wysokim napięciu, ale bardzo małej mocy, powoduje lekkie porażenie elektryczne, które nie zagraża zdrowiu i życiu zwierząt. Takie przykre doświadczenie skutecznie zniechęca do podjęcia kolejnej próby przekroczenia ogrodzenia. Ogrodzenia elektryczne można stosować do zabezpieczania małych przydomowych hodowli, dla ochrony dużych stad na wydzielonych fragmentach pastwisk, na których inwentarz spędza noc, lub całych rozległych pastwisk. Ogrodzenia elektryczne doskonale nadają się również do zabezpieczania pasiek przed niedźwiedziami. W tym przypadku mogą być niższe (trzy linie co 30 cm), a do ich konstrukcji można wykorzystać drut.



© WWF Polska/W. Śmietana

CZY ODSZKODOWANIA LUB ODSTRZAŁY INTERWENCYJNE ROZWIĄDUJĄ PROBLEM?

Za szkody spowodowane przez wilki, rysie i niedźwiedzie wypłacane są odszkodowania przez Skarb Państwa. Jednak odszkodowania „leczą” jedynie skutki, a nie przyczynę.

Przyczyną dużych strat wśród owiec jest brak lub mała skuteczność stosowanych zabezpieczeń. Również znaczna redukcja liczebności dzikich kopytnych przez myśliwych powoduje nasilenie się ataków.

W przypadku bardzo częstych szkód w danej okolicy Minister Środowiska ma możliwość wydać decyzję o wykonaniu odstrzału. Eliminacja drapieżników ze stosunkowo małego obszaru ma jednak tylko krótkotrwały efekt. Zwykle na miejscu usuniętych drapieżników dosyć szybko pojawiają się nowe, które prędzej czy później odkrywają, że pozostawione bez ochrony zwierzęta gospodarskie są łatwo dostępnym źródłem pożywienia. Dlatego zwierzęta gospodarskie muszą być przed atakami drapieżników w odpowiedni sposób zabezpieczone.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że zgodnie z obowiązującymi przepisami odszkodowania nie powinny być wypłacane, jeśli hodowca pozostawił inwentarz w okresie od zachodu do wschodu słońca bez bezpośredniej opieki.

DLACZEGO PSY SĄ ATAKOWANE PRZEWILKI

Grupy rodzinne wilków nie tolerują na swoim terytorium obcych osobników własnego gatunku. Psy, które pochodzą od wilków, również są traktowane jak rywale. Dlatego wilki atakują psy, które włóczą się po ich terytorium. Psy, zabite w takich okolicznościach, nie są przez nie zjadane. Sytuację taką możemy uważać za korzystną, gdyż włóczące się psy zagrażają wielu gatunkom zwierząt, a czasami nawet ludziom.

Zdarza się też, że psy są zjadane przez wilki. W przypadku znacznej redukcji liczebności dzikich kopytnych przez ludzi zjawisko to może się nasilić. W takich okolicznościach dochodzi do sytuacji, że psy są atakowane w pobliżu domostw, a nawet przy budach. Ponieważ ludzi łączy z psami zwykle silna więź, zabicie psa przez wilki wywołuje mocną reakcję emocjonalną.

Za psy zabite przez wilki nie jest wypłacane odszkodowanie przez Skarb Państwa. Należałoby jednak rozważyć wprowadzenie takich zmian w przepisach, aby było to możliwe.

Jednak aby zmniejszyć niebezpieczeństwo zabicia psa podwózkowego przez wilki, należy przede wszystkim nie zezwalać psom na samowolne poruszanie się po okolicy.

Wojciech Śmietana

CZY WILKI BOJĄ SIĘ LUDZI?

c.d. ze s. 3

Sięgnąłem po aparat fotograficzny i otworzyłem okno. Wtedy ciekawski ryś wskoczył w pobliskie zarośla i siedział 10 m ode mnie. Wysiadłem, zrobiłem zdjęcie (niestety, kiepskie z powodu złego oświetlenia), a ryś nadal siedział. Trwało to aż do momentu, gdy włączyłem silnik i pojechałem w inne miejsce namierzać wilka.

Podobne sytuacje dotyczyły moich spotkań z niedźwiedziem. Opisane zachowania mogą być odczytywane przez ludzi jako objaw braku strachu, ale w rzeczywistości związane są z umiejętnością ukrywania się przed człowiekiem. Kiedy zwierzęta te nie mają możliwości ukrycia się, oddalają się od człowieka, czyniąc to jednak znacznie spokojniej niż jelenie czy samy.

Badania telemetryczne wilków, w których brałem udział, wykazały, że wilki unikają obszarów gęsto zamieszkałych, rzadko przekraczają drogi o dużym natężeniu ruchu samochodowego i najwięcej czasu spędzają w lesie, z dala od siedlisk ludzkich.

Niestety, w związku z nasilaniem się ruchu drogowego, ekspansją budownictwa mieszkaniowego i rekreacyjnego obszary dogodne dla drapieżników będą się kurczyć. Należy sobie zadać pytanie, jak mają wyglądać Bieszczady w przyszłości i czy będą one nadal ostoją dużych drapieżników. Jeśli szybko nie podejmiemy odpowiednich działań, to krok po kroku Bieszczady utracą swój unikatowy charakter, przestaną być oazą dla dużych drapieżników oraz mekką dla spragnionych kontaktu z przyrodą turystów.

Może być inaczej, ale potrzebna jest do tego dobra wola osób, które decydują o zagospodarowaniu przestrzennym naszego regionu. Różnorodność przyrodnicza Bieszczadów jest skarbem i jej ochrona wcale nie musi kolidować z podnoszeniem jakości życia ludzi-mieszkańców tej ziemi. Krótkowzroczna polityka regionalna nastawiona na szybki zysk lub na rozwój dla samego rozwoju może jednak zniszczyć wszystko bezpowrotnie.

Bartosz Pirga

WILK w sądzie



Rysunki : Olivier Kints
Konceptcja i tekst : Olivier Kints i Wojciech Śmietana

WWF- międzynarodowa organizacja ekologiczna

WWF to międzynarodowa organizacja ekologiczna, która dąży do powstrzymania dalszej degradacji środowiska naturalnego naszej planety i budowania przyszłości, w której ludzie będą żyli w harmonii z przyrodą.

Od początku swojego istnienia WWF zainicjował, przeprowadził lub pomógł w realizacji ponad 12 600 projektów w 154 krajach świata, przyczyniając się do powstania 270 parków narodowych.

Nasza organizacja pełni także rolę niezależnego doradcy w zakresie ochrony środowiska dla wielu międzynarodowych instytucji oraz rządów na całym świecie. W Polsce WWF prowadzi w chwili obecnej dziesięć projektów, dotyczących m.in. ochrony rzek, lasów, klimatu oraz promowania zrównoważonego rozwoju i tradycyjnego, proekologicznego rolnictwa.

Jako organizacja międzynarodowa WWF angażuje się również w kształtowanie prawodawstwa Unii Europejskiej i pełni rolę niezależnego doradcy w zakresie ochrony środowiska przy Parlamencie Europejskim.

Więcej informacji na stronach polskich

www.wwf.pl lub międzynarodowych www.panda.org

Możesz nam pomóc, wpłacając darowiznę. Wpłaty można przekazywać na konto WWF Polska, z dopiskiem "dotacja".

WWF Polska

ul. Wiśniowa 38, 02-520 Warszawa

Nr konta: 47 1050 1038 1000 0022 9698 1620

ING Bank Śląski S.A., Oddział w Warszawie

ul. Belwederska 20/22, 00-762 Warszawa

Więcej informacji na naszych stronach [www: http://www.wwf.pl/mozesz_pomoc.php](http://www.wwf.pl/mozesz_pomoc.php)

Redakcja - dr Wojciech Śmietana
Instytut Ochrony Przyrody PAN
al. Mickiewicza 33
31-120 Kraków
e-mail: wojsmietana@go2.pl
Korekta - Marta Głuszczyńska,
Tadeusz Jakimiuk,
Tadeusz Szewczyk
Projekt graficzny - Adam Leń

Publikacja przygotowana w Instytucie Ochrony Przyrody PAN w Krakowie



Publikacja powstała w ramach projektu „Ochrona dzikich drapieżników” koordynowanego przez S. Jakimiuka (WWF-Polska).



for a living planet®

NASZE DUŻE DRAPIEŻNIKI

str.8